



ŚMIERĆ
PRZEDU
BŁIKĄ
NIZMU

W numerze:

Umarł republikanizm. Niech żyje ordokonserwatyzm!	
Bartłomiej Radziejewski	3
Bezzałogowce zaatakowały Moskwę. Starcia w Kosowie	
 Niezbędnik Zagraniczny NK 26.05-2.06.2023	
dr Tomasz Gajewski	13
Polskie pięć minut minęło	
Robert Kuraszkiewicz	21
Tajne porozumienie Chin i Kuby. Zniszczona tama w Nowej Kachowce	
 Niezbędnik Zagraniczny NK 2-9.06.2023	
dr Tomasz Gajewski	24
Putin i Prigożyn przegrani, Rosja w niepewności.	
Trzy wnioski po nieudanym puczu	
dr Witold Sokała	32
Kontrofensywa ruszyła. Sztuczna inteligencja będzie regulowana w UE	
 Niezbędnik Zagraniczny NK, 9-16.06.2023	
dr Tomasz Gajewski	34
Stosunki USA-Chiny w 3D: decoupling, de-risking i dobry biznes	
 Z Centrum Świata, maj 2023	
dr Krzysztof M. Zalewski	42
Uwertura nadchodzącego kryzysu. Geopolityczne szachy kontra globalnego	
Przemysław Gębala	50
Reset mózgu. Szkodliwa tragifarsa Cenckiewiczza i Rachonia	
Robert Kuraszkiewicz	58
Wspólny ośrodek wojskowy Chin i Kuby. Premier Indii w USA	
 Niezbędnik Zagraniczny NK 16-23.06.2023	
dr Tomasz Gajewski	61
Polityka jako nauka	
Rudolf Kjellén	69
Geopolityka nie jest ideologią ani pseudo-nauką.	
Choć bywa uprawiana w ten sposób	
Krzysztof Zmyśliński	75



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Umarł republikanizm. Niech żyje ordokonserwatyzm!



BARTŁOMIEJ RADZIEJEWSKI

Dyrektor „Nowej Konfederacji”

Esencją ordokonserwatyзму jest aktywna obrona ładu społecznego, jednak daleka od prostego przywracania przeszłości. Odrzucająca nihilizm, cynizm i koncepcje słabego Ja. Realistyczna, merytokratyczna i proekologiczna

Hasła republikańskie zrobiły w ostatnich kilkunastu latach w Polsce imponującą karierę, by wkrótce zaliczyć spektakularny upadek. Gdy w 2009 r. podsuwałem te idee założycielom późniejszej Fundacji Republikańskiej, nie przypuszczałem, że tak szybko zyskają taki rozgłos. Stając się wkrótce marką szeregu organizacji pozarządowych, frakcji i partii politycznych (Porozumienie, Kukiz'15), ogólnopolskiej telewizji. Zbyt szybko, zbyt łatwo. Dziś, po blisko 15 latach, republikanizm – rozumiany jako pomysł polityczny na urządzenie Polski – jest ideą martwą. Zarówno w sensie substancji, jak i publicznego odbioru.

Republikanizm skończył się na Mejzie

W mniej istotnym wymiarze wizerunkowym, twarzami haseł republikańskich stały się zwłaszcza postaci w gorszym wypadku w rodzaju odrażającego aferzysty Łukasza Mejzy, w lepszym – Pawła Kukiza, politycznej gwiazdy jednego sezonu, szybko pogubionego i zdegradowanego. Naj-

głośniejsze zaś organizacje mieniące się nosicielami tych idei są zaś w najlepszym razie bardzo ubogie w rzeczywistą republikańską treść. Ale ten stosunkowo powierzchowny aspekt nie byłby tak wielkim problemem, gdyby nie rzecz znacznie głębsza: brak jakichkolwiek perspektyw na budowę republiki z prawdziwego zdarzenia.

Współtworząc oparty na tych ideach ruch, liczyłem, że dynamicznie rosnąca w siłę polska klasa średnia z czasem pokusi się o odegranie większej roli politycznej i przemodelowanie państwa w duchu cnót i reguł właściwych tej i podobnym warstwom społecznym od starożytności. A więc: prymatu dobra wspólnego, umiaru, silnego państwa prawa, merytokracji, racjonalnej debaty, obywatelskiej samoorganizacji. Ta kalkulacja okazała się fundamentalnie błędna, bo sprzeczna z duchem czasu. W innej epoce byłoby zapewne inaczej. W naszej jednak niedocenienie „czynnika X”, jakim jest wkroczenie na arenę dziejów człowieka neoplemiennego, wyłaniającego się z chaosu technologicznej

rewolucji, skierowało nasze myślenie na manowce ułudy. Nowy człowiek, identyfikujący się przede wszystkim ze swoimi nowymi kolektywami, nie szuka w debacie racjonalności, a raczej estetycznej i emocjonalnej podniety afirmującej jego trybalną tożsamość. Nie szuka dobra wspólnego, lecz dobra swojej grupy. Nie szuka silnych instytucji, a silnych osobowości (a już klasyczne rozważania o najlepszym ustroju postrzega jako w najlepszym razie śmiertelnie nudne). I tak dalej. Nie jest to krytyka, lecz opis. Rdzeniowym wątkiem jest tu w praktyce to, że tak postrzegający sferę publiczną człowiek nie może w zasadniczy sposób przyczynić się do ograniczania klientelizmu na rzecz merytokracji, racjonalizacji myślenia o państwie,

**Niedocenie „czynnika X”,
jakim jest wkroczenie na
arenę dziejów człowieka
neoplemiennego,
wyłaniającego się z chaosu
technologicznej rewolucji,
skierowało nasze myślenie
na manowce ułudy**

udzielenia dobrych odpowiedzi na nowe zagrożenia dla wolności politycznej. To nie jego system wartości, nie jego aspiracje, nie jego świat. Nie jest przypadkiem, że demokracja liberalna jest od około 20 lat w globalnym odwróceniu, a w swojej codziennej praktyce coraz bardziej przypomina zmurszą fasadę, pełną coraz głośniejszego jazgotu tworzonego przez coraz bardziej groteskowych aktorów. Jak rów-

nież nie jest zbiegiem okoliczności to, że od dwóch dekad w Polsce poziom debaty publicznej ustawicznie się obniża, stając się coraz bardziej wyzuty z jakiegokolwiek myśli państwowej, a coraz pełniejszy nienawiści, pogardy i polaryzacji.

W tej sytuacji moja dawna idea, by w krytycznym wobec liberalizmu politycznego, republikańskim myśleniu szukać mocniejszych podstaw (pogrążonych zresztą w głębokich odmętach historii jak dziedzictwo I Rzeczypospolitej), na których można by oprzeć nowoczesne zdobycze wolności politycznej czy rządów prawa – jawi się z perspektywy czasu jako zupełna już utopia. Intelktualnie może i ciekawa (sądząc po odbiorze), ale elementarnie sprzeczna z realiami XXI w. Nie chcę przez to powiedzieć, że ideały republikańskie były błędne. Jedynie – i aż – że w dającej się sensownie rozpatrywać przyszłości nie mają szans na realizację. Może sytuacja zmieni się za 50 albo 300 lat. W międzyczasie – potrzeba nam innej idei przewodniej. Na miarę tych konkretnych czasów.

Porażka progresywizmu i konserwatyzmu

Żyjemy w epoce wielkiej zmienności, niestabilności i niepewności. W czasach chaosu. To, co na poziomie strukturalnych relacji przyczynowo-skutkowych opisywaliśmy w moim środowisku intelektualnym od kilkunastu lat, od kilku staje się coraz bardziej namacalną codziennością. Sądzę, że będzie tak jeszcze bardziej. Ten chaos wynika z całego szeregu jednocześnie zachodzących, a słabo rozumianych, faktycznych rewolucji. Konstytuowanie się społeczeństwa neoplemion, napędzane przez elektryfikację i cyfryzację, jest tylko jedną z nich, a już niesie gigantyczne wy-

zwanie dla przetrwania dawnych struktur społecznych, modeli zachowań, paradygmatów. Stosunkowo najlepiej rozumiana rewolucja geopolityczna – pełne turbulencji przejście od jednego ładu światowego do drugiego – przynosi porównywalny zestaw wyzwań zupełnie innej natury. Dodajmy do tego rewolucję behawioralną, kaskadowo narastającą złożoność, liczne oznaki nowego średniowiecza, zmiany klimatyczne, przewrót sztucznej inteligencji – każde podobne w skali wyzwań do 2 pierwszych – a uzyskamy przedsmak realnej treści XXI wieku. Epoki, w której co chwilę padają paradygmaty, autorytety i struktury, a w chaosie alternatyw trudno się odnaleźć.

**W przyszłości przyjść może
czas na likwidację
finansowania
„niepotrzebnych już”
bibliotek czy podstawowych
instytucji państwa prawa**

Wśród propozycji okiełznania tego wielkiego zamętu na pierwszy plan wybijają się dwie główne. Jedna, progresywna, mówi: „zniszczmy stare i zbudujmy lepszy świat!”. Czy weźmiemy ideologów i aktywistów woke, czy też technoentuzjastów każących nam się radośnie zanurzyć w nurcie cyfrowej rewolucji, istota ich działań jest właśnie taka. Z drugiej strony mamy postawę konserwatywną wychodzącą z przeciwnych odruchów: niechęci wobec rewolucji i zbyt nagłej zmiany. Nader często przyjmującą postać silnie nostalgiczną (wobec przeszłości, której nigdy

nie było) lub manifestującą się zwykłą zachowawczością wobec tego, co jest lub niedawno było.

W poprzek tego podziału możemy zaobserwować zupełnie inny, podskórny nurt, będący bez porównania większym wyzwaniem. Ponad 40 lat temu szkocki filozof Alasdair MacIntyre wieszczył „nowe barbarzyństwo, które już nadchodzi”. Miał na myśli falę destrukcyjnej przemocy w życiu wewnętrznym zachodnich społeczeństw, będącą jego zdaniem nieuchronnym skutkiem zarzucenia tradycji klasycznej wraz z jej koncepcją natury ludzkiej i sposobami na rozwiązywanie sporów moralnych. Dziś można zobaczyć, że nowe barbarzyństwo nadeszło i coraz bardziej się rozprzestrzenia. Nie jest do końca takie, jak przewidywał MacIntyre, bo i jego źródła są znacznie bogatsze niż sądził autor „Dziedzictwa cnoty”. Nie przypomina dawnych najazdów z zewnątrz. Nie jest bowiem horyzontalne, lecz wertykalne – jest stąd. Wiąże się z pojawieniem się i ekspansją człowieka neoplemiennego, który wprawdzie nie interesuje się zbytnio tradycyjnymi instytucjami, ale nieuchronnie zmienia je w sposób zasadniczy. Nader często pasywnie żyjąc na nich i je pomалу dewastując, bez tworzenia sensownych alternatyw. Ma wiele cech Ortegowskiego „zadufanego paniczyka”, dążącego do niczym nieskrępowanej ekspansji życiowej połączonej z całkowitym brakiem wdzięczności dla tych, którzy ową ekspansję umożliwili. Sądzę, że jesteśmy w stosunkowo wczesnej fazie tej „inwazji”. Na razie obalane są kanony intelektualne, znoszone dawne rygory publicznej debaty i marginalizowani są przedstawiciele „starych szkół” myślenia, prymitywizowana jest debata i polityka – na rzecz wszechogarniającej neoplemiennej walki symbolicznej i konsty-

tuowania się nowych elit serfujących na jej falach. W przyszłości przyjąć może czas na likwidację finansowania „niepotrzebnych już” bibliotek czy podstawowych instytucji państwa prawa, rozprzestrzenienia się wertykalnego wandalizmu na skalę trudną do opanowania. Nie dlatego, że ktoś ma dziś program lub choćby uświadomioną wolę przeprowadzenia takich właśnie zmian, a z tego powodu, że taka

Nader często idealizując przeszłość, kultywując bieżące formy lub próbując zatrzymać historyczne żywioły, wielu konserwatystów łatwo błądzi dalej we frustrację lub bezproduktywną nostalgię

jest – jeśli właściwie ją rozumiem – logika nowoczesnego barbarzyństwa. Dzieje się to niejako samo przez się. Tym, którzy chcieliby stawić temu opór nie ułatwia to zadania. Wręcz przeciwnie. Z żywiołem historycznym znacznie trudniej się mierzyć niż z tą czy inną grupą ludzi. A to właśnie w nim – w prostocie i harmonii neoplemiennego życia – współczesny człowiek coraz częściej znajduje ucieczkę przed chaosem epoki.

Dwie pierwsze propozycje wydają się błędne, trzecia – tragiczna. Co do odpowiedzi progresywistycznej: lekiem na niepokoje związane ze zbyt dużą liczbą zbyt szybkich zmian nie może być jeszcze więcej tego samego. Pomijając już nawet klasyczne krytyki rewolucjonizmu jako

wiecznie budzącego demony i pożerającego własne dzieci, dokładanie do całej listy rewolucyjnych w istocie i słabo rozumianych, nie mówiąc o ich kontroli, procesów – rewolucji kolejnej, przypomina typowe gaszenie pożaru benzyną. O wiele sensowniejsze są konserwatywne próby spowalniania i osuwania owych gwałtownych zmian. Jednak nader często idealizując przeszłość, kultywując bieżące formy lub próbując zatrzymać historyczne żywioły, wielu konserwatystów łatwo błądzi dalej we frustrację lub bezproduktywną nostalgię. Efektem końcowym nieuchronnego zderzenia ze ścianą jest często apatia, cynizm lub rozpaczliwe zawołanie: „umierać, ale powoli!”.

Konserwatyzm przyszłości

Odpowiedź neotrybalna to znacznie trudniejsza kwestia. Nie jest to zasadniczo proces intelektualny i świadomy wybór, a wielka przemiana społeczno-historyczna, sumująca wiele dekad głębokiej, podskórnej transformacji. Nie da się jej więc zatrzymać. Nie jest też sensowne na starcie jej potępiać, warto za to zacząć od próby zrozumienia. Nie zmienia to jednak faktu, że obok i tak nieuchronnej „twórczej destrukcji” wielu nieefektywnych i przestarzałych instytucji, przynosi on wielką falę barbarzyństwa grożącą zniszczeniem bezcennego dorobku wielu pokoleń. Jesteśmy jak gdyby w sytuacji późnej starożytności z widocznym na horyzoncie wczesnym średniowieczem. To oczywiście tylko analogia. Warto jednak pamiętać, że odbudowa po dewastacji wczesnego średniowiecza trwała w Europie około tysiąca lat. Dziś kwestią nie jest, czy nowy trybalizm odegra historyczną rolę i czy z czasem nie stworzy w miejsce zburzonych instytucji – instytucji własnych. Rzecz w tym,

czy zanim to się stanie, nie nastąpi porównywalna do wczesnego średniowiecza dewastacja zachodniej cywilizacji. Z drugiej strony, jestem zdania, że w sytuacji dobrego przygotowania, żywiol neoplemienny mógłby nas wzmocnić. Dać wielki impuls nowej witalności, pomagając w syntezach na miarę czasów. Tak jak pod wieloma względami wzmacniają nas tu i teraz nowe technologie, będące zarazem nośnikami nowego człowieka. Jednak nie jesteśmy na Zachodzie dobrze przygotowani, a rewolucja już trwa. To właśnie źródło nowoczesnego barbarzyństwa.

Trzeba się z tym megawyzwaniem zmierzyć. Dla dobra własnego i swoich wspólnot, od rodziny po cywilizację. Nie można tego skutecznie dokonać z pozycji konserwatyzmu sytuacyjnego (skupiającego się na obronie status quo) ani konserwatyzmu nostalgicznego (zapatrzonego w przeszłość, której albo nigdy nie było, albo nigdy już nie będzie). Bez porównania większe szanse wydaje się dawać konserwatyzm przyszłości, który proponuję nazwać ordokonserwatyzmem. Jego esencją byłaby aktywna obrona ładu społecznego, w tym jego sprawdzonych w perspektywie długiego trwania elementów. Porządku rozumianego nie jako coś danego raz na zawsze lub jako ideał kiedyś zaistniały i możliwy do prostego przywrócenia, a jako nieustanna społeczna homeostaza: zmienność form, prowadząca – w optymalnej trajektorii – do odtwarzania równowagi na coraz wyższym poziomie. W bardziej pesymistycznych wariantach chodziłoby oczywiście o minimalizację regresu.

Nacisk na ład (łac. *ordo*) oznacza więc śmiałą podróż w przyszłość, czegokolwiek by ona nie niosła, w przekonaniu, że szukanie społecznej równowagi jest procesem

wiecznym. Zawsze innym niż wcześniej, zawsze potrzebnym i wymagającym aktywnego zaangażowania. Szczególnie cennym w epoce nieładu. Nacisk na konserwatyzm oznacza stawanie na barkach tytanów z przeszłości (nawiązując do frazy Bernarda z Chartres), by widzieć więcej i zająć dalej. Aktywna obrona to z kolei (zaczepnięte z nauk wojskowych) odrzucenie pasywizmu i szukanie dróg do neutralizacji lub przynajmniej osłabienia zdolności ofensywnych wroga.

**Nacisk na konserwatyzm
oznacza stawanie na
barkach tytanów
z przeszłości (nawiązując do
frazy Bernarda z Chartres),
by widzieć więcej i zająć
dalej**

Republikanizm może być martwy, ale arystotelizm, z którego się wywodzi, to zupełnie inna historia. Grecki mędrzec będący jego twórcą w swym geniuszu nie tylko zostawił nam wskazówki, jak poradzić sobie z upadkiem bardziej wolnościowego systemu politycznego, ale też jak doskonalić się duchowo i działać politycznie w każdych warunkach. Ordokonserwatysta będzie więc zgłębiał nauki Arystotelesa, jednego z najważniejszych prekursorów zachodniej cywilizacji. Oczywiście nie po to, by wracać do bezpowrotnie minionej przeszłości, ale by walczyć o lepszą przyszłość.

Cnoty ordokonserwatysty

Na wstępie odrzuci więc ordokonserwatysta popularny w jego czasach nihilizm i cynizm. Zna bowiem historycznie udokumentowane zło kryjące się za tego typu nurtami, ale przede wszystkim: postrzega siebie i innych jako integralną część kosmicznego porządku. „Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”, jak ujął elementarne odwieczne konstatacje z dziedziny prawa naturalnego Immanuel Kant – z samej obecności w racjonalnie działającym łańdźcu wszechświata wynikają przecież wskazówki, jak żyć. Począwszy od tej, że ponieważ ludzka egzystencja jest tak krucha i krótka, sens nadają jej sprawy, którym służy, nawiązując z kolei do Marka Aureliusza. W szczególności wspólnoty, którym służy, od rodziny, przez społeczność lokalną, naród i cywilizację, aż po ludzkość.

Nie może więc być ordokonserwatysta nihilistą, bo widzi absurdalność i szkodliwość takiej postawy, tak zresztą dotkliwą w jego wyzutej z większych celów i sensów epoce. Nie może być też cynikiem, w samouwiebieniu oddzielającym się od otoczenia i jego dorobku oraz norm. Służba wspólnotom wymaga pełnego szacunku zaangażowania w te wspólnoty. To więc będzie ordokonserwatysta robił, na ile potrafi. Niezależnie od tego, czy jest wierzący czy też nie, odrabiając też tę lekcję chrześcijańskiego myślenia, która przestrzega przed wszelką „chwalebą izolacją”, mówiąc: „dążąc do dobra, idź w szczególności tam, gdzie są demony, gdzie jest ryzyko i zło, bo tu o świat chodzi”. Jak również tę wzywającą do szukania „pełni poza”, nigdy „pełni w”. A więc do transcendencji, przy jednoczesnej skrajnej nieufności wobec obietnic rajy na ziemi,

które zawsze przynoszą tylko doczesne piekło.

Będzie więc także uważał ordokonserwatysta na pozornie świeckie parareligie swoich czasów. W szczególności na kultury pieniądza i konsumpcji, jak i na wyłaniający się panteon neoplemiennych bożków. Dotyczy to także bezrefleksyjnego prozelityzmu postępu technologicznego bez oglądania się na jego konsekwencje i wyzwania. Ordokonserwatysta dostrzeże w tych parareligiach groźne zubożenie osobowości, prymitywizm i wielkie ryzyko szarlatanerii. Nieomyślne znaki nowoczesnej barbarii.

**Z samej obecności
w racjonalnie działającym
łańdźcu wszechświata
wynikają przecież
wskazówki, jak żyć**

Widząc jednak nadejście nowego, wszechogarniającego, wertykalnego barbarzyństwa, wyciągnie ordokonserwatysta logiczne wnioski. Pójdzie za radą wielkiego arystotelika MacIntyre'a i zacznie od małych wspólnot, wiedząc że to właśnie w nich najlepiej można obecnie kultywować klasyczne ideały prawdy, dobra i piękna. Czy idzie o rodzinę, czy o środowisko zawodowe, czy o grupę hobbystyczną. Dostrzeże zarazem, jak bardzo pewne konkretne ich formy i funkcje są potrzebne w czasach barbarzyństwa, tak jak potrzebne były klasztory benedyktyńskie w mrokach wczesnego średniowiecza, przechowujące skarby wielkiej cywilizacji w oczekiwaniu na lepsze czasy. Znajdzie

więc ordokonserwatysta „klasztor”, do którego dołączy, albo „wzgórze”, na którym zbuduje własny. Nie po to, by oddawać się „chwalebnej izolacji”, ale z przyczyn praktycznych. Licząc na to, że z czasem „klasztory” stworzą efektywną sieć – czy archipelag – skutecznie oddziałujący na większe całości. Aż po pełne wyrugowanie nowoczesnego barbarzyństwa.

Jako wspólnotowiec, będzie ordokonserwatysta podążał od szczegółu do ogółu. Zadba o rodzinę (jeśli tylko ją posiada), o najbliższe otoczenie, o „klasztor” lub „klasztory”, by dalej dbać o swoje miasto lub wieś, wreszcie o naród, w końcu o cywilizację, a nawet ludzkość. Nie przekonają raczej ordokonserwatysty pogłoski o śmierci narodu i państwa narodowego. Nie widzi bowiem na przestrzeni ostatnich kilkuset lat równie skutecznej formy organizacyjnej na porównywalną skalę, ani sensownej alternatywy na międzynarodową podmiotowość dziś i jutro. Przynajmniej do czasu jej ewentualnego – i przynajmy, wątpliwego – znalezienia, będzie więc ordokonserwatysta także po trosze narodowcem.

Mocna koncepcja Ja

Wielki szacunek dla wspólnot nie wadzi wielkiemu respektowi dla indywidualizmu. Wręcz przeciwnie. Dlatego ordokonserwatysta wysoce cenił więc będzie zdrowy indywidualizm i indywidualistów. Zdrowy, a więc realizujący się we wspólnotach i dla wspólnot, a nie tylko dla siebie. Ordokonserwatysta daleki będzie od egoizmu i narcyzmu, uważając ich za wrogów prawdziwie wartościowego indywidualizmu.

W swojej antropologii wychodził będzie – również za Arystotelesem i jego wielkimi kontynuatorami – od mocnej koncepcji Ja. Zauważy bowiem nieustającą

aktualność przekonania, że ludzka natura, jakkolwiek dyskusyjna i wieloznaczna, jest jednak do pewnego stopnia jasna i wskazująca, jak postępować tak w życiu wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Uzna więc prymat rozumu nad „niższymi częściami duszy”: pożądaniami i pragnieniem uznania, doceniając zarazem znaczenie i ogromny pozytywny potencjał tych drugich. Ale i widząc niebezpieczeństwa tak

Będzie więc także uważał ordokonserwatysta na pozornie świeckie parareligie swoich czasów. W szczególności na kultury pieniądza i konsumpcji

pychy spekulatywnego rozumu, jak i nieokreślonych żądz. Z drugiej strony, odrzucając wszakże wszelkie koncepcje i praktyki zmierzające do kastrowania człowieka z któregośkolwiek z konstytutywnych elementów i sprowadzania bądź to do samych żądz (np. żądz bogacenia się), bądź do czystego rozumu.

Z tych samych powodów odrzuci ordokonserwatysta popularne w jego epoce koncepcje słabego Ja, zrywające z tradycją klasyczną i fałszywie twierdzące, że o naturze człowieka niewiele można powiedzieć ponad to, że reaguje on na bodźce i posługuje się rozumem instrumentalnym. W szczególności wrogie, jeśli nie wręcz wstrętne, będą dla ordokonserwatysty idee typu Williama E. Connolly’ego, głoszącego: „wyzwolenie od stałego Ja w ogóle, od stałej tożsamości ciała i osobowości. Tylko wtedy powstanie prawdziwie libe-

ralne społeczeństwo, gdy proces przekształcenia tożsamości i reguł współżycia stanie się częścią procesu politycznego. I tylko podmiot o zmiennej, przygodnej, nieustannie na nowo konstruowanej tożsamości może być obywatelem pogłębionej demokracji”. W takich żądaniach zauważy ordokonserwatysta potworne zagrożenie tak dla ładu społecznego, jak i dla jednostki.

Jest bowiem, również w ślad za Arystotelesem, realistą. Twardo stąpa po ziemi i opiera się na w swoim myśleniu i działaniu najlepszą dostępną wiedzą o świecie.

Znajdzie więc ordokonserwatysta „klasztór”, do którego dołączy, albo „wzgórze”, na którym zbuduje własny. Nie po to, by oddawać się „chwalebnej izolacji”, ale z przyczyn praktycznych

Czy idzie o człowieka, społeczeństwo, czy relacje międzynarodowe, będzie więc ordokonserwatysta preferował realizm. Także dlatego, że zna i rozumie, tak na gruncie historii Polski, jak i historii powszechnej, do jak tragicznych skutków prowadzić mogą fałszywe wyobrażenia o rzeczywistości. Pamięta przysłowie o dobrych chęciach, którymi wybrukowane jest piekło, odrobił lekcje światowego komunizmu czy polskiego romantyzmu. Nie znaczy to oczywiście, że ignoruje znaczenie marzeń i śmiałych wizji tak w życiu jednostek, jak i wspólnot. Gdyby tak było, nie iden-

tyfikowałby się przecież nawet jako ordokonserwatysta. Ma więc ideały – i to bardzo ambitne – zarówno w horyzoncie własnego życia, jak i następnych pokoleń. Nie pozwoli się jednak zwieść żadnym wizjom rajy na ziemi, wiedząc, że zło jest również nieodłącznym elementem tak ludzkiej natury, jak i życia społecznego, a w szczególności stosunków międzynarodowych. Będzie więc myślał i działał pamiętając o tej lekcji, znanej już przecież co najmniej od Sofoklesa i Tukidydesa.

Jedną z pierwszych lekcji z Arystotelesa będzie też dla ordokonserwatysty postawienie kwestii sprawiedliwości jako centralnego zagadnienia społeczno-politycznego. Sprawiedliwości, a więc „oddania każdemu tego co mu się należy”. Ordokonserwatysta przejmie od Arystotelesa zrozumienie nieuchronności istnienia nierówności społecznych. Ale zarazem dostrzeże zło leżące w nadmiernych nierównościach, w dziedzicznej nędzy, w niesprawiedliwym bogactwie. Zauważy, że, mimo wszystkich wad, nie ma na dziś lepszego sposobu na bogacenie się niż rozwijanie systemu kapitalistycznego. Dostrzeże jednak wady współczesnego kapitalizmu wielkich korporacji, nadmiaru regulacji (przeplatanego rzecz jasna z ich niedomiarem, gdy o szczególnie dużych chodzi), szalejących nierówności i blokad dostępu dla małych geniuszy. Będzie dążył do bardziej sprawiedliwego systemu, gdzie możliwa jest kariera „od pucybuta do milionera”. Ale gdzie funkcjonuje także intensywna polityka społeczna, rozbijająca błędne koła dziedzicznej nędzy i wykluczenia.

W szerszym planie społeczno-politycznym będzie ordokonserwatysta kultywował i aktualizował ideę arystokracji cnót i zasług. Zwalczając w miarę możliwości klientelizm, korupcję, kołesiostwo

i nepotyzm, a dążąc do współczującej meritokracji, wrażliwej na los mniej zaradnych, ale bezlitosnej dla miernot i szarlatanów w życiu publicznym.

Inkluzywny elitaryzm

W tych dążeniach dostrzeże nieuchronnie ordokonserwatysta problem głębokiej degeneracji elit, tak w Polsce jak i w ogóle na Zachodzie. Postawi więc sobie za cel tworzenie nowych elit w starym stylu. Oczywiście nie tylko ordokonserwatywnych. Rozumiejąc, że nie może być żadnego „powrotu dżentelmenów”, ale zarazem, że odtworzenie społecznych podstaw i etosu elit odpowiedzialnych i roztropnych – jest jednym z najważniejszych zadań narodowych i cywilizacyjnych. Będzie więc elitarystą inkluzywnym, pojmującym dziejową wagę istnienia elit w określonym kształcie, ale i to, że wszelkie zamykanie się i alienacja od reszty społeczeństwa jest złem, a otwartość na nowych i na zmienność składu grupy – dobrem. Ordokonserwatysta zbyt dobrze zna historię, by zignorować liczne przykłady o tym właśnie zaświadczone.

Będąc zaś tak uformowany, nie może również zignorować tak problemu zmian klimatycznych, zagrażających przecież ładom społecznym w skali fundamentalnej, jak i w ogóle kwestii ochrony przyrody. Czerpiąc z Chestertona, Rogera Scrutona czy papieża Franciszka, będzie ordokonserwatysta miłośnikiem ekologii dobrze rozumianej. Od początku widząc przecież człowieka jako element większej całości, będzie uważał troskę o przyrodę za pielęgnowanie gałęzi, na której, wraz z innymi, siedzi. Bliski mu też będzie Mackiewiczowski „patriotyzm krajobrazu”, bo ordokonserwatywnego odczytu ludzkiej

natury wynika, że ważne jest, by on i jego potomkowie żyli w przestrzeni możliwie najpiękniejszej i najbardziej harmonijnej. Nie znaczy, to, że nie będzie wyczulony na pełne hipokryzji próby i praktyki zawłaszczenia i zmanipulowania idei ekologicznych do egoistycznych celów partykularnych. Wręcz przeciwnie. Właśnie z powodu realnego szacunku do tych idei będzie wykrywał i zwalczał ich wypaczające zawłaszczenia.

Ordokonserwatysta nie może również zignorować tak problemu zmian klimatycznych, zagrażających przecież ładom społecznym w skali fundamentalnej, jak i w ogóle kwestii ochrony przyrody

Również od Arystotelesa przejmie ordokonserwatysta przekonanie, że człowiek to „zwierzę polityczne”. Nie może więc być poważnej mowy ani o rozwoju człowieka, ani o ładzie społecznym, bez uwzględnienia tego faktu. Z tego względu będzie ordokonserwatysta postrzegał zainteresowanie sprawami publicznymi jako fundamentalnie ważne. I zresztą naturalne. Na politykę będzie patrzył z jednej strony oczyma realisty, z drugiej – miłośnika ładu. Wiedząc, jak pełną demonów i tragizmu jest dziedzina, nie będzie oczekiwał od niej pełnej harmonii, wiedząc, że to

niemożliwe. Ze szczególną nieufnością będzie więc patrzył na tych, którzy ją obiecują. Jednocześnie będzie oczekiwał od polityków realnych działań na rzecz kształtowania efektywnego ładu społecznego lub minimalizacji nieładu. Niezależnie od ustroju, którego jest zwolennikiem i w którym przyjdzie mu żyć.

Ze smutkiem będzie ordokonserwatysta obserwować prawdopodobną dalszą degenerację liberalnej demokracji w Polsce i w innych państwach zachodnich, bynajmniej nie na rzecz lepszej formy. Widząc dobrze wady tego systemu, dostrzega bowiem także jego wielkie zalety, na czele z szerokim zakresem swobód. Szczególny tragizm sytuacji, w której demokracja liberalna globalnie się zwiija, coraz częściej na rzecz współczesnej formy tyranii większości, robić będzie wielkie wrażenie na ordokonserwatystyście. Nie będzie on jednak zbyt długo płakał nad ewentualną nieuchronną zmianą. Pamięta przecież nauki Arystotelesa o tym, że określone ustroje mogą na dłuższą metę istnieć tylko w oparciu o określony układ sił społecznych. Jeśli demokracja liberalna ma upaść na rzecz mniej wolnościowego systemu ze

względu na słabość interesów ją wspierających i siłę tych działających na rzecz jej destrukcji, będzie to wielkie wydarzenie naszych czasów, ale – nie koniec świata ordokonserwatysty. Pamięta on, jak bogata w ustroje polityczne jest historia cywilizacji i widzi możliwości sensownej samorealizacji i służby swoim wspólnotom w każdym ustroju. Zawsze walczył będzie o możliwie największą i najpiękniejszą przestrzeń do realizacji swoich ideałów.

Nie znajdzie jej raczej w coraz zacieklejszych międzyplemiennych jatkach erytycznych. Jeśli się w nie zaangażuje, to chyba tylko pojmując to jako konieczną cenę za jakieś istotne dobro. Bo szukać okazji do tworzenia dobra nawet w warunkach upadłej polityki – przecież nie przestanie. Czy to czynnie służąc we władzy wykonawczej, czy kształtując kulturę strategiczną poprzez działalność ekspercką lub intelektualną, czy też wspierając tych, którzy to robią. Koncentrował się przy tym będzie nie na bieżącym spektaklu, a na dobrach dłuższego trwania.

Ordokonserwatysta liczy bowiem czas nie tylko długością swojego życia, ale też trwania wspólnot i spraw, którym służy.

Bezzałogowce zaatakowały Moskwę. Starcia w Kosowie | Niezbęnik Zagraniczny NK 26.05-2.06.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Co z członkostwem Szwecji w NATO po zwycięstwie Erdoğan? Dlaczego premier Hiszpanii rozpiął przedterminowe wybory? Czy Putin zostanie aresztowany w Johannesburgu?

Ukraina: sytuacja na froncie i poza nim. Rosja przeprowadziła w tym tygodniu największe od początku wojny ataki dronowe na Kijów. Według źródeł ukraińskich, obrona przeciwlotnicza zestrzeliła większość rosyjskich maszyn. Wojska rosyjskie kontynuują także ostrzał rakietowy ukraińskich miast. Celem było między innymi Dnipro, gdzie zginęły cztery osoby. n. Ukraina nie przyznała, że to jej wojska przeprowadziły atak. Jak informuje jednak dziennik „New York Times”, amerykański wywiad jest pewny, że była to operacja Kijowa. Siły ukraińskie zaatakowały także rafinerię w obwodzie krasnodarskim i przeprowadziły ostrzał artyleryjski położonego przy granicy obwodu biełgorodzkiego. Na froncie nie notuje się wysokiej aktywności wojsk obydwu stron. Ukraina cały czas przygotowuje się do wyczekiwanej kontrofensywy.

W niedzielę Kijów będzie obchodził tysiąc pięćset czterdziestą pierwszą rocznicę powstania. Uroczystości zostaną ograniczone w związku z trwającymi działaniami wojennymi.

Prezydent Joe Biden zatwierdził tymczasem kolejny, warty około 300 milionów dolarów pakiet wsparcia wojskowego. Obejmuje on między innymi amunicję do systemów Patriot i HIMARS. Agencja Reuters donosi natomiast, że Stany Zjednoczone zakupią w Japonii trotyl do dostarczanych Ukrainie pocisków artyleryjskich.

Kryzys w Kosowie. Władze w Prisztinie wymusiły rozpoczęcie urzędowania przez albańskich burmistrzów w gminach w północnej części kraju. Zostali oni wybrani przy frekwencji wynoszącej zaledwie 3,5 proc. po tym, jak stanowiący większość na tym obszarze etniczni Serbowie zbojkotowali lokalne wybory. Protesty przeciwko posunięciu kosowskich władz szybko przerodziły się w starcia z policją oraz stacjonującymi na miejscu żołnierzami natowskiej misji KFOR. Rannych zostało 30 żołnierzy NATO i 52 serbskich demonstrantów. Prezydenci Serbii i Kosowa, Aleksandar Vučić i Vjosa Osmani, pod-

kreślają, że chcą załagodzić kryzys, nie wykazując jednak oznak wycofania się ze swoich stanowisk. Obie strony znajdują się pod międzynarodową presją, by rozwiązać ostatni z wielu kryzysów między zdominowanym przez etnicznych Albańczyków rządem Kosowa a etnicznymi Serbami. Forsowanie przez władze w Prisztinie wprowadzenia nowych burmistrzów zostało skrytykowane przez zachodnie mocarstwa, które apelują o deeskalację. Osmani powiedział, że Serbia próbuje zdestabilizować Kosowo. Belgrad odrzuca to oskarżenie i żąda, by władze Kosowa wycofały burmistrzów.

Etniczni Serbowie w północnym Kosowie od dawna domagają się wdrożenia wynegocjowanej przez Unię Europejską umowy z 2013 roku. Przewiduje ona utworzenie stowarzyszenia autonomicznych gmin na ich terenie. W odpowiedzi na kryzys NATO postanowiło rozmieścić w Kosowie 700 dodatkowych żołnierzy.

Władze w Prisztinie wymusiły rozpoczęcie urzędowania przez albańskich burmistrzów w gminach w północnej części kraju

Szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Mołdawii. Prezydent Maia Sandu była gospodarzem spotkania przywódców Unii Europejskiej oraz państw z bezpośredniego sąsiedztwa Wspólnoty. Format, który został zainicjowany w ubiegłym roku przez prezydenta Francji, Em-

manuela Macrona, ma służyć jako forum dialogu i współpracy między państwami członkowskimi UE a sąsiadami, którzy znajdują się na różnych etapach procesu akcesyjnego. Gościem mołdawskiego szczytu był prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski, który raz jeszcze podkreślił europejskie aspiracje swego kraju. Organizacja szczytu w znajdującej się pod rosyjską presją Mołdawii jest odczytywana jako wyraźny sygnał wsparcia dla prezydent Sandu i jej proeuropejskiego kursu. Szczyt stał się także areną słownych utarczek przywódców Serbii i Kosowa, których niestabilne relacje znacznie pogorszyły się w związku z ostatnią eskalacją przemocy.

Szwecja nadal bez zgody na wejście do NATO. Po wyborczym zwycięstwie Recepta Tayipa Erdoğan powróciła kwestia jego sprzeciwu wobec przyjęcia Szwecji do Sojuszu. Sprawę tę poruszył w rozmowie telefonicznej z Erdoğanem prezydent Joe Biden. Amerykański przywódca oświadczył, że Szwecja wkrótce dołączy do Sojuszu, nie podając jednak szczegółów. Rząd w Sztokholmie przygotował tymczasem nowe regulacje antyterrorystyczne, które mają wyjść naprzeciw oczekiwaniom Ankary. Strona turecka oskarża Szwecję o tolerowanie funkcjonowania na swoim terytorium ugrupowań kurdyjskich, które uznaje za terrorystyczne. „Nowa regulacja zamknie lukę w naszym istniejącym już ustawodawstwie antyterrorystycznym” – powiedział szwedzki minister spraw zagranicznych Tobias Billström. Według nowej ustawy, organizowanie spotkań, zapewnianie pomocy logistycznej lub finansowej, a nawet dostarczanie żywności takim grupom będzie nielegalne.

W amerykańskim Kongresie narasta tymczasem presja na ewentualną blokadę sprzedaży myśliwców F-16 Turcji. Admi-

nistracja prezydenta Bidena oficjalnie deklaruje jednak, że łączy kwestię zgody na akcesję Turcji ze sprzedażą uzbrojenia. Turcja chce wydać 20 miliardów dolarów na zakup produkowanych przez koncern Lockheed Martin myśliwców oraz 80 zestawów modernizacyjnych do znajdujących się w służbie samolotów.

USA otwierają placówkę dyplomatyczną w Arktyce. Stany Zjednoczone otworzą swoją najbardziej wysuniętą na północ placówkę dyplomatyczną w mieście Tromsø w norweskiej Arktyce – poinformował sekretarz stanu Antony Blinken w czasie spotkania szefów dyplomacji państw NATO w Oslo. Ranga regionu arktycznego konsekwentnie wzrasta wraz otwieraniem się nowych szlaków morskich i dostępnością zasobów naturalnych. Placówka zostanie otwarta jeszcze w tym roku. Norwegia przejęła od Rosji rotacyjne przewodnictwo w Radzie Arktycznej, która od 1996 roku stanowi forum współpracy państw regionu i ich partnerów. W czasie przewodnictwa Rosji jej prace były sparyalizowane.

W Finlandii kończą się ćwiczenia wojskowe NATO. Odbywające się za kołem podbiegunowym manewry „Northern Forest” są demonstracją gotowości do obrony nowego członka Sojuszu. Bierze w nich udział tysiąc żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Finlandii i Szwecji.

Wybory w Hiszpanii. Premier Pedro Sánchez rozpiął w poniedziałek przedterminowe wybory parlamentarne – mają się one odbyć 23 lipca. Obserwatorzy uznają ten ruch jako próbę stworzenia swojej formacji – Socjalistycznej Partii Robotniczą (PSOE) – maksymalnie wy-

sokich szans na utrzymanie władzy, zanim poparcie osłabnie jeszcze bardziej. Według ocen ekspertów, znany z podejmowania ryzykownych działań politycznych Sánchez założył, że jego główny konkurent, Alberto Núñez Feijóo i jego Partia Ludowa (PP), nie będą gotowi do skutecznej rywalizacji w tak krótkim czasie.

Sánchez przedstawił niedzielną porażkę w wyborach samorządowych jako wotum nieufności dla swojego rządu koalicyjnego i wziął „osobistą odpowiedzialność” za wynik. Partia Ludowa uzyskała bezpośrednią kontrolę nad dwoma regionami

Bezzałogowce pojawiły się także nad Moskwą – uszkodzonych zostało kilka budynków mieszkalnych

i może rządzić sześcioma kolejnymi, jeśli wejdzie w kolację ze skrajnie prawicowym ugrupowaniem Vox. Niedzielne wyniki wskazują, że Partia Ludowa i Vox mogą pokonać Sáncheza, jeśli osiągną podobne rezultaty w wyborach na szczeblu krajowym. Obie formacje prowadziły nieformalne rozmowy, a lider Vox, Santiago Abascal powiedział, że jego partia jest otwarta na „stworzenie alternatywy” dla Sáncheza.

Amerykański sekretarz obrony w Tokio. Lloyd Austin i jego gospodarz, szef japońskiego resortu obrony, Yosukazu Hamada rozmawiali na temat pogłębienia współpracy sojuszniczej. Poruszyli kwestie niedawnego wystrzelenia rakiety Cholli-ma-1 przez Koreę Północną, napięcia w relacjach z Chinami i rosyjskiego ataku na Ukrainę. „Niebezpieczne programy nuk-

learnie i raketowe Korei Północnej zagrażają pokojowi i stabilności w regionie” – oświadczył Austin. Wystrzelenie rakiety, które według Pjongjangu było próbą wyniesienia satelity wojskowego na orbitę, wywołało alarmy w niektórych częściach Japonii i Korei Południowej. Mieszkańcy zostali wezwani do zejścia do schronów schronach. Hamada potwierdził zamiar pogłębienia kooperacji w zakresie bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi (w tym między przemyśłami zbrojeniowymi) oraz nawiązania bliższej współpracy z Koreą Południową, Australią i innymi krajami regionu.

Lloyd Austin zamierzał natomiast odbyć rozmowę ze swoim chińskim odpowiednikiem, Li Shangfu. Chinski minister obrony odmówił jednak spotkania w kuluarach konferencji

Shangri-La Dialogue w Singapurze. Sekretarz Austin przyjechał do Japonii w drodze na azjatyckie forum bezpieczeństwa w Singapurze. Shangri-La Dialogue to najważniejsze spotkanie tego typu w Azji. Stanowi ono forum bezpośrednich rozmów między przedstawicielami najważniejszych graczy globalnych i regionalnych. W tym roku otworzy je przemówienie australijskiego premiera, Anthony’ego Albanese. Do Singapuru przyjeżdżają już ministrowie obrony i inni urzędnicy – pierwszym efektem jest ogłoszenie

utworzenia specjalnej, zabezpieczonej linii komunikacji między Pekinem a Singapurem na szczelbu ministrów obrony. Lloyd Austin zamierzał natomiast odbyć rozmowę ze swoim chińskim odpowiednikiem, Li Shangfu. Chinski minister obrony odmówił jednak spotkania w kuluarach konferencji. Strona amerykańska uznała to za „niefortunne”. Austin chciał rozmawiać z Li na temat ostatniego incydentu z udziałem myśliwców obu krajów. Tego typu zdarzenia – według szefa Pentagonu – mogą łatwo wymknąć się spod kontroli i zamienić w otwartą konfrontację zbrojną. Ocenia się, że napięcia na linii Waszyngton-Pekin zdominują obrady. Analitycy twierdzą, że inwazja Rosji na Ukrainę, relacje między Chinami a Tajwanem oraz programy zbrojeniowe Korei Północnej również będą dyskutowane w czasie obrad forum. Do Singapuru nie przyjadą jednak przedstawiciele rządów rosyjskiego i północnokoreańskiego.

Spotkanie na szczycie w Seulu. Przywódcy Korei Południowej i wysp Pacyfiku zgodzili się w czasie dwudniowego szczytu zacieśnić współpracę w zakresie rozwoju i bezpieczeństwa. Władze w Seulu zapowiedziały dwukrotne zwiększenie pomocy rozwojowej dla regionu do 2027 roku. We deklaracji końcowej uznano wspólne wartości, takie jak „wolność, demokracja, praworządność i prawa człowieka” oraz „oparty na zasadach porządek regionalny i międzynarodowy”. Seul poparł działania wysp Pacyfiku na rzecz zachowania ich wyłączonych stref gospodarczych – istotnego źródła dochodów z rybołówstwa – nawet jeśli zmiany klimatu spowodują zniknięcie niektórych małych państw wyspiarskich.

Wyspy Pacyfiku rozciągają się na 40 milionach kilometrów kwadratowych ocea-

nu między Stanami Zjednoczonymi a Azją. Zachodni sojusznicy postanowili zwiększyć swoje zaangażowanie w tym regionie w związku z obawami o rosnące ambicje Chin. Było to trzecie w ostatnim czasie spotkanie między przywódcami wyspiarskich krajów a ważnym aktorem międzynarodowym. Wcześniej odbyły się konferencje z Indiami i Stanami Zjednoczonymi.

Prezes Bank of China w Port Moresby. Ge Haijiao odwiedził Papuę-Nową Gwineę, gdzie czwarty co do wielkości bank na świecie właśnie rozpoczyna swoją działalność. Papuaskie władze starają się zwiększyć wolumen handlu i rozszerzyć współpracę rozwojową z Chinami. Zamieszkiwana przez 10 milionów mieszkańców Papua-Nowa Gwinea, to bogaty w zasoby, ale w dużej mierze słabo rozwinięty kraj. Szacuje się, że 60-70 proc. populacji nie korzysta z usług bankowych, a większość małych i średnich przedsiębiorstw jeszcze nie odeszła od gospodarki nieoficjalnej. Kraj pilnie potrzebuje inwestycji infrastrukturalnych i tradycyjnie poszukuje w tym zakresie chińskiego wsparcia. Jednocześnie pogłębia powiązania w dziedzinie bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi.

W ubiegłym tygodniu podpisany został natomiast papuasko-amerykański pakt obronny. Wywołało to krytykę i protesty studentów wyrażających obawy, że kraj zostanie uwikłany w strategiczną rywalizację między Waszyngtonem a Pekinem.

„Indyjska Dolina Krzemowa” zagrożona. Bloomberg informuje, że indyjski rząd nie wesprze projektu uruchomienia produkcji 28-nanometrowych chipów. Wniosek o dofinansowanie złożyły indyjski koncern Vedanta oraz tajwański gigant technologiczny Foxconn. Wniosek

o miliardową pomoc nie spełnił określonych przez rząd kryteriów. Vedanta i Foxconn chcą zainwestować 19,5 miliarda dolarów w budowę zakładów produkcji półprzewodników w stanie Gudżarat. Inwestycja miałaby zaowocować utworzeniem ponad 100 tys. miejsc pracy. Jeśli doniesienia te potwierdzą się, będzie to poważny cios dla planów prezesa Vedanty, Anila Agrawala, który chce zbudować „indyjską Dolinę Krzemową”. Koncern zmagają się ponadto z własnym zadłużeniem.

Indyjski rząd nie wesprze projektu uruchomienia produkcji

28-nanometrowych chipów

Nvidia zbuduje superkomputer w Izraelu. Nvidia poinformowała w poniedziałek, że zbuduje w Izraelu superkomputer oparty o sztuczną inteligencję, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu klientów na aplikacje AI. Oczekuje się, że nazywany Israel-1 system, zapewni wydajność do ośmiu eksaflopsów, co uczyni go jednym z najszybszych superkomputerów z AI na świecie. Jeden eksaflops oznacza możliwość wykonania 1 kwintyliona (1 000 000 000 000 000 000) obliczeń na sekundę. Nvidia poinformowała, że system będzie kosztował setki milionów dolarów. Jego pierwsze elementy mają zacząć działać do końca 2023 roku.

Spotkanie przywódców Omanu i Iranu. Sułtan Omanu Hajsam ibn Tarik Al Sa'id odbył dwudniową wizytę w Teheranie. Rozmowy z prezydentem Ebrahimem

Ra'isim koncentrowały się na regionalnym bezpieczeństwie. Oman i Iran zamierzają też zacieśnić współpracę w obszarach gospodarki, inwestycji i energetyki. Wcześniej omańska dyplomacja pośredniczyła w wymianie więźniów między Iranem a Belgią. Portal Axios informuje natomiast, że Stany Zjednoczone sondują możliwość ożywienia rozmów na temat irańskiego programu nuklearnego przy pośrednictwie władz w Maskacie. W grę wchodzić ma tymczasowe zawieszenie sankcji, by zachęcić Teheran do powrotu do stołu rokowań. Wysiłki światowych mocarstw zmierzające do odnowienia porozumienia nuklearnego utknęły w martwym punkcie we wrześniu zeszłego roku. Ma to związek z rosnącymi obawami Zachodu o szybko rozwijający się program atomowy i transfer irańskiej broni do Rosji.

Ograniczenia dla rdzennych mieszkańców Brazylii. Izba Deputowanych zatwierdziła ustawę, która wprowadza ograniczenia w nadawaniu formalnego statusu rezerwatom, zamieszkiwanym przez rdzennych mieszkańców kraju. W czasie debaty w izbie niższej parlamentu, grupy rdzennych Brazylijczyków blokowały drogi i paliły opony na znak protestu przeciwko nowemu prawu. Użyli oni łuków przeciwko policji, która ostatecznie rozproszyła ich przy pomocy gazu łzawiącego. Przyjęta ustawa nie wpłynie co prawda na funkcjonujące już rezerwy, ale może nieść negatywne konsekwencje dla powstających i znajdujących się na etapie oceny. Izba Reprezentantów przyspieszyła prace nad projektem pod presją lobby rolniczego. Ustanowienie rezerwatu zapewnia społecznościom tubylczym ochronę prawną, która może odstraszyć poszukiwaczy złota i powstrzymać nielegalny wyrąb lasów. Działania tego typu

nasiliły się w czasie rządów byłego prezydenta, Jaira Bolsonaro. Ustawa wymaga jeszcze zatwierdzenia w Senacie i podpisania przez prezydenta. Liderzy rdzennych wspólnot chcą, by prezydent Lula da Silva chronił około 300 terytoriów, które zostały wyznaczone jako rezerwy lata temu, ale nie zostały formalnie uznane. Kilkaset różnych grup żyje na 730 terytoriach, które uważają za ziemie swoich przodków, głównie w lasach deszczowych Amazonii.

W czasie debaty w izbie niższej parlamentu, grupy rdzennych Brazylijczyków blokowały drogi i paliły opony na znak protestu przeciwko nowemu prawu

Przygotowania do szczytu BRICS w RPA. Spotkanie ministrów spraw zagranicznych krajów bloku w Kapsztadzie odbyło się w cieniu pytań o obecność prezydenta Rosji, Władimira Putina na zbliżającym się szczycie. W rozmowach uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Brazylii, Rosji i Indii. Chiny reprezentował wiceminister. Szefowa dyplomacji RPA, Naledi Pandor, powiedziała, że rząd w Pretorii rozważa różne opcje prawne, jeśli Władimir Putin zjawi się na sierpniowym szczycie w Johannesburgu. Jako sygnatariusz Statutu rzymskiego, RPA byłaby zobowiązana do aresztowania Putina. Rosyjski prezydent nie doprecyzował jeszcze swoich planów. Kreml oświadczył jedynie, że Rosja będzie reprezentowana na „odpowiednim poziomie dyplomatycznym”.

Postrzegany niegdyś jako luźne, w dużej mierze symboliczne stowarzyszenie wschodzących gospodarek BRICS, przybrał w ostatnich latach bardziej konkretny kształt, początkowo napędzany przez politykę Pekinu, a od inwazji na Ukrainie z dodatkowym impulsem ze strony Moskwy. Liderzy BRICS są otwarci na przyjmowanie nowych członków, w tym krajów produkujących ropę naftową. Wenezuela, Argentyna, Iran, Algieria, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie znajdują się na liście krajów, które albo formalnie złożyły wniosek o członkostwo, albo wyraziły nim zainteresowanie.

Rozejm w Sudanie przedłużony. Armia Sudanu oraz paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) porozumiały się w sprawie przedłużenia o tydzień kruchego zawieszenia broni. Wcześniej, armia oświadczyła, że wstrzymała dialog z RSF w saudyjskiej Dżuddzie. Siły zbrojne zarzucały drugiej stronie brak zaangażowania w realizację warunków porozumienia i jego ciągłe naruszanie. Mimo przedłużenia rozejmu, RSF rozszerzyła kontrolowany przez siebie teren w centralnej dzielnicy Mogran w Chartumie. Ciężkie starcia toczą się także w Omdurmanie i Bahri nad Nilem. Stolica jest świadkiem powszechnych grabieży oraz częstych przerw w dostawach prądu i wody. Większość szpitali przestała funkcjonować.

Umowa rozejmowa została wynegocjowana przez Arabię Saudyjską i Stany Zjednoczone. Organizacja Narodów Zjednoczonych, niektóre agencje pomocowe, ambasady i elementy rządu centralnego Sudanu przeniosły operacje ze stolicy do miast Port Sudan nad Morzem Czerwonym. Rozejm pozwala na dostarczenie pomocy około 2 milionom ludzi. Według ONZ wojna zabiła setki ludzi i zmusiła

do opuszczenia swoich domów przez ponad milion. Z kraju uciekło około 400 tys. Sudańczyków.

Debata o niezidentyfikowanych zjawiska anomalnych. NASA zorganizowała w środę swoją pierwszą, publiczną konferencję na temat niezidentyfikowanych obiektów latających (UFO), określanych teraz jako niezidentyfikowane zjawiska anomalne (UAP). Spotkanie odbyło się w siedzibie NASA w Waszyngtonie, a publiczność wzięła w nim udział zdalnie. Amerykańska agencja kosmiczna zaczęła badać tego typu zjawiska w kosmosie, na niebie oraz pod powierzchnią morza.

„Chcę to podkreślić: nie ma absolutnie żadnych przekonujących dowodów na życie pozaziemskie” – powiedział po spotkaniu wiceszef NASA Dan Evans

Panel tworzą niezależni badacze, którzy zobowiązali się do zachowania pełnej transparentności. W skład zespołu wchodzi 16 naukowców i innych ekspertów wybranych przez NASA. Według przewodniczącego panelu, astrofizyka Davida Spergela, badacze analizują, ile informacji brakuje, by zrozumieć fenomen. Panel nie korzysta z utajnionych danych wojskowych.

„Chcę to podkreślić: nie ma absolutnie żadnych przekonujących dowodów na życie pozaziemskie” – powiedział po spotkaniu wiceszef NASA Dan Evans. Wśród członków zespołu znalazł się także eme-

rytowany astronauta i były pilot Marynarki Wojennej, Scott Kelly. Jest on pierwszym Amerykaninem, który spędził w kosmosie prawie rok. „Złudzenia optyczne mogą częściowo te zjawiska wyjaśniać” – stwierdził Kelly. Przypomniał własny lot myśliwcem F-14 Tomcat nad Virginia Beach wiele lat temu, podczas którego jego nawigator był przekonany, że przelecieli

obok UFO. „Okazało się, że to Bart Simpson, balon” – powiedział Kelly. „Z mojego doświadczenia wynika, że czujniki mają takie same problemy jak gałki oczne ludzi” – dodał były astronauta. Pytania od zdalnych uczestników wydarzenia – sceptycznych wobec też NASA – często nawiązywały jednak do popularnych teorii spiskowych.

Polskie pięć minut minęło



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Polska ponosi największe ryzyko rozlania się konfliktu. W zamian za to powinniśmy otrzymać rekompensatę polityczną i mieć trwały wpływ na kształtujący się w odniesieniu do wojny porządek polityczny

Każdy kryzys jest zagrożeniem i szansą. Rosyjska agresja uruchomiła nieodwracalne procesy polityczne, kształtujące przyszłość przynajmniej średnioterminowo. Wojna za naszą granicą jest oczywiście zagrożeniem, ale też szansą wynikającą z osłabiania się i cofania Rosji. Obecna strategiczna porażka Rosji stwarza dla Polski dodatkowe możliwości. Polskie plany powinny jednak obejmować szerszy kontekst.

Polska bez rekompensaty

Wśród krajów Zachodu Polska ponosi od początku wojny największe ryzyko rozlania się konfliktu – ze względu na położenie geograficzne i zaangażowanie w organizację strategicznego hubu logistycznego dla wysiłku wojennego Ukrainy. W zamian za to powinniśmy oczekiwać odpowiedniej rekompensaty politycznej i trwałego wpływu na kształtujący się w odniesieniu do wojny porządek polityczny. W miarę upływu czasu widać, że Polska nie otrzymuje żadnej rekompensaty politycznej, a moż-

liwości naszego wpływu na kształtowanie porządku powojennego spadają z każdym miesiącem.

Jednym słowem – Polska nie potrafi wykorzystać swoich strategicznych pięciu minut. Nasze zaangażowanie w wojnę w całym pierwszym roku jej trwania wyglądało tak, że interes Ukrainy jest polskim interesem narodowym. Wtedy też pojawiły się koncepcje zanurzone w oparach absurdu i szkodliwe dla Polski, takie jak na przykład federacja polsko-ukraińska, a Rafał Ziemkiewicz wskazał to nawet jako drogę do budowania Wielkiej Polski. Polskie elity nie dostrzegły jednocześnie skali zmian, która dokonują się na Zachodzie. Popieranie Ukrainy w obronie jej niepodległości (co do zasady zdecydowanie słuszne) wyczerpywało polski horyzont polityczny. Zdefiniowane oczekiwania, które mieliśmy, ograniczały się do wywierania presji na Zachód, by zwiększał wysiłki na rzecz wsparcia dla Kijowa. W ogóle nie brano pod uwagę tego, że interesy polskie i ukraińskie często są i będą sprzeczne. W związku z tym nie przygo-

towano żadnej polskiej koncepcji integracji Ukrainy z Europą i szerzej rozumianym Zachodem – i do dziś takiej koncepcji nie ma. Dlatego takim szokiem na Zachodzie było embargo na kilka produktów rolnych z Ukrainy. Przecież do tej pory Polska nie sygnalizowała żadnych problemów wynikających z rozwoju sytuacji na Ukrainie. Sposób rozegrania sprawy embarga również zaszkodził Polsce, głównie z tego powodu, że pokazał Kijowowi, że sporne kwestie z Polską najlepiej rozstrzygać przez Berlin i Brukselę, które mają mniej sprzecznych z Ukrainą interesów, a o wiele więcej znaczą. Swoją drogą chciałbym się dowiedzieć, czy prezydent Wołodymyr Zełenski nadal odbiera tak często telefony od prezydenta Andrzeja Dudy. Myślę, że nie – bynajmniej nie z powodu spadku wzajemnej sympatii, tylko dlatego, że prezydent Zełenski, prowadząc wojnę, nie ma czasu na rozmowy z osobami, które nie są decydentami.

Nowe cele Europy

Niezależnie od efektów ukraińskiej kontrofensywy, kształtuje się główny nurt polityki europejskiej w odniesieniu do Ukrainy. Ten nurt jest wyrazem zmiany, dokonywanej przede wszystkim w Berlinie i w Brukseli, a w mniejszym stopniu i w innym wymiarze – w Paryżu.

Stany Zjednoczone zorganizowały koalicję państw Zachodu w celu powstrzymania i osłabienia Rosji. Nie doszacowały jednocześnie skali oporu Ukrainy w obronie niepodległości. To, że Ukraina potrafiła obronić niepodległość, zawdzięcza głównie sobie i gotowości do ponoszenia ogromnych ofiar. Za tym poszła niezbędna dla obrony bezprecedensowa pomoc Zachodu. Obrona niepodległości przez Ukrainę w wojnie z Rosją jest najważniejszym

czynnikiem zmiany w polityce europejskiej, której jeszcze 23 stycznia 2022 roku nikt sobie nie wyobrażał. Zdecydowana chęć wyjścia Ukrainy z rosyjskiej strefy wpływów zmienia sytuację geopolityczną. Europa zobaczyła, że może sobie poradzić bez obecności Rosji. Dostrzegła również, że może rozmawiać z Rosją z pozycji siły. W związku z tym podstawowym celem dla Niemiec będzie zapewnienie stabilności w Ukrainie po to, żeby nie stwarzać ryzyka destabilizacji, która mogłaby zagrozić projektowi integracji europejskiej. Dążenie Ukrainy, a w dalszej kolejności Mołdawii do integracji europejskiej będzie przybliżać Unię Europejską do federalizacji.

**Chciałbym się dowiedzieć,
czy prezydent Wołodymyr
Zełenski nadal odbiera tak
często telefony od
prezydenta Andrzeja Dudy.
Myślę, że nie**

Kierunek ten będzie popierany i przez Stany Zjednoczone i przez państwa Europy Środkowo-Wschodniej jako podstawowe narzędzie zapewnienia sobie bezpieczeństwa poprzez gwarancje odpychania Rosji.

Taki jest podstawowy wariant rozwoju sytuacji. Mogą go zakłócić dwa scenariusze i oba są dla Polski niekorzystne. Pierwszy to rozbiecie wojsk ukraińskich przez Rosjan podczas ukraińskiej ofensywy. Zwiększy to postępy terytorialne Rosji i wymusi zmianę strategii ze strony Zachodu. Fala poparcia dla Ukrainy na Zachodzie spadnie bardzo mocno, o ile nie będzie widać na horyzoncie nadziei na zakończenie wojny.

Po drugie, skorumpowane państwo, które wróci w koleiny polityki sprzed 24 lutego 2022 roku. Sprowadza się to wszystko, tak czy inaczej, do perspektywy Ukrainy jako państwa upadłego. Ukraina, która nie będzie zdolna do reformowania swojego ustroju wewnętrznego zgodnie z oczekiwaniami Unii, nie będzie miała szans na integrację.

Ambicją Polski powinien być kluczowy wpływ na kształtowanie się realnych układów polityczno-ekonomicznych w pierwszej kolejności w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest na to tylko jedna metoda: Polska jako centrum procesów decyzyjnych w kontekście integracji Ukrainy z Unią Europejską. To oznacza przewymiarowanie naszych relacji z Ukrainą na poziom europejski. Większość kwestii, które będą do rozstrzygnięcia po zakończeniu wojny, będzie dotyczyła bowiem relacji z Unią. Albo te kwestie będą rozstrzygane z naszym udziałem, albo przy naszych protestach.

*

Polska nie wypracowała sobie pozycji, która polega na wpływie na kształtowanie polityki Zachodu. Powszechne przekonanie, nawet po wpadce w kwestiach rolnych, jest takie, że Polska popiera Ukrainę w każdym aspekcie. Nie zdefiniowaliśmy jak na razie realnych polskich interesów. Polska płynie w głównym nurcie bez możliwości korygowania polityki zgodnie z polskim interesem. Nawet jeżeli przy tym szumnie głosimy polską suwerenność.

Nie należy jednak wpadać w mentalną czarną dziurę. W każdym wariantcie obrona niepodległości Ukrainy jest w polskim interesie, a koniunktura w naszej części świata jest korzystna. Lepiej spierać się z Ukrainą o polskie interesy, niż żyć w cieniu moskiewskiego niedźwiedzia – w jakimkolwiek wydaniu.

Tajne porozumienie Chin i Kuby. Zniszczona tama w Nowej Kachowce | Niezbędnik Zagraniczny NK 2-9.06.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Kiedy rozpocznie się ukraińska kontrofensywa? O czym rozmawiali ministrowie obrony Indii i Niemiec? Czy dojdzie do eskalacji w Kosowie?

Ukraina: sytuacja na froncie i poza nim. Zniszczenie tamy w Nowej Kachowce spowodowało katastrofalną powódź w dolnym biegu Dniepru i zmusiło dziesiątki tysięcy mieszkańców obwodu chersońskiego do ucieczki. Wskutek powodzi, setki tysięcy ludzi mają problemy z dostępem do wody pitnej. Organizacja Narodów Zjednoczonych rozpoczęła już dostawę butelkowanej wody, tabletek do jej uzdatniania i pakietów higieny osobistej. Światowa Organizacja Zdrowia obawia się o zwiększone ryzyko epidemiczne na terenach dotkniętych katastrofą. Poważne niebezpieczeństwo tworzą także splukane przez przybierającą wodę miny. Przewiduje się, że zalanych zostanie dziesiątki tysięcy hektarów gruntów rolnych, a inne, równie rozległe obszary upraw zostaną pozbawione irygacji i „zamienią się w pustynię”. Problemów nie zgłasza Zaporoska Elektrownia Atomowa. Zbiornik z wodą do chłodzenia reaktorów jest wypełniony w wystarczającym stopniu. Sytuacja w elektrowni jest jednak stale monitorowana.

Ukraińskie władze regionalne informują, że 68 proc. zalanych terenów znajduje się na kontrolowanym przez Rosję lewym brzegu Dniepru. Średni poziom wody w czwartek sięgnął 5,61 metra. Eksperci wskazują, że tamę najprawdopodobniej wysadziły wojska rosyjskie, by utrudnić ukraiński kontratak. Rząd w Kijowie oskarża Moskwę o działania terrorystyczne. Rosja oskarżenia odrzuca, twierdząc, że zaporę zniszczyli ukraińscy żołnierze.

W cieniu dramatycznych doniesień z dotkniętych katastrofą terenów pojawiają się informacje o początku ukraińskiej kontrofensywy. Władze w Kijowie zaprzeczają, ale wiele danych płynących z różnych sektorów przecinającego Ukrainę frontu mówi o przejściu ukraińskich jednostek pancernych i zmechanizowanych do ataku. Podobne informacje płyną ze źródeł w Rosji. Dziennik „Washington Post” potwierdził – powołując się na informacje od zastrzegających anonimowość źródeł w ukraińskiej armii – że kontratak już się rozpoczął. Podobne informacje przekazują

stacje CNN i NBC oraz dziennik „New York Times”. W działaniach zaczepnych mają brać udział wyszkoleni przez NATO żołnierze, wyposażeni w zachodni sprzęt. Eksperci oceniają, że w pierwszych dniach działań ofensywnych, ukraińskie wojsko będzie ponosić straty. Główne kierunki uderzeń sił ukraińskich i punkty, w których zamierzają one dokonać przełamań nie są jeszcze znane.

Najgorsze w historii pożary lasów w Kanadzie. Ogień strawił już około 4,3 miliona hektarów lasów, czyli około 15 razy więcej niż średnia roczna z ostatniej dekady. Prognozy wskazują, że ciepłe i suche warunki pogodowe utrzymają się w nadchodzących miesiącach, co znacznie utrudni zmagania z żywiołem. Do Kanady napływa pomoc z całego świata. Ludzi i sprzęt wysłały już Stany Zjednoczone. Podobnie wsparcie kierują także Unia Europejska, Australia, Nowa Zelandia i RPA. Pożary lasów w Kanadzie nie są zjawiskiem rzadkim. Wyjątkowa jest jednak sytuacja, w której lasy płoną jednocześnie we wschodniej i zachodniej części kraju. Zmaga się z nimi prowincja Quebec. W zeszłym miesiącu, sezon pożarów rozpoczął się niespodziewanie wcześniej w Albercie – centrum kanadyjskiego przemysłu naftowego i gazowego – gdzie spłonął rekordowo duży areal lasów. Nowa Szkocja nadal walczy z największym pożarem w historii. Położona nad Pacyfikiem prowincja Kolumbia Brytyjska, walczy z drugim co do wielkości pożarem w historii.

Ogień w Kanadzie spowodował, że miasta na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych spowiła gęsta, żółta mgła. Pyły znad Kanady znacznie obniżyły jakość powietrza – amerykańska służba meteorologiczna wydała ostrzeżenia dla obszaru prawie całego atlantyckiego wybrzeża.

Ludzie proszeni są o pozostanie w domach. Występują utrudnienia dla ruchu lotniczego. Choć pożary lasów nie mogą być łączone bezpośrednio ze zmianami klimatu, warunki pogodowe – przede wszystkim upały i susze – zwiększają ryzyko ich wystąpienia. W ostatnich latach stały się one bardziej intensywne i obejmują większe obszary. Wiosna w Kanadzie była znacznie cieplejsza i bardziej sucha niż zwykle. W Nowej Szkocji temperatury w zeszłym tygodniu osiągnęły 33 stopnie Celsjusza, czyli o około 10 stopni więcej niż zwykle o tej porze roku. W niektórych częściach kraju, w tym w Albercie i Saskatchewan, od 2020 roku panuje susza.

Ogień w Kanadzie spowodował, że miasta na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych spowiła gęsta, żółta mgła

Chiny zbudują stacją nasłuchową na Kubie. Dziennik „Wall Street Journal” informuje, że Pekin i Hawana zawarły tajne porozumienie, na mocy którego Chiny zbudują na wyspie stację wywiadu elektromagnetycznego (SIGINT). Instalacja umożliwiłaby chińskiemu wywiadowi przechwytywanie komunikacji elektronicznej w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Znajdują się tam strategicznie ważne jednostki amerykańskiego wojska, między innymi dowództwa operacyjne oraz zapasowe centra dowodzenia. Chiny mogłyby także śledzić ruch morski w regionie. Urzędnicy amerykańscy, z którymi rozmawiał „Wall Street Jo-

urnal” poinformowali, że Chiny zgodziły się zapłacić Kubie „kilka miliardów dolarów”. Nie ma informacji o lokalizacji placówki. Dziennik informuje także, że administracja amerykańska ocenia dane wywiadowcze o planowanej chińskiej placówce jako przekonujące. Koordynator komunikacji strategicznej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, kontradmirał John Kirby nie ustosunkował się do doniesień gazety. Stwierdził jednak, że Stany Zjednoczone monitorują poczynania Chin na półkuli zachodniej. Jedyna oficjalna zagraniczna baza wojskowa Chin znajduje się w Dżibuti w Rogu Afryki. Informacje o chińskich planach miały wywołać alarm w Białym Domu, który próbuje poprawić stosunki z Pekinem po kryzysie wywołanym przelotem balonu szpiegowskiego nad amerykańskim terytorium. W maju prezydent Joe Biden miał wysłać dyrektora CIA z tajną misją do Pekinu. Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan rozmawiał natomiast w wysokim rangą chińskim urzędnikiem w Wiedniu. Oczekuje się, że sekretarz stanu Antony Blinken uda się do Pekinu jeszcze w tym miesiącu.

Premier Wielkiej Brytanii z wizytą w USA. Prezydent Joe Biden i premier Rishi Sunak dyskutowali w Białym Domu o pogłębieniu relacji gospodarczych, sytuacji w Irlandii Północnej oraz najważniejszych problemach obszaru euroatlantyckiego i wyzwaniach, z którymi sojusznicy mierzą się w regionie Azji i Pacyfiku. Nie zabrakło także rozmów o wysokich technologiach, przede wszystkim budzącej coraz większe obawy sztucznej inteligencji. Wielka Brytania zorganizuje w tym roku pierwszy światowy szczyt, którego głównym tematem będzie bezpieczny rozwój AI i skoordynowanie działań na szczeblu międzynarodowym w tym zakresie.

Sunak chce wzmocnić więzi handlowe między ze Stanami Zjednoczonymi po tym, jak administracja Bidena spowolniła tempo rozmów w sprawie umowy o wolnym handlu. Premier zabiegał także o poparcie dla kandydatury ministra obrony Bena Wallace’a na stanowisko sekretarza generalnego NATO. Szef brytyjskiego rządu odwiedził również Kapitol, gdzie spotkał się z republikańskimi i demokratycznymi liderami.

Włodarze zostali wybrani w zbojkotowanych przez Serbów wyborach przy frekwencji wynoszącej 3,5 proc. Bruksela i Waszyngton wezwały premiera Albina Kurtiego do ich wycofania

Unijno-amerykańska presja na Kosowo. Unia Europejska i Stany Zjednoczone wezwały Kosowo do wycofania się z konfrontacyjnej postawy wobec zamieszkujących północ kraju etnicznych Serbów, grożąc poważnymi „konsekwencjami”. Ostrzeżenia pojawiły się, gdy wysłannicy USA i UE zakończyli wizyty w Kosowie i Serbii, gdzie próbowali złagodzić napięcia i zakończyć eskalujący kryzys. W ubiegłym tygodniu doszło do starć, w których ranni zostali natowscy żołnierze i serbscy demonstranci. Przemoc wybuchła po tym, jak władze Kosowa wprowadziły albańskich burmistrzów w północnych gminach. Włodarze zostali wybrani w zbojkotowanych przez Serbów wyborach przy frek-

wencji wynoszącej 3,5 proc. Bruksela i Waszyngton wezwały premiera Albina Kurtiego do ich wycofania. Specjalny przedstawiciel UE, Miroslav Lajčák oświadczył, że przedstawiono Kurtiemu propozycje deeskalacji sytuacji i przeprowadzono „długą, szczerą i trudną dyskusję”. Amerykański specjalny wysłannik do regionu Bałkanów Zachodnich, Gabriel Escobar powiedział, że Kosowo musi przyznać większą autonomię gminom z większością serbską, jeśli chce zbliżyć się do członkostwa w strukturach zachodnich. Prezydent Kosowa, Vjosa Osmani, powiedziała agencji Reuters, że kraj może przeprowadzić nowe wybory w tych gminach, jeśli 20 proc. wyborców podpisze petycję z prośbą o ich rozpisanie.

Wstępne porozumienie w sprawie nowej polityki migracyjnej UE. Na posiedzeniu Rady Unii Europejskiej, ministrowie spraw wewnętrznych państw członkowskich przyjęli wstępny kształt nowej, bardziej restrykcyjnej polityki azylowej i migracyjnej. Według władz sprawującej prezydencję w UE Szwecji, umowa zapewnia pożądaną „równowagę” między odpowiedzialnością wobec ubiegających się o azyl, a solidarnością i spójnością Wspólnoty. Kompromis osiągnięto po trudnych negocjacjach i sprzeciwach Włoch, Austrii i Holandii. Rzym chciał zwiększenia wsparcia dla państw trzecich, z których do Europy napływa najwięcej migrantów. Niemcy forsowały natomiast postulat zwolnienia rodzin z dziećmi i nieletnich bez opieki z nowych, zaostrzonych procedur. Ostatecznie, Berlin musiał ustąpić w tej sprawie. Istotnym punktem debaty była także kwestia rozszerzenia listy tzw. „bezpiecznych” krajów. Jak informuje szwedzka prezydencja, ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Osiąg-

nięcie końcowego porozumienia otworzy drogę do negocjacji ostatecznego kształtu nowej polityki migracyjnej z Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską oraz przyjęcia regulacji przed przyszłorocznymi wyborami europejskimi.

Szef fińskiego MSZ będzie ubiegał się o prezydenturę. Pekka Haavisto ogłosił, że będzie kandydował w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Będzie to trzecia próba objęcia stanowiska szefa państwa przez członka Partii Zielonych. Haavisto zajął drugie miejsce zarówno w 2012, jak i 2018 roku. „W ostatnim czasie, wielu Finów z bardzo różnych środowisk skontaktowało się ze mną i zapelowało, bym został kandydatem w styczniowych wyborach prezydenckich” – powiedział Haavisto na konferencji prasowej, dodając, że wystartuje jako kandydat niezależny. Sondaż dziennika „Helsingin Sanomat” z końca maja wykazał, że 36 proc. Finów popiera kandydaturę Haavisto, co czyni go faworytem w prezydenckim wyścigu. Wyprzedza on prezesa Banku Finlandii, Olliego Rehna (31 proc.) i szefa Fińskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Mikę Aaltolę (24 proc.).

Manewry powietrzne Moskwy i Pekinu. Rosyjskie i chińskie bombowce strategiczne przeprowadziły wspólny patrol nad Morzem Japońskim, Morzem Wschodniochińskim i zachodnim Pacyfikiem. W ramach operacji, grupa rosyjskich bombowców Tu-95 i chińskich H-6K była w powietrzu przez 8 godzin. Eskortowały ją myśliwce Su-30M, Su-35S i J-11. „Na niektórych etapach patrolu, grupie towarzyszyły obce myśliwce” – poinformował rosyjski resort obrony, dodając, że przestrzeń powietrzna innych

państw nie została naruszona. Moskwa nie podała, o jakie państwa chodzi. Samoloty rozpoczęły i zakończyły patrol w chińskiej bazie lotniczej. Rosyjsko-chińskie działania wywołały niepokój w Japonii i Korei Południowej. Kiedy samoloty grupy znalazły się w krajowych strefach identyfikacji obrony powietrznej (ADIZ), Tokio i Seul poderwały własne myśliwce. Podobne działania w ostatnich dniach podejmowało także Tajpej – chińskie samoloty przeleciały przez południowo-zachodni narożnik tajwańskiej ADIZ.

Samoloty rozpoczęły i zakończyły patrol w chińskiej bazie lotniczej. Rosyjsko-chińskie działania wywołały niepokój w Japonii i Korei Południowej

Współpraca wywiadowcza USA, Japonia i Tajwanu. Armie Stanów Zjednoczonych, Japonii i Tajwanu utworzą kanał wymiany danych pochodzących z dronów rozpoznawczych. Sojusznicy będą dzielić się tymi informacjami w czasie rzeczywistym – podał dziennik „Financial Times”. Gazeta informuje, że Waszyngton zezwoli na integrację zakupionych przez Tajwan bezzałogowców MQ-9B Sea Guardian z systemami rozpoznania, z których korzystają wojska amerykańskie i japońskie Siły Samoobrony. Jak dotąd, żadna ze stolic nie potwierdziła oficjalnie doniesień brytyjskiego dziennika.

Dalsze opóźnienia w otwarciu linii kolejowej w Indonezji. Budowa linii kolei dużych prędkości między stołeczną Dżakartą a Bandungiem napotyka na kolejne problemy. Według podanych przez agencję Reuters informacji, indonezyjskie ministerstwo transportu nie zgadza się, by budującą linię, finansowaną przez Chiny konsorcjum uruchomiło ją sierpniu. Resort wskazuje, że infrastruktura magistrali nie jest ukończona. Konsorcjum zmagало się z wieloma problemami, związanymi z wykupem gruntów oraz pandemią. Projekt ma już czteroletnie opóźnienie i budżet przekroczony o ponad miliard dolarów. Indonezyjska szybka kolej miała być sztandarowym projektem prezydenta Joko Widodo i jednym z najbardziej prestiżowych przedsięwzięć chińskiej inicjatywy Pasa i Szlaku w największej gospodarce Azji Południowo-Wschodniej. Eksperci poddają pod wątpliwość celowość budowy linii – bilet w jedną stronę kosztowałby do 24 dolarów, czyli około jednej czwartej średniego tygodniowego dochodu w kraju. Zwraca się także uwagę na kwestie logistyczne. Wysokie koszty zlokalizowania stacji końcowych w miastach powodują, że podróżni będą musieli poszukiwać kolejnego środka transportu, by dotrzeć do centrów Dżakarty lub Bandungu.

Indie i Niemcy rozmawiają o współpracy zbrojeniowej. Ministrowie obrony, Boris Pistorius i Rajnath Singh rozmawiali w New Delhi o wspólnych projektach w dziedzinie obronności. Głównym tematem był kontrakt na budowę sześciu okrętów podwodnych dla indyjskiej marynarki wojennej w ramach wartego około 5,2 miliarda dolarów Projektu-75I. W przetargu uczestniczy niemiecka firma ThyssenKrupp. Koncern podpisał z indyjskim Mazagon Dock Shipbuilders umowę do-

tyczącą udziału w postępowaniu. W ramach planowanej współpracy Thyssen-Krupp zajmie się inżynierią i projektowaniem. Mazagon będzie natomiast odpowiedzialny za budowę i dostawę okrętów. Ocenia się, że w związku z problemami innego oferenta, koreańskiego Hanwha Ocean, to niemiecki koncern jest faworytem. W czasie pierwszej od 2015 roku wizyty niemieckiego ministra obrony w Indiach, dyskutowano także o innych obszarach współpracy Berlina i New Delhi, m.in. o wysokich technologiach. Omówiono również kwestie zakłóceń w globalnych łańcuchach dostaw. Rząd w New Delhi zaapelował do Niemiec o ich dywersyfikację i wzmocnienie roli indyjskiej gospodarki jako otwartej i stabilnej.

Kryzys energetyczny w Bangladeszu.

Południowoazjatycki kraj stanął w obliczu najgorszego kryzysu energetycznego od 2013 roku. Przyczynami problemów są warunki pogodowe oraz trudności z finansowaniem importu paliw w obliczu zmniejszających się rezerw walutowych i słabości bangladeskiego pieniądza, taki bengalskiej. Od początku tego roku, zakłócenia w dostawach prądu występowały w sumie przez 114 dni (w całym roku 2022 było to 113 dni). Rząd w Dhace ostrzega, że w związku z prognozowaną kolejną falą upałów i rozpoczynającym się w lipcu okresem szczytowego poboru energii, mogą wystąpić dalsze przerwy w dostawach. Tylko w poniedziałek, system energetyczny kraju nie mógł korzystać z jednej czwartej mocy krajowych elektrowni gazowych oraz dwóch trzecich węglowych ze względu na brak paliwa. Bangladesz nie jest w stanie płacić za jego import koncernom Sinopec oraz Indian Oil. Wartość taki bengalskiej spadła o ponad jedną szóstą w ciągu roku, a re-

zerwy dolara zmniejszyły się o jedną trzecią, osiągając najniższy od siedmiu lat poziom. Zakłócenia w dostawach prądu występują przede wszystkim późnymi wieczorami i wczesnymi rankami. Gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa narzekają na niezapowiedziane przerwy w dostawach prądu trwające 10–12 godzin. Dane pokazały, że podaż energii na początku tygodnia była niższa od popytu aż o 25 proc.

Asertywna polityka Arabii Saudyjskiej, w tym normalizacja stosunków z Iranem oraz pogłębienie relacji z Chinami, budzi niepokój w Waszyngtonie

Dialog amerykańsko-saudyjski. Sekretarz stanu Antony Blinken odbył „otwartą i szczerą” rozmowę z saudyjskim księciem Muhammadem ibn Salmanem. Kontur wizyty szefa amerykańskiej dyplomacji wyznaczył kryzys w relacjach między Waszyngtonem a jego sojusznikiem z regionu Zatoki Perskiej. Nieporozumienia dotyczą polityki regionalnej, cen ropy naftowej i praw człowieka. Kilka dni wcześniej, pomimo amerykańskiego sprzeciwu, Arabia Saudyjska zobowiązała się do dalszej redukcji wydobycia ropy, by podnieść jej ceny na światowych rynkach. W czasie rozmów w Dżuddzie, poruszone zostały także kwestie normalizacji stosunków saudyjsko-izraelskich oraz konfliktów w Jemenie i Sudanie. Reuters poinformował – powołując się na amery-

kańskie źródła dyplomatyczne – że w czasie spotkania stwierdzono istnienie „wysokiego stopnia zbieżności” interesów Waszyngtonu i Rijadu. Sekretarz Blinken i książę Muhammad mieli także precyzyjnie wskazać obszary, na których między partnerami występują znaczne różnice. Asertywna polityka Arabii Saudyjskiej, w tym normalizacja stosunków z Iranem oraz pogłębienie relacji z Chinami, budzi niepokój w Waszyngtonie. Eksperci oceniają jednak, że chociaż Pekin jest w stanie wesprzeć Królestwo w wielu obszarach, to relacje ze Stanami Zjednoczonymi są o wiele głębsze i bardziej trwałe. Potwierdzeniem tego mogą być słowa saudyjskiego ministra spraw zagranicznych Faisala bin Farhana, który stwierdził, że Rijad preferuje udział amerykańskich firm w przetargu na budowę saudyjskiej elektrowni atomowej.

Zbliżenie Izraela i Maroka. Izrael ogłosi wkrótce poparcie dla marokańskich roszczeń do kontroli nad Saharą Zachodnią – powiedział przewodniczący izraelskiego parlamentu, Amir Ohana podczas wizyty w Rabacie. W 2020 roku prezydent Donald Trump uznał marokańskie pretensje do terytorium w zamian za nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem. „Obecnie toczą się poważne dyskusje między naszymi rządami i wierzę, że premier Benjamin Netanjahu ogłosi tę decyzję w najbliższej przyszłości” – podkreślił przewodniczący Knesetu. Wspierany przez Algierię Front Polisario domaga się niezależności dla Sahary Zachodniej. Konflikt Maroka z tą grupą jest zamrożony od 1991. Wprowadzono wówczas monitorowane przez ONZ zawieszenie broni. Porozumienie przewidywało referendum, w którym ludność Sahary Zachodniej mogłaby określić swój status

prawnomiędzynarodowy. Ostateczne warunki jego przeprowadzenia nie zostały jednak uzgodnione, a ONZ ograniczyła się do apelów o wypracowanie kompromisowego zakończenia sporu. Uznanie suwerenności Rabatu nad Saharą Zachodnią może otworzyć drogę do podniesienia rangi relacji izraelsko-marokańskich. Funkcjonujące obecnie biura łącznikowe stałyby się ambasadami, a rządy obu krajów mogłyby przystąpić do negocjowania porozumienia w wolnym handlu – podaje agencja Reuters.

Rada Konstytucyjna Chile rozpoczęła w środę prace nad nową ustawą zasadniczą. To druga próba zmiany obowiązujących od czasów dyktatury Augusto Pinocheta reguł ustrojowych

Eskalacja walk w Sudanie. Strony konfliktu nie zdołały wypracować nowej formuły rozejmu. Konflikt w Sudanie trwa już osiem tygodni, a szanse na jego zakończenie wydają się coraz bardziej odległe. Walczące z armią rządową paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) zaatakowały kompleks wojskowy Jarmuk w południowym Chartumie. Grupa poinformowała, że przejęła magazyn broni i amunicji oraz kontroluje kilka punktów wejścia do kompleksu. W instalacji, gdzie produkuje się broń i składa paliwo, wybuchł pożar. Płomienie były widoczne w położonych 15 kilometrów od stolicy

Omdurmanie i Bahri. W saudyjskiej Dżudzie trwają tymczasem rozmowy, mające na celu stworzenie bezpiecznych korytarzy dostępu do ludności kraju dla organizacji humanitarnych. Stany Zjednoczone i Arabia Saudyjska, które wynegocjowały wielokrotnie naruszany rozejm, apelują do obu stron o powrót do stołu rokowań. Organizacja Narodów Zjednoczonych podaje, że około 25 milionów ludzi – czyli ponad połowa ludności Sudanu – potrzebuje pomocy humanitarnej.

Początek prac nad nową konstytucją w Chile. Zdominowana przez partie konserwatywne Rada Konstytucyjna rozpoczęła w środę prace nad nową ustawą zasadniczą. To druga próba zmiany obowiązujących od czasów dyktatury Augusto Pinocheta reguł ustrojowych. Poprzednia Rada, w skład której wchodził przede wszystkim politycy lewicowi, stworzyła

projekt, który został odrzucony przez Chilijczyków. Prezydent Gabriel Boric, sam reprezentujący lewą stronę krajowej sceny politycznej, powiedział w czasie ceremonii inauguracji prac Rady, że dla dobra kraju należy wyjść poza ograniczenia własnego światopoglądu. „Tego właśnie oczekuje dziś opinia publiczna, procesu współpracy, w którym różne grupy są w stanie ustąpić, gdy jest to konieczne”. Rada Konstytucyjna składa się z 50 członków. Będą oni pracować na bazie projektu, przygotowanego przez 24 ekspertów, powołanych przez Kongres Narodowy. Nowy proces będzie krótszy i bardziej ograniczony niż poprzedni, który został zakłócony przez kontrowersje wokół proponowanych przez członków Rady rozwiązań ustrojowych. Wypracowany przez gremium projekt ustawy zasadniczej zostanie poddany pod referendum ogólnokrajowe. Cały proces ma zakończyć się jeszcze w tym roku.

Putin i Prigożyn przegrani, Rosja w niepewności. Trzy wnioski po nieudanym puczu



DR WITOLD SOKAŁA

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”, wicedyrektor Instytutu Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Wątpliwe, by Putin sam dał sygnał do realizacji scenariusza, w którym na koniec okazuje się słabym władcą, a z opresji musi go ratować Łukaszenka. Raczej Prigożynowi puściły nerwy

Po kilkudziesięciu godzinach od wybuchu tzw. „puczu Prigożyna” wciąż mało wiemy, i warto to z pełną pokorą przyznawać. Ale przynajmniej trzy rzeczy da się stwierdzić dość bezpiecznie.

Po pierwsze, wydarzenia, które absorbowały nas przez weekend, nie były żadną „ustawką” wymyśloną przez makiawelicznego Putina. Co prawda wiele osób powiela wciąż tę wersję, skądinąd niezwykle wygodną dla lokatorów Kremła – bo pozwalającą im zachować resztki pozorów. Ale nie wytrzymuje ona konfrontacji z logiczną analizą faktów. Wątpliwe, by Putin sam dał sygnał do realizacji scenariusza, w którym na koniec okazuje się słabym władcą, a z opresji musi go ratować Alaksandr Łukaszenka, zaś po drodze jeden z aktorów publicznie wygłasza kwestie podważające całą dotychczasową narrację na temat przyczyn i przebiegu wojny w Ukrainie. Znacznie bardziej prawdopodobne, że najpierw Prigożynowi – od miesiący uwikłanemu w narastające spory z ministrem obrony i generalicją –

puściły w końcu nerwy, a potem okazało się, że nie może do końca liczyć na tych, na których po cichu liczył.

Po drugie, były „kucharz Putina” zalicytował wysoko – i przegrał. Mniej już przy tym istotne, czy i kto go „wypuścił” na tę akcję, kto i czym przekonał do jej przerwania (wbrew oficjalnej wersji, raczej nie był to Łukaszenka), a nawet to, czy odnajdzie się w końcu faktycznie na Białorusi, czy może jednak gdzieś w Afryce, albo czy nagle śmiertelnie zachoruje. Owszem, w pewnym wariantcie rozwoju wypadków może jeszcze na chwilę powrócić do gry, jeśli Moskwa uzna to za stosowne – i jeśli pozwoli mu na zebranie odpowiednio silnej grupy najemników, by przy jego pomocy szachować albo Łukaszenkę w rozgrywkach wewnętrznych, albo zagrozić Kijowowi „nieautoryzowaną” ofensywą na Kijów z północy. Ale do tego jeszcze daleka droga. Na razie słychać, że z samym Prigożynem nie ma kontaktu, a z „Wagnera” odchodzą najbardziej doświadczeni dowódcy (czy, jak kto woli,

rzeźnicy) z samym Dmitrijem Utkinem, od którego ksywki wzięła nazwę cała organizacja.

Po trzecie, przegrał też Putin. Na oczach świata (mniej istotne) i samej Rosji (kluczowe) okazał się słabeuszem. A tego się carom nie wybacza. W dodatku, w krytycznym momencie i bezpośrednio po nim po prostu zniknął. Fizycznie, z Moskwy, ale też z przestrzeni medialnej. Nie tylko on, wielu jego akolitów także – charakterystyczna jest m.in. absolutna bierność Patriarchatu Moskiewskiego w godzinach puczu, z niesławnym Cyrylem na czele. Niedawny samowładca Kremla,

**Putin jest dziś
prawdopodobnie na łasce
i niełasce jakiejś nie do
końca identyfikowalnej
(na razie) grupy, która poza
jego plecami rozegrała
swoją partię**

po utracie autorytetu opartego na strachu, sam ma się teraz czego bać – bo jest dziś prawdopodobnie na łasce i niełasce jakiejś nie do końca identyfikowalnej (na razie) grupy, która poza jego plecami rozegrała swoją partię. I w decydującym momencie, owszem, pozwoliła mu nadal cieszyć się berłem, ale nie wiadomo, na jak długo. Ta frakcja, być może w porozumieniu z Pekinem (którego cichej, a sprawczej roli w spacyfikowaniu buntu Prigożyna nie da się wykluczyć), będzie teraz rozstrzygać o przynajmniej dwóch kwestiach.

W krótkiej perspektywie – o polityce personalnej. To oznacza m.in. decydowanie,

któ wypada z okna albo umiera wskutek nagłej reakcji alergicznej podczas rutynowych badań (przynajmniej jednemu oligarsze już się to właśnie przytrafiło). Ale pionkami na szachownicy są też żywi. W niedzielę wieczorem sporo mówiło się o odejściu m.in. Siergieja Szojgu i zastąpieniu go w roli ministra obrony albo gen. Siergiejem Surowikinem albo gen. Aleksiejem Diuminem. Notabene – obaj pewnie byliby zdolni do polepszenia nieco jakości zarządzania resortem i dowodzenia w polu, ale panika części naszego komentariatu jest przedwczesna. Takiej stajni Augiasza nie czyści się z dnia na dzień, więc Ukraina i tak raczej zdąży wygrać wojnę...

W dłuższej perspektywie – kształtująca się za plecami starego cara nowa (lub przynajmniej przemodelowana) „grupa trzymająca władzę” zdecyduje o strategii wojny i pokoju. Czyli o tym, czy mimo militarnych niepowodzeń i narastającej presji sankcji ekonomicznych bić się dalej, rozpaczliwie wyciągając ostatnie rezerwy i licząc na cud – czy też poszukać drogi do pokoju na możliwie mało upokarzających warunkach, i stopniowo wrócić do odtwarzania „business as usual” ze światem zachodnim. Czyli, innymi słowy, do przywrócenia stanu, w którym można spokojnie kraść w Rosji i wydawać na Zachodzie. W pierwszym wariantcie Putin będzie potrzebny jako figurant nieco dłużej, w drugim raczej rychło pogorszy mu się stan zdrowia.

Ale nowi rozgrywający stąpają po cienkim lodzie. Precedens sprzeciwu wobec Kremla i oficjalnej „jedności moralno-politycznej” został stworzony, nie wiadomo więc, kto i kiedy okaże się kolejnym Brutusem. Tym razem, być może, mądrzejszym i skuteczniejszym od Prigożyna. A wtedy i oni mogą podzielić los Władimira Władimirowicza.

Kontrofensywa ruszyła. Sztuczna inteligencja będzie regulowana w UE | Niezbędnik Zagraniczny NK, 9-16.06.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Jaka rosyjska broń trafi na Białoruś? Kim jest nowy premier Rumunii? Kto wyprzedził Chiny pod względem popytu na ropę?

Trwa ukraińska kontrofensywa. Po tygodniu ciężkich walk, wojska ukraińskie powoli zbliżają się do głównych linii obrony sił rosyjskich, oddalonych o około 10-15 km. Ukraina uderzyła na dwóch kierunkach wzdłuż południowo-wschodniego odcinka frontu, odbijając z rosyjskich rąk siedem wiosek. Zanotowano przy tym straty, obejmujące zachodnie bojowe wozy piechoty i czołgi. Siły ukraińskie wyprawiły główne ataki w pobliżu miast Orichiw w obwodzie zaporoskim i Wielkiej Nowosilki w obwodzie donieckim. Te posunięcia mogą wskazywać, że ukraińskie dowództwo zamierza nacierać w kierunku miejscowości Tokmak na Zaporozżu, około 25 km od linii frontu. Melitopol jest oddalony o kolejne 50 km. Rosyjskie pozycje są szczególnie silnie ufortyfikowane właśnie na południu, gdzie ukraiński sztab może dążyć do przerwania lądowego połączenia z Krymem. Analitycy oceniają, że Kijów sformował na potrzeby operacji 12 brygad pancernych, z których dziewięć zostało wyszkolonych i wyposażonych przez Zachód. Polski analityk wojskowy,

Konrad Muzyka twierdzi, że do tej pory tylko trzy z tych związków taktycznych były widziane w walce. Zachodni eksperci są zgodni, że najtrudniejsze i najważniejsze bitwy są jeszcze przed Ukraińcami. Przestrzegają oni jednocześnie przed zbyt wczesnymi ocenami ukraińskiego kontrataku.

Rosyjska broń nuklearna na Białorusi. Rozpoczęło się przetrzymywanie rosyjskiej niestrategicznej broni jądrowej do baz na białoruskim terytorium – poinformował prezydent Alaksandr Łukaszenka. „Mamy pociski i bomby, które otrzymaliśmy od Rosji” – powiedział białoruski prezydent w wywiadzie dla rosyjskiej telewizji państwowej Rossija-1. Moskwa zachowa pełną kontrolę nad rozmieszczonym poza swoimi granicami potencjałem nuklearnym. Prezydent Łukaszenka utrzymuje jednak, że rosyjska kontrola nie jest przeszkodą w jego szybkim wykorzystaniu, gdyby uznał, że taki ruch jest konieczny. Łukaszenka stwierdził, że może rozmawiać w tej sprawie z prezydentem Władimirem

Putinem „w każdej chwili”. Rozmieszczenie broni jądrowej na Białorusi jest pierwszym tego typu posunięciem Moskwy od upadku Związku Radzieckiego. Działania te są bacznie obserwowane przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników, a także przez Chiny, które wielokrotnie przestrzegały przed użyciem broni nuklearnej w trwającej wojnie.

Rozpoczęło się przerzucanie rosyjskiej niestrategicznej broni jądrowej do baz na białoruskim terytorium – poinformował prezydent Alaksandr Łukaszenka

Bliżej regulacji sztucznej inteligencji w UE. Parlament Europejski przyjął projekt przepisów dotyczących AI. Eurodeputowani wprowadzili zmiany do proponowanej przez Komisję Europejską ustawy. Obejmują one zakaz stosowania technologii w nadzorze biometrycznym oraz wymóg, by każda firma korzystająca z narzędzi generatywnych ujawniała materiały chronione prawem autorskim, wykorzystywane do uczenia algorytmów. Projekt regulacji wprowadza zróżnicowane zasady dla systemów sztucznej inteligencji o różnym poziomie ryzyka. Zakazane zostaną te, stwarzające niedopuszczalne ryzyko. Są to m.in. systemy służące do poznawczo-behawioralnej manipulacji ludźmi; używane w przyznawaniu punktów za określone zachowania obywateli (scoringu) oraz wspomniane już systemy identyfikacji biometrycznej działające w czasie rzeczywistym i zdalnie. Dopuszczalne mogą być

pewne wyjątki, na przykład zdalne systemy identyfikacji biometrycznej, identyfikujące ze znacznym opóźnieniem. Systemy sztucznej inteligencji negatywnie wpływające na bezpieczeństwo lub prawa podstawowe zostaną uznane za systemy wysokiego ryzyka. Będą one kontrolowane przed wprowadzeniem na rynek, a także przez cały cykl funkcjonowania. W projekcie unijnej ustawy do listy systemów wysokiego ryzyka dodano systemy sztucznej inteligencji, które mogłyby być wykorzystywane do wpływania na wyniki wyborów oraz systemy wykorzystywane przez platformy mediów społecznościowych z ponad 45 milionami użytkowników. Microsoft i IBM z zadowoleniem przyjęły decyzje Parlamentu Europejskiego. Unijny komisarz ds. rynku wewnętrznego, Thierry Breton uda się teraz do Stanów Zjednoczonych, gdzie przedyskutuje nowe regulacje z kierownictwem Meta i OpenAI.

Przedstawiciele Europejskiej Partii Ludowej chcieli pozwolić na stosowanie AI w systemach nadzoru biometrycznego, by instytucje bezpieczeństwa mogły sprawniej przeciwdziałać terroryzmowi i przestępczości. Podobne stanowiska najprawdopodobniej będą zajmować rządy państw członkowskich UE, z którymi Parlament będzie negocjował ostateczny kształt pierwszych tego typu regulacji AI na świecie.

Ciąg dalszy napięć na Bałkanach Zachodnich. Serbskie siły bezpieczeństwa zatrzymały trzech kosowskich policjantów. Belgrad i Prisztina podają różne miejsca ich zatrzymania, oskarżając się nawzajem o naruszanie granicy. „Wkroczenie sił serbskich na terytorium Kosowa jest agresją i ma na celu eskalację oraz destabilizację” – oświadczył premier Albin Kurti. Prezydent Serbii, Aleksandar Vučić stwierdził tymczasem, że policjanci zostali

aresztowani w pobliżu wioski Gnjlilica na terytorium serbskim. Oskarżył też Kurtiego o podżeganie do konfliktu. Vučić powiedział, że jest skłonny przedstawić wszystkie dowody i zaakceptować międzynarodowe dochodzenie w tej sprawie. Belgrad jest także gotowy przenieść część swojego wojska, stacjonującego obecnie w odległości około pięciu kilometrów od granicy, do położonych głębiej garnizonów, by rozładować napięcie. Eskalowało ono w zeszłym miesiącu, kiedy w starciach w czterech przeważająco serbskich gminach w północnym Kosowie ranni zostali żołnierze natowskiej misji KFOR oraz serbscy demonstranci. Etniczni Serbowie sprzeciwili się albańskiemu burmistrzowi, którzy rozpoczęli urzędowanie po wyborach z frekwencją zaledwie 3,5 proc. Zachód apeluje o deeskalację i naciska na władze w Prisztinie, by złagodziły kurs.

Nowy premier w Rumunii. Socjaldemokrata Marcel Ciolau uzyskał wotum zaufania parlamentu w Bukareszcie. Rządząca krajem szeroka koalicja utrzymała tym samym rotacyjną obsadę funkcji premiera. Model ten został ustanowiony przez socjaldemokratów oraz centroprawicowych liberałów w 2021 roku, by ustabilizować sytuację polityczną i odblokować unijne fundusze na postpandemiczną odbudowę. Zmiana na stanowisku szefa rządu została opóźniona przez trwający trzy tygodnie strajk pracowników szkolnictwa oraz skomplikowane prace nad reformą systemu płac i emerytur w sektorze publicznym. Zmiany te były wymagane przez Komisję Europejską, by możliwe było wznowienie wypłat funduszy. Nowy rząd otrzymał 290 głosów, czyli prawie 60 powyżej wymaganego progu. Sprzeciw wyraziło 95 parlamentarzystów. Do rządu nie weszła partia mniejszości węgierskiej,

która wcześniej stanowiła pewnego rodzaju bufor między sprawującymi władzę partiami i miała w rządzie swoich ministrów. Rumunia pozyskała już ponad 6 miliardów euro z europejskich funduszy odbudowy.

Antony Blinken złoży w niedziele długo oczekiwaną wizytę w Pekinie – poinformował Departament Stanu

Szef amerykańskiej dyplomacji jedzie do Chin. Antony Blinken złoży w niedziele długo oczekiwaną wizytę w Pekinie – poinformował Departament Stanu. Ma spotkać się z najwyższymi przedstawicielami chińskich władz i dyskutować o najistotniejszych problemach w relacjach dwustronnych oraz o sytuacji międzynarodowej. Będzie to pierwsza wizyta amerykańskiego sekretarza stanu w Chinach od pięciu lat. Blinken odbył w tym tygodniu rozmowę telefoniczną z szefem chińskiej dyplomacji. Qin Gang wezwał Stany Zjednoczone do „zaprzestania ingerencji w chińskie sprawy” – podał resort spraw zagranicznych w Pekinie. Strona amerykańska podkreśliła w odpowiedzi konieczność utrzymania kanałów komunikacji w celu „uniknięcia błędów i konfliktów”. Stosunki między Waszyngtonem a Pekinem są w ostatnim czasie napięte z wielu powodów – od przelotu balonu szpiegowskiego nad Ameryką Północną przez kwestie technologiczne aż po relacje z Tajwanem oraz niebezpieczne spotkania sił powietrznych i morskich obu państw nad Pacyfikiem.

Palau chce amerykańskiego wsparcia. Wyspiarskie państwo zwróciło się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o intensyfikację morskich działań patrolowych po kilku wtargnięciach chińskich jednostek do jego wyłącznej strefy ekonomicznej. Statki te – według rządu w Ngerulmud – miały badać akwen w pobliżu kabli światłowodowych, niezbędnych dla funkcjonowania systemów komunikacji kraju. Prezydent Surangel Whipps Jr. powiedział, że z zadowoleniem przyjąłby również większą obecność wojskową Stanów Zjednoczonych. Postulat władz Palau wiąże się z zaostrzającą się rywalizacją w regionie Azji i Pacyfiku. „Tak czy inaczej, będziemy w centrum wszystkiego, co może się wydarzyć, więc ważne jest, byśmy byli chronieni” – powiedział Whipps Jr. podczas wizyty w Tokio. Palau – archipelag wysp koralowych i wulkanicznych na zachodnim Pacyfiku – zamieszkiwany jest przez nieco ponad 20 tys. ludzi. Od dziesięcioleci łączy je z Waszyngtonem pakt obronny i ścisła współpraca. Do 2026 roku, w kraju ma powstać amerykański radar pozahoryzontalny. Stany Zjednoczone mają podobne traktaty z innymi państwami Pacyfiku, Mikronezją i Wyspami Marshalla. W maju zawarły porozumienie o współpracy obronnej z Papuą-Nową Gwineą. Chiny również starają się wzmocnić swoją obecność na Pacyfiku. W zeszłym roku podpisały pakt bezpieczeństwa z Wyspami Salomona.

Kłopoty założonego przez Xi Jinpinga banku. Wysoki rangą pracownik Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB) z siedzibą w Pekinie i obywatel Kanady, Bob Pickard zrezygnował z funkcji szefa globalnej komunikacji. Jako przyczynę rezygnacji podał wpływ Komunistycznej Partii Chin na

funkcjonowanie instytucji. Kilka godzin później Ottawa oświadczyła, że zamroza swoją aktywność w banku. Pickard powiedział, że doradzono mu jak najszybsze opuszczenie kraju. AIIB oświadczył, że przyjął rezygnację Pickarda i nazwał jego komentarze „bezpodstawnymi i rozczarowującymi”. Ambasada Chin w Kanadzie oświadczyła natomiast, że oskarżenia Pickarda to „kłamstwa”. Założony przez chińskiego przywódcę Xi Jinpinga w 2016 roku AIIB ma być chińską alternatywą dla Banku Światowego i innych kierowanych przez Zachód instytucji finansowych. Bank ma 106 członków na całym świecie i twierdzi, że jest „apolitycznym” pożyczkodawcą. Po opuszczeniu Chin, Pickard umieścił w sieci zdjęcie widoku z podchodzącego do lądowania w Japonii samolotu z podpisem, „jak dobrze znowu być w wolnym świecie”.

Chińska gospodarka świata zwolniła w maju, a prognozy nie przewidują wzrostu produkcji przemysłowej i sprzedaży detalicznej

Gospodarcze spowolnienie w Chinach. Druga co do wielkości gospodarka świata zwolniła w maju, a prognozy nie przewidują wzrostu produkcji przemysłowej i sprzedaży detalicznej. Powoduje to rosnące oczekiwania, że rząd w Pekinie znajdzie sposób na stymulowanie gospodarki w celu utrzymania kruchej, postpandemicznego ożywienia. Obserwowane na początku tego roku odbicie straciło impet w drugim kwartale, co skłoniło

bank centralny Chin do obniżenia niektórych kluczowych stóp procentowych po raz pierwszy od prawie roku. Dane pokazały, że produkcja surowej stali zanotowała spadki rok do roku i miesiąc do miesiąca. Spadła również dzienna produkcja węgla. Sprzedaż detaliczna – kluczowy wskaźnik zaufania konsumentów – co prawda wzrosła, jednak nie do zakładanych przez władzę poziomów. Z prognoz analityków Goldman Sachs wynika, że sektor nieruchomości, który tradycyjnie był głównym motorem napędowym gospodarki Chin, przez lata będzie zmagał się z głębokimi problemami. Chiny stoją w obliczu ryzyka deflacji, rosnącego zadłużenia samorządów lokalnych, rekordowego bezrobocia młodzieży i osłabienia globalnego popytu. „Wszystkie dotychczasowe dane wysyłają spójne sygnały, że dynamika gospodarki słabnie” – powiedział Zhiwei Zhang, prezes Pinpoint Asset Management.

Korea Północna przeprowadziła kolejne próby rakietowe. Północnokoreańskie siły zbrojne wystrzeliły dwie rakiety krótkiego zasięgu – podała armia Korei Południowej. Pociski spadły do Morza Japońskiego około 250 km na północny zachód od wyspy Hegura. Była to reakcja na ćwiczenia, w których udział wzięli żołnierze amerykańscy i południowokoreańscy. W czasie kolejnego testu broni balistycznej Pjongjangu, w Tokio przebywał amerykański doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, Jake Sullivan. Rozmawiał on ze swoimi odpowiednikami z Japonii i Korei Południowej, Takeo Akibą oraz Cho Tae-yongiem. We wspólnym oświadczeniu wydanym przez Stany Zjednoczone, Koreę Południową i Japonię potępiono wystrzelenie rakiet. Amerykański Departament Skarbu poinformował natomiast,

że nałożył sankcje na dwóch mieszkających w Chinach obywateli Korei Północnej, których oskarżył o udział w zakupie sprzętu i materiałów wykorzystanych w programie rakiet balistycznych.

Poniedziałkowy „The Wall Street Journal” poinformował tymczasem, że północnokoreańskie służby specjalne ukradły ponad 600 milionów dolarów firmie Sky Mavis. Zajmuje się ona gramiami opartymi o technologię blockchain. Jeden z inżynierów firmy został zmanipulowany przez osobę podszywającą się pod rekrutera innego przedsiębiorstwa, który udostępnił mu dokument, w rzeczywistości będący koniem trojańskim. Firma analityczna Chainalysis szacuje, że była to największa jednorazowa zdobycz hackerów Pjongjangu od pięciu lat, w przeciągu których mieli ukraść aż 3 miliardy dolarów. Według amerykańskiego wywiadu, środki te zostały przeznaczone na finansowanie programu rakietowego.

Indonezja kupuje używane myśliwce. Władze w Dżakarcie poinformowały o zakupie 12 myśliwców Mirage 2000-5, używanych do tej pory przez siły powietrze Kataru. Nie podano wieku samolotów, a to właśnie ta kwestia budzi krytykę w kręgach opozycyjnych. Rząd broni jednak wartego prawie 800 milionów dolarów kontraktu. Według niepotwierdzonych oficjalnie informacji, ich zakup obejmuje także trzyletni program szkolenia i wsparcia pilotów. „Indonezja potrzebuje myśliwców, które można szybko dostarczyć, ze względu na spadek poziomu gotowości bojowej sił powietrznych” – powiedział rzecznik resortu obrony. Mirage mają być rozwiązaniem pomostowym. Indonezja od dawna stara się odnowić swoją starzejącą się flotę powietrzną. Obejmuje ona amerykańskie F-16 oraz rosyjskie Su-

27 i Su-30. Planowany zakup myśliwców Su-35 stał się praktycznie niemożliwy przez nałożone na Rosję zachodnie sankcje. Indonezji udało się jednak zawrzeć w lutym kontrakt na zakup 42 francuskich myśliwców Rafale za 8,1 miliarda dolarów. Zaawansowane są także prace nad wprowadzeniem do kraju myśliwców F-15 ze Stanów Zjednoczonych.

Międzynarodowa Agencja Energetyczna informuje, że do 2027 roku Indie będą generować najwyższy na świecie popyt na ropę. Wyprzedzą Chiny

Indie wyprzedzają Chiny w popycie na ropę. Międzynarodowa Agencja Energetyczna informuje, że do 2027 roku Indie będą generować najwyższy na świecie popyt na ropę. Wyprzedzą Chiny, które – jak poinformował szef Agencji, Fatih Birol – szybko rozwijają segment samochodów i autobusów elektrycznych. Analitycy organizacji stwierdzają w swoim ostatnim raporcie, że około trzy czwarte wzrostu popytu w latach 2022-28 będzie ulokowane w Azji.

Escalacja walk w Sudanie. Konflikt między armią rządową a paramilitarnymi Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF) rozszerza się na kolejne regiony Sudanu. Walki są coraz bardziej intensywne w położonym na zachodzie kraju Darfurze. O starciach donoszą mieszkańcy miast El Geneina, Nyala, Zalingei i Al-Faszir. Darfur jest świadkiem konfliktów od początku XXI

wieku, kiedy to w wyniku działań arabskich milicji – Dżandżawidów – zginęło 300 tys. osób, a miliony zostało wysiedlonych. RSF wyewoluowały z tych grup, stając się w 2017 roku legalną organizacją. Informacje o wymianach ognia artyleryjskiego i nalotach docierają także z położonych regionie Kordofan Kadugli oraz ważnego węzła komunikacyjnego Al-Ubajjid. Niespokojnie cały czas jest w stołecznym Chartumie i sąsiednim Omdurmanie. W trwającym prawie dwa miesiące konflikcie coraz częściej biorą udział zbrojne grupy plemienne oraz organizacje przestępcze. Wysiłki dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej są dotychczas bezskuteczne. Organizacja Narodów Zjednoczone informuje, że około 1,7 miliona osób zostało zmuszonych do porzucenia swoich domów, a pół miliona opuściło kraj. Tymczasem w jednym z ostatnich spokojnych miejsc w kraju, kontrolowanym przez armię rządową mieście Port Sudan, gimnazjaliści zaczęli przystępować do egzaminów, a pielgrzymi wyruszają do Mekki.

Izrael buduje interceptory rakiet hipersonicznych. Rafael Advanced Defense Systems ogłosił opracowanie broni przechwytyjącej pociski hipersoniczne – „SkySonic”. Prezes producenta systemów obrony powietrznej „Żelazna Kopuła” i „Proca Dawida”, Yuval Steinitz powiedział agencji Reuters, że „SkySonic” umożliwi pełne przeciwdziałanie zagrożeniom hipersonicznym – pociskom balistycznym i manewrującym. Izraelski koncern upublicznił informacje o posiadaniu tego typu zdolności tydzień po oświadczeniu Iranu, który ma już dysponować pierwszym systemem broni hipersonicznej – pociskiem balistycznym Fattah. Ma on osiągać prędkość 15 tys. km/h i mieć zdolność do

omijania izraelskich systemów defensywnych. „SkySonic” zostanie zaprezentowany na zbliżającym Paris Air Show. Nie wiadomo, kiedy trafi do służby.

Kuba i Iran będą szukać możliwości współpracy w wytwarzaniu energii elektrycznej, biotechnologii i górnictwie

Irańsko-kubańskie spotkanie na szczycie. Prezydent Iranu Ebrahim Ra’isi spotkał się z kubańskim przywódcą, Miguelem Diaz-Canelem. Ra’isi powiedział dziennikarzom na forum handlowym w Hawanie, że Kuba i Iran będą szukać możliwości współpracy w wytwarzaniu energii elektrycznej, biotechnologii i górnictwie. Irański prezydent odwiedził wcześniej Wenezuelę, gdzie zobowiązał się do zwiększenia wolumenu handlu i rozszerzenia współpracy w dziedzinie energetyki. Przed przybyciem na Kubę prezydent Iranu spotkał się również z prezydentem Nikaragui, Danielem Ortegą. „Wenezuela, Nikaragua, Kuba i Iran należą do krajów, które musiały bohaterstwo stawić czoła sankcjom, groźbom, blokadom i ingerencji jankeskiego imperializmu oraz jego sojuszników – powiedział Diaz-Canel swojemu irańskiemu odpowiednikowi. Wizyta Ra’isiego odbywa się w czasie, gdy Kuba zacieśnia więzi z Rosją i Chinami. Te ostatnie – według doniesień „The Wall Street Journal” mają budować stację wywiadu elektromagnetycznego na wyspie.

Racjonowanie energii w Hondurasie. Spowodowana zjawiskiem El Niño susza i wynikające z niej ograniczenia w działaniu elektrowni wodnych zmusiły rząd w Tegucigalpie do rozpoczęcia racjonowania energii elektrycznej. Reglamentacja ma obowiązywać w całym kraju przez maksymalnie trzy godziny co trzy do czterech dni. Działania te są wdrażane po serii przerw w dostawach prądu w niektórych miastach i miasteczkach, które w ostatnich tygodniach wywołały protesty i blokady dróg. Według państwowego przedsiębiorstwa energetycznego (ENEE) Honduras ma dzienny deficyt w wysokości 130 megawatów między godziną 18:00 a 22:00.

Atak hackerski na amerykańskie instytucje. Rząd Stanów Zjednoczonych padł ofiarą kampanii hackerskiej, w ramach której wykorzystano lukę w powszechnie używanym programie MOVEit. Stworzony przez Progress Software program jest zwykle używany do przesyłania plików między partnerami lub klientami. Agencja ds. Cyberbezpieczeństwa i Bezpieczeństwa Infrastruktury (CISA) nie spodziewa się jednak znaczącego wpływu na funkcjonowanie zaatakowanych instytucji federalnych. Do ataku przyznała się znana z wymuszeń grupa Clop. Hackerzy oświadczyli, że nie wykorzystają danych agencji rządowych. „Jeśli jesteś z rządu, władz miasta lub policji, nie martw się, usunęliśmy wszystkie twoje dane” – napisała grupa w oświadczeniu na swojej stronie internetowej.

Ostrzeżenie Google. Technologiczny gigant ostrzegł swoich pracowników przed nieograniczonym używaniem chatbotów, w tym własnego Barda – dowiedziała się

agencja Reuters. Gigant z Mountain View chce zminimalizować ryzyko strat związanych z funkcjonowaniem aplikacji. Google doradza, by pracownicy nie wprowadzali swoich poufnych danych do chatbotów działających w oparciu o AI. Firma nie chce także, by jej programiści bezpośrednio używali generowanych przez chatboty kodów. Stwierdzono, że Bard może wprowadzać niepożądane sugestie dotyczące kodu, ale mimo to pomaga programistom. Około 43 proc. profesjonalistów

korzystało od stycznia z ChatGPT lub innych narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. Działo się tak często bez informowania przełożonych – wynika z ankiety przeprowadzonej w grupie prawie 12 tys. respondentów, w tym pracowników czołowych amerykańskich firm, przez portal Fishbowl. Rosnąca liczba firm na całym świecie ustanowiła reguły bezpieczeństwa w korzystaniu z chatbotów AI, wśród nich Samsung, Amazon.com, Deutsche Bank oraz Apple.

Stosunki USA-Chiny w 3D: decoupling, de-risking i dobry biznes | Z Centrum Świata, maj 2023



DR KRZYSZTOF M. ZALEWSKI

współzałożyciel Instytutu Boyma, redaktor „Tygodnia w Azji” i „Azjatech”. Ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie (2009), doradca marszałka Sejmu RP (2009-2010), pracownik Biura Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP (2010-2014) oraz Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2014-2016). Pasjonat turystyki kajakowej, pływania i siatkówki. Twitter: @KMZalew

Liderzy G7 nie chcą całkowicie oddzielić się od Chin. Pekin wzmacnia współpracę z Islamabadem. Stan Montana zakazuje udostępniania TikToka. LinkedIn zamknie swoją aplikację w Chinach

Konkurencja amerykańsko-chińska w dziedzinie bezpieczeństwa jest wielowymiarowa i oczywista. Mniej jednoznaczne są stosunki na polu gospodarczym, bowiem polityczny nacisk na uniezależnienie się od Chin natrafia na opór biznesu, dla którego Państwo Środka stało się kluczowym wytwórcą i konsumentem dóbr.

W ostatnich miesiącach opisywaliśmy perypetie azjatyckich systemów demokratycznych. Ostatnie tygodnie przyniosły argumenty zarówno tym, że ten rodzaj ustroju w Azji znajduje się w odwrocie, jak i tym, którzy wskazują na trwałość demokratycznych postaw w niektórych państwach kontynentu. Co konkretnie wydarzyło się ostatnio w Azji i na Indopacyfiku?

Odbywający się w Hiroszynie szczyt liderów G7 stał się okazją do zaprezentowania jedności państw szeroko rozumianego

politycznego Zachodu wobec zagrożenia dla porządku międzynarodowego, płynącego z rosyjskiej wojny w Ukrainie i agresywnej polityki Chin w ich sąsiedztwie. Obecni w Japonii zgodzili się stworzyć nowy mechanizm stawiania czoła przymusowi ekonomicznemu, czyli używaniu zależności handlowych jako broni. Praktyki tego rodzaju często przypisywane są Pekinowi, jak choćby w sporze z Australią.

W komunikacie po szczycie, ogłoszonym 20 maja, stwierdzono potrzebę redukcji ryzyka w stosunkach z Chinami (w żargonie dyplomatycznym takie podejście zwane jest *de-risking*), ale nie oddzielenia się (*decoupling*) od drugiej co do wielkości gospodarki świata. „Nasze podejście polityczne nie ma na celu zaszkodzenia Chinom, ani nie staramy się przeszkadzać chińskiemu postępowi gospodarczemu i rozwojowi” – stwierdzili liderzy G7.

Na marginesie szczytu G7 doszło do dwóch istotnych spotkań. Przywódcy Australii, USA, Japonii i Indii spotkali się

w formacie Quad, starającym się zbudować przeciwwagę dla Chin na Indopacyfiku. W osobnym spotkaniu liderów Korei, Japonii i USA rozmawiali o odwilży koreańsko-japońskiej oraz perspektywie współpracy w zakresie nowych technologii i półprzewodników. Prezydent Korei i premier Indii byli wśród gości doproszonych do obrad G7 przez japońskich organizatorów. W tym kontekście może dziwić późniejsza deklaracja ministra SZ Indii S. Jaishankara – w kontekście pytania a zaproszenie dla prezydenta W. Zeleńskiego na wrześniowy szczyt do Nowego Delhi – jakoby spotkania G20 były przeznaczone wyłącznie dla liderów „dwudziestki”.

Najważniejszą informacją z Japonii było oświadczenie Joe Bidena, że nie będzie sprzeciwiał się dostarczeniu Kijowowi myśliwców F-16 przez sojuszników USA

Z punktu widzenia wojny w Ukrainie najważniejszą informacją z Japonii było oświadczenie Joe Bidena, że nie będzie sprzeciwiał się dostarczeniu Kijowowi myśliwców F-16 przez sojuszników USA. W tej deklaracji zapewne pomogła obecność prezydenta Zeleńskiego, który na szczyt G7 doleciał niemal bezpośrednio ze szczytu Ligi Państw Arabskich na pokładzie francuskiego samolotu.

W maju mogliśmy też obserwować inne przejawy budowy koalicji mających powstrzymać Chiny. 1 maja USA odwiedził filipiński prezydent Ferdinand Marcos Jr. (zwany Bongbong). W dniu wizyty

Waszyngton opublikował zestawienie najważniejszych informacji na temat relacji obu partnerów. Znalazły się na niej plany dostarczenia sprzętu wzmacniającego filipińskie siły zbrojne, w tym trzy samoloty C-130 („Herkulesy”) i statki patrolowe dla straży przybrzeżnej. Ponadto amerykańskie firmy mają zainwestować w projekty warte 3 mld dolarów, zwłaszcza w dziedzinie wydobywania i przetwarzania rzadkich minerałów.

Wizyta Filipińczyka ukoronowała bardzo intensywny okres we współpracy Stanów Zjednoczonych z tym południowo-wschodnioazjatyckim państwem. W kwietniowych manewrach wzięło udział tysiące żołnierzy amerykańskich i filipińskich. Podczas wizyt czołowych dyplomatów z Manili w Waszyngtonie, przygotowujących wizytę prezydenta, obie strony zgodziły się na plan pomocy w zakresie bezpieczeństwa na najbliższą dekadę.

W ubiegłym roku Stany Zjednoczone przyznały 100 milionów dolarów na zwiększenie zdolności obronnych i modernizację wojskową tego południowo-wschodnioazjatyckiego kraju. Planują również przeznaczyć kolejne 100 milionów dolarów na ulepszenie baz wojskowych, do których USA mają dostęp na mocy umowy o wzmocnionej współpracy obronnej z 2014 r. (EDCA).

Trwa konkurencja na Pacyfiku między Chinami z jednej, a USA i ich bliskimi partnerami i sojusznikami z drugiej strony. 22 maja Antony Blinken, amerykański sekretarz stanu, spotkał się na Papui Nowej Gwinei z liderami 14 państw wyspiarskich Pacyfiku. Niemal w tym samym czasie w podobnym formacie z wyspiarzami rozmawiał premier Indii Narendra Modi. W tydzień później z kolei własny szczyt dla państw Pacyfiku zorganizowała Korea Południowa. Premier Wysp Cooka,

Mark Brown, podczas tego ostatniego wydarzenia powiedział, że wyzwania stojące przed regionem są „rozległe i złożone”, a rozmowy obejmują takie tematy, jak ryzyko zniszczeń z powodu klęsk żywiołowych i zarządzanie oceanami. Oba tematy są istotne dla wyspiarskich państw, które nie mają środków na kosztowne programy adaptacji do zmian klimatu.

Chiny w zeszłym roku podpisały pakt w dziedzinie bezpieczeństwa z Wyspami Salomona, którego znaczenie zneutralizowało częściowo późniejsze porozumienie tego archipelagu z Australią. W najbliższych tygodniach USA zawrze prawdopodobnie pakt obronny z Papuą-Nową Gwineą, który podobno zapewni dostęp do wód, przestrzeni powietrznej i baz wojskowych tego kraju.

Liderzy państw Pacyfiku przyjmują te zwiększone zainteresowanie z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony sytuacja konkurencji między potęgami daje im możliwość wyciągania profitów z każdej z tych relacji. Z drugiej strony w razie konfliktu wyspiarze wiedzą, że ich państwa będą areną starć równie brutalnych, jak podczas II wojny światowej. W latach zimnej wojny znaczna część podmorskich prób jądrowych miała miejsce w pobliżu pacyficznych archipelagów. Negatywne skutki tych działań są pamiętane do dzisiaj.

Jednocześnie także Chiny umacniają swoją sieć powiązań gospodarczych i politycznych w regionie Azji i Pacyfiku. W połowie maja odbyły się wspólne manewry wojsk chińskich i laotańskich.

Pogrążony w konflikcie wewnętrznym Pakistan (zob. niżej) również zapowiedział pogłębienie współpracy wojskowej z Pekinem. Chiny mają swój udział w rozbudowie pakistańskich sił zbrojnych. Dostarczają jej cztery fregaty wyposażone np. w zaawansowany pakiet zwalczania

okrętów podwodnych i system zarządzania polem walki. Dwa okręty zostały już przekazane w 2021 i 2022 roku, dwa kolejne mają zostać dostarczone w tym roku. Ponadto obie strony coraz częściej przeprowadzają wspólne ćwiczenia.

Kontekst tych działań jest następujący. Indie coraz bliżej współpracują w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa z USA i innymi partnerami Quad, czyli Australią i Japonią. Islamabad, uważający Nowe Delhi za egzystencjalne zagrożenie, pogłębia współpracę z Pekinem. To rywalizacja z Indiami wpycha Pakistan, kiedyś bliskiego partnera USA, w objęcia ChRL. Indie i Australia prowadzą niezależnie od siebie drogie programy modernizacji własnej floty podwodnej.

Szczyt Chiny-Azja Centralna jest kolejnym dowodem stopniowego zmniejszania się wpływów Rosji w regionie

Innym kierunkiem chińskiej ofensywy politycznej była Azja Centralna. Liderzy państw regionu po raz pierwszy spotkali się w tym formacie z przewodniczącym ChRL, Xi Jinpingiem. Szczyt przeprowadzono w historycznym chińskim mieście Xian w dniach 18-19 maja. Pojawili się na nim wszyscy prezydenci republik Azji Centralnej: Kazachstanu – Kasym-Żomart Tokajew, Uzbekistanu – Szawkat Mirzijojev, Kirgistanu – Sadyr Dżaparow, Turkmenistanu – Serdar Berdymuchamedow i Tadżykistanu Emomali Rachmon. Chiński przywódca, Xi Jinping, spotkał się z nimi zarówno w formacie wielostronnym,

jak i bilateralnym. Podpisano wiele umów, głównie w dziedzinie współpracy gospodarczej, edukacyjnej, rozwoju połączeń transportowych oraz wydobycia ropy i gazu.

Niezależnie od bliskiego partnerstwa między Moskwą a Pekinem, szczyt Chiny-Azja Centralna jest kolejnym dowodem stopniowego zmniejszania się wpływów Rosji w regionie. Pekin zdaje się wykorzystywać złożoną sytuację geopolityczną Moskwy i coraz wyraźniej angażuje się w sferę jej niedawnej dominacji w Azji Centralnej.

Biznes unika starcia

W maju obserwowaliśmy również liczne przykłady rywalizacji między USA i Chinami w dziedzinie gospodarki i wysokich technologii. Uciekając przed obecnymi i przyszłymi ograniczeniami dla chińskiego BigTechu w państwach Zachodu – oraz przed własnym rządem – przedsiębiorstwa cyfrowe coraz częściej rejestrują siedzibę firm w państwach trzecich. Dla przykładu, TikTok formalnie zarejestrowany jest na Kajmanach, a jego spółka-matka ByteDance – w Singapurze i Los Angeles, podkreślając swą amerykańskość. Do tego trendu dołączył PDD Holdings, właściciel giganta e-commerce Pinduoduo oraz Temu, który przeniósł siedzibę główną formalnie do Irlandii.

Ostrożność chińskich gigantów cyfrowych nie jest bezpodstawna. Odzieżowy Shein stanął przed realną perspektywą ograniczeń w USA, coraz ważniejszym dla nich rynku. Dwupartyjna kongresowa Komisja USA-Chiny ds. Przeglądu Gospodarczego i Bezpieczeństwa (zwana USCC) opublikowała w maju raport na temat chińskich firm zajmujących się handlem elektronicznym, ze szczególnym

uwzględnieniem sklepu internetowego Shein. Szczegółowo przedstawiono w nim zarzuty dotyczące pracy przymusowej i naruszania praw własności intelektualnej.

Niezależnie od tych działań Kongresu, Montana przyjęła prawo zakazujące udostępniania TikToka na terenie stanu. Sklepy z aplikacjami oraz sam TikTok będą od stycznia karane finansowo, jeśli ściągnięcie tego programu okaże się możliwe. To kolejne działanie na długiej liście starań o pozbycie się chińskiego medium społecznościowego z USA. Nie wiadomo jednak, czy prawo wejdzie w życie: TikTok skierował sprawę na drogę sądową, uważając, że ustawa w tej postaci zagraża podstawowym swobodom Amerykanów.

Tiktok formalnie zarejestrowany jest na Kajmanach, a jego spółka-matka ByteDance – w Singapurze i Los Angeles, podkreślając swą amerykańskość

Shein, broniąc się przed spodziewanym ruchem Waszyngtonu, zapowiedział otwarcie fabryki w Meksyku. Ten zaś jest stroną umowy o wolnym handlu z Kanadą i USA (USMCA), co ułatwić może dostawy na rynek amerykański oraz utrudnić pozbycie się firmy z USA.

Dobrą wiadomością dla spółki Shein jest niewątpliwie perspektywa powrotu na cyfrowy rynek indyjski, trzeci największy na świecie. Aplikacja została zakazana razem z ponad setką innych po chińsko-indyjskich starciach granicznych latem

2020 roku. Obecnie Shein przygotowuje się do powrotu do Indii dzięki nowemu, mającemu podobno błogosławieństwo indyjskiego rządu, partnerstwu z imperium Mukesha Ambaniego, jednego z dwóch najbogatszych Indusów.

W innej odsłonie wojen technologicznych między USA a Chinami, platforma społecznościowa dla profesjonalistów LinkedIn poinformowała, że zamknie swoją aplikację w Chinach. W liście do pracowników jej prezes Ryan Roslansky, stwierdził, że InCareer, chińska wersja aplikacji, napotkała ostrą konkurencję i zostanie wycofana do sierpnia. LinkedIn jest ostatnią dużą zachodnią platformą społecznościową działającą w Chinach.

Platforma społecznościowa dla profesjonalistów LinkedIn poinformowała, że zamknie swoją aplikację w Chinach

Choć liderzy G7 sprzeciwiali się decouplingowi z Chinami, to w jednej dziedzinie wydaje się on postępować na wyraźne żądanie rządu USA. Chodzi o półprzewodniki. 1 maja chiński minister handlu zaprotestował przeciw wprowadzonym przez Niemcy ograniczeniom w eksporcie chemikaliów koniecznych do produkcji mikroprocesorów. Z podobnym protestem spotkała się japońska decyzja o dołączeniu 23 typów produktów do listy kontroli eksportu. Od 23 lipca ściślejszym restrykcjom wywozowym podlegać będzie sprzęt do produkcji zaawansowanych półprzewodników.

Jednocześnie Chiny ogłosiły, że produkty Microna, amerykańskiego wytwórcy

chipów, nie będą mogły być instalowane na sprzęcie używanym do zarządzania chińską infrastrukturą krytyczną. Pojawiły się sugestie, że mogłyby one być używane do działalności szpiegowskiej bądź dywersyjnej. Strona amerykańska zaprzecza tym oskarżeniom.

Na decoupling nie zamierza się za to decydować znaczna część amerykańskiego wielkiego biznesu. Jamie Dimon, szef banku JPMorgan oraz Elon Musk dołączyli do długiej listy zarządzających najważniejszymi amerykańskimi firmami, którzy odwiedzili ostatnio Państwo Środka. Musk spotkał się z Qin Gangiem, szefem MSZ, by omówić zacieśnienie więzi gospodarczych z ChRL. Dla Tesli, najbardziej dochodowego z przedsiębiorstw kontrolowanych przez Muska, Chiny są jednym z najważniejszych rynków. Producent samochodów elektrycznych ostatnio ogłosił otwarcie drugiej fabryki akumulatorów pod Szanghajem.

O demokracji w Azji

W ostatnich miesiącach opisywaliśmy perypetie azjatyckich systemów demokratycznych. Maj przyniósł argumenty zarówno tym, że ten rodzaj ustroju w Azji znajduje się w odwrocie, jak i tym, którzy wskazują na trwałość demokratycznych postaw w niektórych państwach kontynentu.

W maju w Pakistanie obserwowaliśmy kolejny akt spektaklu politycznego, którego głównymi aktorami byli tradycyjnie już Imran Khan, premier w latach 2018-2022, tłum jego zwolenników, wojsko oraz sądy. Były wybitny krykiecista, który swoją popularność sportową przekuł w poparcie polityczne pakistańskiej ulicy, został usunięty z urzędu szefa rządu wiosną zeszłego roku.

Od tego czasu trwają procesy przeciwnemu. Oskarżany jest na podstawie przepisów antykorupcyjnych. Skazanie miaoby uniemożliwić mu udział w tegorocznych wyborach parlamentarnych. Khan nie chce współpracować z wymiarem sprawiedliwości, a próby jego aresztowania blokował w początku maja tłum zwolenników, zbierając się przed rezydencją byłego premiera.

Kiedy wreszcie siłom bezpieczeństwa udało się – brutalnie – aresztować Khana, Sąd Najwyższy zarządził po kilku dniach jego zwolnienie. Nie bez znaczenia były zapewne zastępy sympatyków gromadzące się przed budynkiem trybunału.

Jednocześnie protestujący zaatakowali budynki wojskowe w przekonaniu, że za procesami popularnego lidera stoi wszechpotężna w Pakistanie armia. To z kolei sprowokowało rząd Shehbaza Sharifa i popierających go wojskowych do aresztowań polityków i osób publicznych popierających protesty. Z więzienia znalazło się ponad cztery tysiące ludzi, a rząd zastanawia się podobno nad delegalizacją Pakistańskiego Ruchu na rzecz Sprawiedliwości, partii Khana. Obecnie były premier przebywa w swojej rezydencji i komunikuje się stamtąd z mediami międzynarodowymi i ze swoimi zwolennikami za pomocą mediów społecznościowych. Politycy jego partii wyjechali z kraju, potępili zamieszki lub siedzą w aresztach.

Tłem tego spektaklu, w rezultacie którego giną niestety ludzie, jest pogarszająca się sytuacja ekonomiczna. Rośnie bezrobocie i inflacja, spada dynamika PKB. Państwo zagrożone jest niewypłacalnością wobec wierzycieli. Niewydolność instytucji publicznych pogarsza efekty klęsk żywiołowych, regularnie nawiedzających Pakistan.

14 maja wyborcy w Tajlandii zdecydowanie poparli partię demokratyczną i odrzucili rząd wspierany przez wojsko. Dwie największe partie, Move Forward i Pheu Thai, przystąpiły do rozmów koalicyjnych. Wojskowy establishment może im jednak nie oddać władzy. Umożliwia mu to konstytucja, która przewiduje, że rząd musi być zatwierdzony przez obie izby parlamentu we wspólnym głosowaniu. Odpowiednik senatu w Tajlandii obsadzony jest zaś przez osoby nominowane przez juntę. Dlatego sojusz zwycięskich partii sprzeciwiających się rządowi byłych wojskowych nie ma jeszcze wystarczającej większości w obu izbach.

Kiedy wreszcie siłom bezpieczeństwa udało się – brutalnie – aresztować Khana, Sąd Najwyższy zarządził po kilku dniach jego zwolnienie

Oskarżana o tendencje autorytarne, rządząca w Nowym Delhi Partia Ludowa (BJP) premiera Narendry Modiego poniosła klęskę w wyborach do stanowego parlamentu w Karnatace. Partia zdobyła tylko 66 miejsc w jednomandatowych okręgach wyborczych, oddając absolutną większość (135 na 224 mandaty) opozycyjnemu Indyjskiemu Kongresowi Narodowemu. Stronictwo założycieli niepodległych Indii po raz pierwszy od dawna odbiła istotny stan z rąk BJP.

Karnataka jest piątym – po Maharashtra, Tamil Nadu, Uttar Pradesh i Gu-

dżaracie – największym stanem Indii pod względem wielkości nominalnego PKB. Ze stolicą w Bengaluru stanowi symbol indyjskiego cudu w dziedzinie IT. Gospodarka stanu rosła w ostatnich latach średnio o ponad 8 proc., znacznie wyprzedzając średnią ogólnokrajową.

Co wybory w Karnatace oznaczają dla przyszłości Indii w kontekście przyszłorocznych wyborów parlamentarnych? Kongres chciałby w nich widzieć początek fali, która odsunie BJP od władzy. Jednak o wyniku na poziomie narodowym zdecyduje północ Indii. Tam zaś – oraz wśród indyjskiej diaspory – BJP oraz premier Modi cieszą się popularnością graniczącą z kultem jednostki. Premier ciągle ma olbrzymią szansę na trzecią kadencję w Nowym Delhi.

Azja dźwiga światowy wzrost, ale Chiny hamują

Wedle Międzynarodowego Funduszu Walutowego w 2023 r. światowe PKB wzrosło o 2,8 proc. Najsilniejsza ekspansja gospodarcza będzie miała miejsce w regionie Azji i Pacyfiku, gdzie wskaźnik PKB powiększy się o 4,6 proc. Za ponad połowę globalnego wzrostu gospodarczego będą odpowiadać Chiny i Indie, obecnie odpowiednio druga i piąta gospodarka świata.

Jednocześnie z chińskiej gospodarki nadchodzą mieszane sygnały. Indeks PMI dla sektora produkcyjnego spadł poniżej 50 punktów, co sugeruje przyszłe spowolnienie aktywności. Ceny konsumpcyjne w Chinach wzrosły w maju o zaledwie 0,2 proc. r/r, co jest kolejnym sygnałem, że pocovidowy wzrost jest wolniejszy od zakładanego. Ceny producentów spadły w maju o 4,6 proc., najwięcej od 2016 roku.

Szybko rośnie zaś PMI w usługach i budownictwie, i to one będą prawdopodobnie motorem chińskiego wzrostu w drugiej połowie roku. Wspomniany wskaźnik dla usług w Indiach przekroczył w kwietniu 60 punktów, co było najlepszym odczytem od dekady.

O wyniku na poziomie narodowym zdecyduje północ Indii. Tam zaś – oraz wśród indyjskiej diaspory – BJP oraz premier Modi cieszą się popularnością graniczącą z kultem jednostki

Do dobrych perspektyw gospodarki w rejonie Indopacyfiku przyczyniła się Indonezja, która do tej pory stosunkowo rzadko przyciągała uwagę analityków biznesowych. W pierwszym kwartale tego roku wzrost gospodarczy wyspiarskiego kraju przekroczył 5 proc. W tym samym czasie japoński PKB wzrósł o 2,7 proc. r/r w pierwszym kwartale, znacznie przekraczając szacowane przez analityków 1,6 proc. Japoński wzrost napędzały wysokie wydatki krajowe i korporacyjne po zniesieniu ograniczeń związanych z COVID-19.

Chiny z misją pokojową?

Li Hui, specjalny przedstawiciel Chin do spraw euroazjatyckich, odwiedził w maju Ukrainę, Rosję, Polskę, Francję i Niemcy. Xi Jinping, przewodniczący ChRL, w kwietniu obiecał wysłać swojego wy-

słannika podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Była to pierwsza rozmowa obu przywódców od czasu inwazji Rosji na Ukrainę w zeszłym roku.

Nie oznacza to zasadniczej zmiany polityki Chin wobec konfliktu w Ukrainie. 12-punktowy dokument, przedstawiony w lutym, był jedynie stanowiskiem ChRL w sprawie konfliktu. Od tego czasu nie

pojawiły się żadne oznaki, że Xi jest skłonny wywierać większą presję na Władimira Putina w celu zakończenia przez niego wojny w Ukrainie. Na obecnym etapie działania Chin i misja Li Huia wyglądają raczej na chęć pokazania państwom Globalnego Południa, że ChRL podejmuje oczekiwane przez nie wysiłki pokojowe. Nie wiemy jednak nic o konkretnych skutkach chińskich zabiegów.

Uwertura nadchodzącego kryzysu. Geopolityczne szachy kontra globalnego



PRZEMYSŁAW GĘBALA

Były wydawca „Stańczyka”, przedsiębiorca

Geopolityczne, zimnowojenne szachy zamieniają się w rozgrywkę w go, pozostawiając nam wybór między Wielkim Uproszczeniem a Wielkim Odejściem

Skończyła się zimna wojna, a wraz z nią – ład dwubiegunowy. Nadszedł czas zaostających się, policentrycznych, globalnych zmagania, gdzie rozgrane emocjami wojen behawioralnych instytucjonalne, społeczne i ekonomiczne ramy państw uplastyczniają się. To też czas coraz bardziej intensywnej walki między nowymi/starymi ośrodkami woli politycznej wyłaniającymi się z post-zimnowojennego, dwubiegunowego porządku. Wykorzystywane są w niej nowe, niedostępne wcześniej wymiary, wychodzące poza ograniczenia geografii. Gra nie toczy się o to, czyj uniwersalny język – komunizmu czy kapitalizmu – lepiej opisze świat, ale o to, które ustroje społeczno-polityczne lepiej dostosują się do rosnącej zmienności współczesnego świata.

Bankructwo starego porządku

Po napaści Rosji na Ukrainę, wraz z narastaniem przekonania, że konflikt ten szybko się nie zakończy, w przestrzeni publicznej pojawiło się pytanie: czy czeka

nas nowa zimna wojna, nowy dwubiegunowy świat? Po upadku ZSRS, mimo wielu głosów krytycznych w krajach Zachodu powszechnie przyjęto wizję postępującej globalizacji, wiążącej wszystkich siecią ekonomicznych zależności. Wynikało to z – prostej i logicznej, jak się wydawało – zasady wspólnych korzyści, jako konsekwencji teorii kosztów komparatywnych spopularyzowanej przez Davida Ricardo. Jej ucieleśnieniem stało się niemieckie hasło – *Wandel durch Handel* (zmiana poprzez handel). Oznaczało ono obopólnie zyskową wymianę przez budowę sieci wzajemnych, korzystnych zależności.

Ta podjęta w dobrej wierze próba miała zagwarantować następnym pokoleniom przyszłość bezpieczną i wolną od wojny. Na naszych oczach poniosła jednak klęskę. Rozwój wzajemnych zależności stawał się instrumentem nacisku, potem – szantażu; bywał impulsem do wojen handlowych i walutowych, bankrutując ostatecznie i nieodwracalnie 24 lutego 2022 roku. Napaść Putina na Ukrainę

odsłoniła nagą siłę, łamiącą definitywnie niedoskonałe, ale działające dotąd gwarancje pokoju w Europie.

Skończył się stary konflikt między Zachodem, czyli kapitalistycznym porządkiem spontanicznej samoorganizacji a Wschodem, czyli komunistyczną ideą porządku kolektywnego. Na jego miejscu zamiast pokojowej współpracy wyrastają jednak nowe konflikty. Kończą się tym samym definitywnie geopolityczne szachy graczy posługujących się odmiennymi, ale co do zasady uniwersalnymi językami odnoszącymi się do systemu własności i sposobu budowania legitymacji władzy. Zaczyna się znacznie bardziej złożona, bardziej starożytna od szachów gra w go. Ta rozgrywka pozostawi nam wybór między Wielkim Uproszczeniem a Wielkim Odejściem.

Istota zimnej wojny

Zimna wojna była zamrożeniem porządku politycznego, społecznego i militarnego, opartego o równowagę strachu przed nuklearną zagładą. Konflikt ten stawał się gorący tylko na peryferiach – na Dalekim Wschodzie (Wietnam, Korea), Bliskim Wschodzie, w Afryce czy Ameryce Południowej. Centra zimnowojennego sporu – Zachód (USA, EU i ich sojusznicy) i Wschód (Rosja i jej sojusznicy, Chiny) – były ze sobą powiązane w niewielkim stopniu, zachowując gospodarczą i społeczną (brak istotnych przepływów migracyjnych) niezależność, przybierającą niekiedy wręcz postać autarkii.

Podstawą trwałości zimnowojennego porządku była jednak nie tylko broń atomowa, ale przede wszystkim ogólny i uniwersalny język konieczności historycznej, którym zmagające się strony opisywały świat. Używany do projektowania i uza-

sadniania działań, podtrzymywał on przekonanie, że tylko jedna ze stron konfliktu ma rację i dysponuje narzędziem odsłaniającym „prawdę historyczną”, a więc nie może w końcu nie zwyciężyć. Bo to jej język opisuje świat taki, jakim on w rzeczywistości jest.

Napaść Putina na Ukrainę odsłoniła nagą siłę, łamiącą definitywnie niedoskonałe, ale działające dotąd gwarancje pokoju w Europie

Blok wschodni latami głosił wiarę w przyszłość komunizmu jako scentralizowanego, planowego, państwowego porządku. Jednak ta idea z czasem stała się pustą dekoracją, przykrywającą zwykłą chęć utrzymania się przy władzy. Blok zachodni, wstrząsany zmianami kulturowymi, obyczajowymi i technologicznymi, trwał natomiast z trudem przy trójpodziale władz, przy prywatnej własności i demokracji. Bezpośrednią nagrodą za ponoszony wysiłek budowania równowagi był rosnący poziom życia i relatywnie obfite, na tle krajów o podobnym potencjale, rozporządzalne owoce pracy, pozostające w rękach ludzi włączających się twórczo w budowanie przyszłości.

Koniec końca historii

Po zakończeniu zimnej wojny na Zachodzie zapanowało niebezpieczne złudzenie końca historii – ostatecznego zwycięstwa zachodniego porządku – związane z przekonaniem, że gęstniejąca sieć powiązań globalnych tworzy nową jakość. Wojna

miała stać się nieopłacalna, a więc niemożliwa.

Złudzenie to ma swoje źródło w języku używanym przez Zachód do opisywania świata. Jak pisałem – jest to język, w którym świat jest abstrakcyjny, bezczasowy, ogólny i uniwersalny. W którym sprawdzone społeczne i ekonomiczne recepty mają działać zawsze i wszędzie tak samo. Tymczasem świat w swojej złożoności jest kontekstowy, czasowy, szczegółowy i lokalny. Wpisany – jak twierdził Schumpeter – w wieczny konflikt. Antropogeniczny system złożony nieustannie ewoluje w zależności od okoliczności, a przez to stare staje się wrogiem nowego. Skuteczność recept zależy od kontekstu, czasu i miejsca. Nie jest też wieczna.

Upadek komunizmu wraz z jego uniwersalnym językiem nie oznacza więc, że język Zachodu zwyciężył, ponieważ dobrze opisuje rzeczywistość. Światowe zmagania przenoszą się dziś na inną planszę. By je opisać, trzeba innego języka. Idiom oświeceniowych nauk wertykalnych słabo nadaje się do opisu ożywionej rzeczywistości. Nauki te – jak mechanika – opierały się o szereg coraz większych uogólnień, dając rozwiązania działające tak samo zawsze i wszędzie. Życie jednakże daje się opisywać realistycznie tylko językiem złożoności, który, pozwalając na modelowanie dynamiki systemów, nie umożliwia jednocześnie wiążącego przewidywania efektów ich działania.

Gęstniejąca sieć globalnych zależności dała nam nowe możliwości związane z ich wykorzystaniem. Z drugiej strony nadmierne korzystanie z nich uzależnia, generuje trwałe nierównowagi związane z budowaniem materialnego bezpieczeństwa i rozwoju opartego na daleko położonych zasobach, dostępnych tylko przy nieskrępowanej wymianie handlowej. Po

przekroczeniu masy krytycznej nagromadzone nierównowagi zaczynają rozgrzewać tkankę społeczną ogniem wewnętrznych konfliktów – kiedy niespodziewanie zaczyna czegoś brakować, kiedy nadwyżki strategicznych towarów uderzają w ich producentów, kiedy gwałtownie przypływają lub nagle odpływają miejsca pracy, kiedy pojawiają się na masową skalę imigranci.

Upadek komunizmu wraz z jego uniwersalnym językiem nie oznacza, że język Zachodu zwyciężył, ponieważ dobrze opisuje rzeczywistość. Światowe zmagania przenoszą się dziś na inną planszę

Najbogatsze, najbardziej uprzemysłowione państwa, tworząc globalny ład, korzystały z przewagi technicznego i społecznego kapitału, próbując, za pośrednictwem sieci zależności, wpływać na kształt i sposoby działania peryferii. Pomocą gospodarczą, umowami handlowymi, kredytami, a kiedy uznawały to za celowe – sankcjami, czyli wykluczeniem z międzynarodowego podziału pracy i dostępu do jej owoców. Nie brały jednak chyba pod uwagę prawa Goodharta – każdy czynnik użyty do sterowania systemem z czasem traci swoją moc.

Dziś to wczorajsze peryferia, wzmocnione zyskami z lat współpracy i rozwoju, a posiadające wielowiekowe tradycje scentralizowanej władzy, próbują – z niemałymi sukcesami – wykorzystać zbudowane

przez kogoś innego globalne zależności na swoją rzecz. Rosną szybko nowe potęgi – przede wszystkim Chiny, ale też Indie, Iran, państwa na Bliskim Wschodzie, w Afryce czy w Ameryce Południowej. Próbują one po swojemu opisywać świat językiem dostosowywanym przez ich elity do swoich lokalnych uwarunkowań. Przyjmując dla siebie rolę lokalnego centrum, starają się wpływać na drugi koniec łańcuchów dostaw, wyznaczając mu zaszczytną rolę peryferii – słabych, dekadentkich, wymierających, niezdolnych do sprostania wyzwaniom współczesności.

W globalnych, coraz bardziej policentrycznych, rozproszonych zmaganiach, gra toczy się teraz o to, kto będzie miał trwalszy ustrój polityczny, zdolny do przeprowadzania reform dostosowujących społeczeństwa do chaotyczności współczesnego, coraz bardziej złożonego świata. Kto będzie mniej zależny wewnętrznie i zewnętrznie.

Walka na oddechy

*„Przestańcie mnie pytać o program;
czy nie jest nim oddychanie?”
Emil Cioran w Sylogizmach goryczy*

Tak jak przestała istnieć perspektywa przyjęcia przez wszystkich jednego „prawdziwego” języka, przynoszącego recepty działające tak samo zawsze i wszędzie, tak nie ma też już jednego pola walki. Każde posunięcie budujące czyjąś zależność surowcową, energetyczną czy demograficzną umacnia pozycję budującego. Każdy środek osłabiający tego, który jest lub może się stać beneficjentem istniejącej, globalnej sieci powiązań, jest dobry dla uzależnionego. Znika podział na Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat.

Grając w zimnowojenne szachy, główni gracze, używając innych krajów jak figur szachowych lub pionków, starali się uzyskać decydującą przewagę w skali pozwalającej zdominować świat przez jeden sposób jego opisu. Dziś globalna złożoność współczesności i gęsta sieć wzajemnych powiązań tworzą idealne środowisko do innej gry – w go. Grając w go, stawiamy konsekwentnie na planszy swoje kamyki, starając się okrążyć kamyki przeciwnika, odebrać im oddech, czyli połączenie z miejscem, na którym przeciwnik może postawić kolejny kamyk. W dzisiejszych zmaganiach prowadzi to do mozolnego,

**Grając w go, stawiamy
konsekwentnie na planszy
swoje kamyki, starając się
okrążyć kamyki
przeciwnika, odebrać im
oddech**

ale konsekwentnego budowania asymetrycznych uzależnień, nierównowag i ich wykorzystywania. Do budowania sieci wzajemnych powiązań, potem zobowiązań, długów. Do wymuszania na innych coraz to nowych konieczności wybierania lokalnego mniejszego zła – co pokazuje choćby rywalizacja USA i Chin.

Policentryczność współczesnych zmagania tworzy środowisko, w którym nie ma mrozącego uścisku dwóch bloków przekonanych o swojej wyższości. Zmienia to dynamikę całości. Niepostrzeżenie wzrasta temperatura prowadzonych zmagania, prowadząc uczestników do punktu, w którym konflikt militarny znów staje się upraw-

nionym sposobem uprawiania polityki (jeśli pomaga stronom w umocnieniu ich pozycji). Dlatego dwóch największych graczy rozważa walkę zbrojną o Tajwan. Nie ma na co czekać, nie ma czego mrozić w nadziei, że uniwersalne reguły dadzą nam zwycięstwo. Wojna będzie więc się zaostrzać.

Środków do jej prowadzenia jest przy tym więcej niż kiedyś. To nie tylko proch i stal. Cyfrowa rewolucja, potęgując usieciowienie, wygenerowała idealne pole walki – nie tylko w wymiarach dyktowanych przez geografę – w których z coraz większą zaciętością toczą się...

Wojny behawioralne

Nadmiar informacji w dobie cyfrowej rewolucji powoduje, że aby być słyszalnym, trzeba krzyczeć. Krzyk jest sposobem wywoływania emocji, sygnałem, który ma kierować naszą uwagę, nasze ograniczone z natury moce poznawcze w miejsce, które jest ich przyczyną. Byśmy, tak ukierunkowani, potrafili wybrać to, co jest najważniejsze dla naszej przyszłości.

Nadmiar krzyku tworzy jednak środowisko, w którym emocje, mające pełnić rolę markera behawioralnego, nigdy nie gasną. Nie znajdują swojego ujścia w dostrzeganiu problemów, ich identyfikacji i rozwiązywaniu. To przecież wymaga czasu – opanowania emocji, zrozumienia ich przyczyn, i adekwatnej, przemyślanej reakcji. W gęstniejącej sieci wzajemnych zależności i nadmiaru związanych z tym informacji staje się to niemożliwe.

Geopolitycznych, zimnowojennych szachów nie rozgrywa się przy pomocy emocji, a przy pomocy nadziei na świetlaną przyszłość, na wieczny pokój. Emocji rozbudzanych przez wojny behawioralne nie da się natomiast zamrozić, jeżeli nie ma

jednego, uniwersalnego powodu dla ich powściągnięcia. Trwa więc ich nieustanne wrzenie w informacyjnych bańkach, rozgrzewanych przez tych, którym się wydaje, że są w stanie nimi efektywnie zarządzać.

Zarządzanie emocjami wojen behawioralnych na poziomie państw jest zeterminowane, w zależności od przyjętego lokalnie sposobu cyrkulacji elit, przez dwa atraktory – kształtowanie lub przewidywanie zachowań obywateli. Kształtowanie jest charakterystyczne dla państw,

Nadmiar krzyku tworzy środowisko, w którym emocje, mające pełnić rolę markera behawioralnego, nigdy nie gasną

gdzie elity utrzymują władzę sprawując ścisłą kontrolę nad systemem powstawania i rozpowszechniania informacji, starają się utrzymać entuzjazm obywateli dla swojego panowania, a kiedy trzeba, eliminują źródła niepożądanych treści i wraz z nimi możliwość pojawienia się potencjalnych przeciwników politycznych. Przewidywanie zaś jest typowe dla państw, w których to preferencje obywateli połączone są z systemem wyborczego kształtowania elit. Jednak wybory, będące także areną wojen behawioralnych, dają coraz bardziej nietrwałe rezultaty. Nie można ich wygrać w społeczeństwach, gdzie Schumpeterowski konflikt wymaga ciągłego wysiłku w utrzymaniu równowagi między władzą a społeczeństwem, by pozostać w „wąskim korytarzu wolności” opisanym przez Acemoglu i Robinsona. Trwałe zwycięstwo, choć oczywiście nie

„na zawsze”, osiągnąć da się tylko ulegając despotcy i tym samym wpadając w pułapkę kształtowania.

Mistrzowie go

Skoro nie ma nadziei na globalne zwycięstwo, bo nie ma globalnego, uniwersalnego języka gwarantującego ostateczną wygraną w przyszłości, to pozostaje lokalne umacnianie własnej pozycji. Politycy zaczynają posługiwać się językami Wielkich Chin, Rosji – Trzeciego Rzymu, MAGA – Make America Great Again. Próba budowania nowego duopolu – autokracje kontra demokracje – spełźnie na niczym w obliczu zbyt gęstej sieci wzajemnych zależności i doraźnych korzyści płynących z wykorzystywania dostrzeganych w nich przewag przez największych graczy. Nie oznacza to jednak, że należy porzucić rozróżnienie na państwa autorytarne i demokratyczne.

W grze o przyszłość oś Pekin-Moskwa oparta jest przecież o porządek autorytarny, w którym wojnami behawioralnymi zarządza się poprzez kształtowanie. Jej główni gracze są gotowi i od lat wprawieni do gry w go, dysponując rezerwami materialnymi (Rosja, gdzie elity dysponują do woli bogatym w materiały rozległym terytorium) i ludzkimi (Chiny, gdzie elity dysponują do woli owocami karnej pracy setek milionów swoich obywateli), co daje im niebagatelną przewagę. Atutem Zachodu, państw korytarza wolności, są rezerwy wolności, które uwalniają nieustannie zasoby kreatywności i pomysłowości ich obywateli, ponieważ władza pozwala zachować im znaczącą część owoców ich wysiłków. A zasoby naszych umysłów, w stosunku do zasobów materialnych Rosji i pułapek czasowych nadwyżek demograficznych Chin, wsparte zarządza-

niem partycypacyjnym, rozproszonym oraz szacunkiem dla sygnalistów, wydają się niewyczerpane. Pomiędzy osią Pekin-Moskwa a Zachodem rozciąga się natomiast chaotyczna „szara strefa” państwowych systemów pośrednich, ciężących ku jednemu lub drugiemu biegunowi, ale nieutożsamiających się w pełni ani z jednym, ani z drugim, kierujących się wypadkową ich lokalnych uwarunkowań.

Jako kolektywny Zachód, trwając przy dotychczasowym sposobie globalizacji, jako gęstniejącej sieci wzajemnych zależności mających uczynić wojnę niemożliwą,

**Wewnątrz zachodnich elit
już są zdrajcy, przekonani
o wyższości autorytarnych
systemów władzy i gotowi
wyciągnąć z tego
przekonania konsekwencje**

nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jesteśmy uwięzieni w matriksie fałszywego paradygmatu. Myśląc, że gramy w geopolityczne szachy między demokracjami a autokracjami, siedzimy tak naprawdę przy planszy go, grając z silnymi mistrzami i wystawiamy swoje elity na pokusę porzucenia nietrwałej równowagi wolności. Chiny i Rosja w przeciwieństwie do Zachodu wiedzą, w co grają, mają doświadczenie w międzynarodowym go i używają do tej gry wszystkich swoich zasobów. Państwa „korytarza wolności” potrzebują zaś do pojęcia działań zgody kluczowego zasobu – swoich obywateli. A wewnątrz zachodnich elit już są zdrajcy, przekonani

o wyższości autorytarnych systemów władzy i gotowi wyciągnąć z tego przekonania konsekwencje.

W go Zachód może łatwo przegrać i nie rozwiąże problemów współczesnego świata. Dlatego czas zacząć...

Wielkie Odejmnowanie

Dotychczasowa formuła globalizacji dziś, zamiast przynosić pokój, potęguje pełną emocji wojnę. Płomienie i eksplozje wojny kinetycznej w Ukrainie nie są jedyną możliwą manifestacją toczonej właśnie wojny. Wojny behawioralne toczy się o emocje. O uwagę tych, którzy wydają się mieć największe zasoby – czyli o naszą uwagę. Pozostając pod wpływem gorących emocji, łatwiej nam będzie godzić się z działaniami, prowadzącymi nas w nieznane.

Jeżeli policentryczny, ponowoczesny świat ma nadawać się do wolnego, produktywnego życia, trzeba zatem dokonać Wielkiego Odejmnowania – obniżyć gęstość sieci wzajemnych zależności

Jeżeli policentryczny, ponowoczesny świat ma nadawać się do wolnego, produktywnego życia, trzeba zatem dokonać Wielkiego Odejmnowania – obniżyć gęstość sieci wzajemnych zależności. Pogodzić się z faktem, że największy wpływ mamy sami na siebie. Sankcje, wykluczanie z międzynarodowej wymiany dóbr i usług,

uległy działaniu prawa Goodharta. Nie są już narzędziem przymusu, przy pomocy którego kraje Zachodu mogą skutecznie oddziaływać na peryferia. Są wyrazem intelektualnej i politycznej bezsilności.

Ograniczanie zbyt gęstej sieci wzajemnych zależności jest po prostu niezbędnym środkiem przywracania światowej równowagi. Chroni naszą wolność przed zakusami autorytarnych mocarstw grających swoją partię go, w której jesteśmy dzisiaj tylko nieświadomymi toczonej rozgrywki kamykami. Jest też sposobem na danie tym mocarstwom szansy, by na własne ryzyko szukały drogi do przyszłości – bez globalistycznych dopalaczy. Kraje, które z peryferyjnych pozycji, przy pomocy wykorzystywania na swoją rzecz sieci globalnych zależności, aspirują dzisiaj do pierwszej ligi globalnych influencerów, również nie biorą pod uwagę prawa Goodharta. A są przecież uzależnione od tych, z którymi grają w globalnego. Chiny są uzależnione od konsumpcji swoich produktów w USA i w Europie. Rosja – od eksportu własnych surowców, przede wszystkim energetycznych, oraz od importu zagranicznych technologii. To z Rosji i Chin wciąż wartkim strumieniem emigrują najbardziej pragnący wolności ludzie, szukając schronienia dla siebie i dla owoców swojej pracy. I to w sytuacji pogłębiającej się w tych krajach zapaści demograficznej.

Reindustrializując się, ale i ograniczając konsumpcję nietrwałych, kiepskiej jakości towarów płynących z całego świata, od których uzależnili się zarówno ich konsumenci, jak i ich wytwórcy, opierając się o rozproszony, niezależny od szantażu miks energetyczny, przestaniemy żyć złudzeniami. Damy sobie, ale również i innym szansę na bycie wolnym. Zredukujemy paliwo do konfliktów rozpalających coraz

mocniej współczesny, nadmiernie złożony świat, upraszczając go na naszych warunkach.

Świat, który zglobalizowaliśmy, posługując się fałszywymi ideami, używając do jego opisu języka nierespektującego złożoności, staje się coraz bardziej kruchy. Uczyniliśmy go polem rozgrzewających emocje konfliktów, podatnym na rozprzestrzeniające się błyskawicznie kaskady zdarzeń, przepływających po sieciach wzajemnych zależności. Lawina takich zdarzeń, nieunikniona w nadmiernie złożonym, skonfliktowanym świecie, prędzej czy później doprowadzi spontanicznie, bez śladu czyjegokolwiek świadomego działania, do Wielkiego Uproszczenia. Do kryzysu w skali globalnej, którego kon-

sekwencji nie da się dzisiaj w żaden sposób przewidzieć, choć będzie on dotyczył wszystkich – rozrywając i redukując wzajemne zależności wewnątrz państw i między państwami. Przy nim załamania ostatnich stu lat wydadzą się zaledwie potknięciem, a poziom życia – przede wszystkim najzamożniejszych społeczeństw – spadnie o kilka rzędów wielkości.

„W królestwie zwierząt zasada jest jedna: zjadasz albo jesteś jedzony, w królestwie ludzi inna: definiujesz, albo jesteś definiowany” – pisał Thomas Szasz. Albo uprościmy świat i naszą sieć globalnych zależności w wyniku Wielkiego Odejmowania, ograniczając i zamykając pola potencjalnych konfliktów, albo zostaniemy uproszczeni – jak kamyki na planszy go.

Reset mózgu. Szkodliwa tragifarsa Cenckiewicza i Rachonia



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Z serialu dowiadujemy się przede wszystkim, że Radosław Sikorski jest bardzo złym człowiekiem i Polakiem, a gorszy od niego jest tylko Tusk. Nie wiadomo jednak, za co widz ma ich nie lubić

Telewizja publiczna w poniedziałek wieczorem (19.06) pokazała drugi odcinek serialu „Reset”. W zamierzeniu ma on odkrywać prawdę o próbach resetu relacji z Rosją, podejmowanych przez rząd Donalda Tuska. W rzeczywistości jest tragifarsą przygotowaną przez Sławomira Cenckiewicza i Michała Rachonia.

Widać, że film został zrealizowany „na bogato”, a autorzy pokusili się o wzmoczenie artystyczne, o czym świadczą między innymi długie i artystyczne ujęcia drzew i lecącego w przestworzach samolotu. Część zdjęć, a w zasadzie rozmowa autorów, została zrealizowana nie wiedzieć czemu w bunkrze, w którym za czasów PRL stacjonowały sowieckie oddziały. Jak rozumiem, ma to budować grozę wokół działań dwóch głównych negatywnych bohaterów opowieści, czyli Donalda Tuska i Radosława Sikorskiego.

Przyznam się, że mój umysł nie nadąża za bogactwem myśli i przekazu autorów. Nie jestem w stanie pojąć, co jest największą obrzydliwością głównych negatywnych bohaterów opowieści. Bardzo

bym prosił o jaśniejsze wyłożenie tego zagadnienia w następnych odcinkach. Niby mowa o zdradzie, ale autorzy nie przedstawiają żadnych jednoznacznych tez na ten temat, a widz pozostaje w bolesnej niepewności. Z drugiej strony mamy „tylko” zarzuty głupoty i naiwności wobec Rosjan. Sam więc nie wiem, za co widz ma nie lubić Tuska i Sikorskiego. Za zdradę, za głupotę, czy też za zdradę i głupotę. Ta niepewność jest naprawdę obezwładniająca.

Dowiedzieliśmy się za to, że w rozmowach polskiego rządu z Rosjanami brał udział oficer SB Zbigniew Rzońca, jak również tego, że Amerykanie piszą lepiej notatki ze spotkań dyplomatycznych. Wokół notatki z rozmów Donalda Tuska i Władimira Putina zbudowano zresztą główną oś akcji serialu. Prof. Cenckiewicz dzielnie śledził meandry powstawania tej notatki. Atmosfera budowana wokół niej przypomina sprawę rangi Watergate. Zapewne autor ma rację co do tego, że działanie struktur dyplomatycznych w odniesieniu do powstania notatki jest wyra-

zem – co najmniej – braku profesjonalizmu. Również w tym wypadku nie wiadomo jednak, czy jest to głupota władz Platformy, czy też jednak kryje się za tym tajemnica zdrady, bo Tusk chciał ukryć, o czym rozmawiał i co ustalił z Putinem.

Z serialu dowiadujemy się przede wszystkim, że Radosław Sikorski jest bardzo złym człowiekiem i Polakiem, a jest tylko jeden gorszy od niego. Imię jego: Donald Tusk. W zasadzie nie mam zamiaru dalej analizować serialu, bo szkoda mojego i Czytelników czasu. „Reset” ukazuje przede wszystkim skalę upadku debaty politycznej w Polsce. Kwestia resetu polsko-rosyjskiego (jako części resetu rosyjsko-amerykańskiego) czy też rozwoju współpracy handlowej między Niemcami a Rosją jest ważnym zagadnieniem z najnowszej historii polskiej polityki zagranicznej i przydałaby się na ten temat głębsza refleksja. Polska polityka owych czasów wpisuje się przecież w tzw. liberalne złudzenie, które dominowało na Zachodzie. Sprowadzało się ono do przekonania, że rozwój relacji handlowych i bogacenia się społeczeństw musi doprowadzić do panowania liberalnej demokracji we wszystkich krajach globu. Rozwój handlu polsko-rosyjskiego był przecież tak korzystny dla obu stron, a rozwój handlu niemiecko-rosyjskiego – jeszcze bardziej. Wokół serialu „Reset” można tylko w tym kontekście spuścić zasłonę milczenia, ponieważ zszedł on na poziom mentalnego pałkarstwa. Może nie pasują do tych postplemiennych czasów, ale według mnie ten poziom dyskusji jest szkodliwy dla Polski. Nieustannie prymitywizując przekaz, po prostu osłabiamy siebie i tracimy zdolność do krytycznej refleksji. Tym groźniejsze jest to w odniesieniu do kwestii związanych z polityką zagraniczną, które z definicji powinny się charakteryzować

większą wrażliwością wobec autorytetu państwa. Polityka zagraniczna zawsze musi dbać o interes suwerena, czyli w naszym wypadku państwa polskiego. Dla realizacji tego interesu trzeba rozmawiać z każdym. Manipulowanie teraz w kontekście nadchodzących wyborów kwestią resetu nie szkodzi Tusкови i Sikorskiemu. Szkodzi przede wszystkim Polsce. Dlatego żyję jeszcze nadzieją, że komisja do spraw badania wpływów rosyjskich w proponowanej obecnie postaci nie powstanie. Powstanie takiej komisji wzbudzi tylko radość w Moskwie, wściekłość w Waszyngtonie i zadziwienie w Berlinie i Paryżu.

Ten poziom dyskusji jest szkodliwy dla Polski. Nieustannie prymitywizując przekaz, po prostu osłabiamy siebie i tracimy zdolność do krytycznej refleksji

Na koniec mam jeszcze propozycję dla autorów filmu. Propozycję przynajmniej na jeszcze jeden odcinek serialu. Rzeczywistym skandalem, który pokazuje słabość polskiego państwa i osłabia nasze relacje z sojusznikami jest udział w Komisji Weryfikacyjnej WSI osoby, która została ostatnio aresztowana za współpracę z rosyjskimi służbami. Formalnie aresztowanie zostało dokonane za przekazywanie danych osobowych z warszawskiego Urzędu Stanu Cywilnego, ale jest to oczywista przykrywka, żeby nie pokazywać realnych strat, które poniosło państwo polskie z powodu działalności tej osoby. Likwidacja WSI (które moim zdaniem należało zlik-

widować, pytanie tylko w jaki sposób) odbywała się z udziałem kogoś, kto już wówczas był najprawdopodobniej agentem rosyjskich służb. To jest niewyobrażalny skandal. Współpracownikiem Macierewicza i Cenckiewicza w likwidacji WSI był rosyjski agent. Jakaż to musiała być perfidia ze strony Tuska i Sikorskiego, że do tego doprowadzili! I jakaż przebiegłość Cenckiewicza, który dopuścił Tomasza L. tylko do dysponowania wiedzą „marginalną i nieistotną” jak twierdził w rozmowie z „Rz” z dnia 8 grudnia 2022.

To oczywiście koszmarna satyra, ale sprowadzanie debaty publicznej w Polsce do poziomu napastliwej propagandy jest naprawdę bardzo szkodliwe. Możemy wszystko doprowadzić do zarzutów, kto jest lepszym agentem. Możemy również sprowadzić debatę publiczną w Polsce do dyskusji Tomasza Piątka z Michałem Rachoniem. Wtedy będzie prawdziwy reset. Reset mózgu. Gwarantuję, że w „Nowej Konfederacji” nie znajdą Państwo nigdy takiego resetu.

Wspólny ośrodek wojskowy Chin i Kuby. Premier Indii w USA | Niezbędnik Zagraniczny NK 16-23.06.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Co oznacza nowa era w relacjach amerykańsko-indyjskich? Jakie są postępy ukraińskiej kontrofensywy? Jaki jest stosunek Australijczyków do Chin?

Indyjski premier w Waszyngtonie.

Prezydent Joe Biden przyjął w Waszyngtonie premiera Indii, Narendrę Modiego. Przywódcy ogłosili nową erę w relacjach dwustronnych. Wizyta jest ważnym elementem amerykańskich wysiłków na rzecz budowy przeciwwagi dla rosnących wpływów Chin. „Wyzwania i możliwości stojące przed światem w tym stuleciu wymagają, by Indie i Stany Zjednoczone współpracowały i wspólnie przewodziły” – powiedział Biden podczas ceremonii powitalnej na Południowym Trawniku Białego Domu. Modi z kolei zgodził się odpowiadać na pytania reporterów razem z Bidenem (dotąd, odkąd dziewięć lat temu został premierem, nie brał udziału w konferencji prasowej). Jego wizyta wzbudziła krytykę w niektórych kręgach w związku ze stanem przestrzegania praw człowieka w Indiach. Prezydent Biden oświadczył, że stosunki obu krajów muszą być „oparte na demokracji, prawach człowieka, wolności i rządach prawa. Premier Modi stwierdził natomiast, że wszystkie oczy skierowane są na dwie największe demokracje świata.

Najważniejszymi efektami indyjsko-amerykańskiego spotkania na szczycie są umowy dotyczące półprzewodników, technologii, współpracy kosmicznej i obronnej. W ramach jednej z umów, General Electric uruchomi w Indiach produkcję silników odrzutowych, które będą wykorzystywane przez tamtejsze lotnictwo wojskowe. Okręty amerykańskiej Marynarki Wojennej będą mogły zatrzymywać się w indyjskich portach w celu napraw w ramach umowy morskiej. Indie pozyskają natomiast drony MQ-9B SeaGuardian. Amerykański producent chipów Micron Technology otworzy nową placówkę testowania półprzewodników w rodzinnym stanie Modiego, Guźdaracie. Stany Zjednoczone ułatwią także wykwalifikowanym indyjskim pracownikom uzyskiwanie amerykańskich wiz. Indie zgodziły się również przystąpić do kierowanego przez Stany Zjednoczone porozumienia Artemis w sprawie eksploatacji kosmosu i współpracować z NASA przy wspólnej misji na Międzynarodową Stację Kosmiczną w 2024 roku.

Ukraina: sytuacja na froncie. Prezydent Wołodymyr Zełenski oświadczył, że postępy ukraińskiej kontrofensywy przeciwko siłom rosyjskim są „wolniejsze niż oczekiwano”. „Niektórzy ludzie uważają, że to hollywoodzki film i oczekują szybkich rezultatów. Tak nie jest” – stwierdził w wywiadzie dla stacji BBC. Prezydent zwrócił uwagę na sukcesy sił ukraińskich. Powoli posuwają się one naprzód na froncie południowym i utrzymują linie obronne na wschodzie. Zarówno Moskwa, jak i Kijów zintensyfikowały ataki raketowe i dronowe. Wojska ukraińskie przeprowadziły atak raketowy na Most Czongarski, łączący okupowane części obwodu chersońskiego z Półwyspem Krymskim, komplikując rosyjskie operacje logistyczne. Rosja poinformowała natomiast, że zestrzeliła drony, które dotarły w okolice Moskwy. Władze w Kijowie nie skomentował tych doniesień.

Konferencja w Londynie. Sojusznicy Ukrainy zobowiązali się w środę do przekazania kilku miliardów dolarów pomocy na odbudowę zniszczonej wojną Ukrainy. Pieniądze zostaną przeznaczone na odbudowę infrastruktury kraju, walkę z korupcją i pomoc w utorowaniu drogi do członkostwa w Unii Europejskiej. Liderzy polityczni z ponad 60 krajów wezwali firmy z sektora prywatnego do inwestowania i ożywienia ukraińskiej gospodarki zniszczonej przez prawie 16 miesięcy wojny. Konferencja była zarówno forum zbierania funduszy, jak i komunikatem dla Rosji – sojusznicy Ukrainy planują długotrwałe zaangażowanie i wsparcie. Bank Światowy oszacował koszt jej odbudowy na ponad 400 miliardów dolarów. Sekretarz stanu, Antony Blinken powiedział, że Stany Zjednoczone prześlą ponad 1,3 miliarda dolarów, w tym ponad 500 milionów na odbudowę i poprawę zniszczonej

sieci energetycznej Ukrainy. Przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen zapowiedziała wsparcie w wysokości 50 miliardów euro do 2027 roku. Wielka Brytania deklaruje 240 milionów funtów pomocy i 3 miliardy funtów gwarancji kredytowych Banku Światowego. Niemcy ogłosiły pakiet pomocy humanitarnej wartości 381 milionów.

Rosja poinformowała, że zestrzeliła drony, które dotarły w okolice Moskwy

Bruksela ogłasza kolejny pakiet sankcji na Rosję. Rządy krajów Unii Europejskiej uzgodniły w środę 11. pakiet sankcji. Głównym elementem nowych rozwiązań mają być mechanizmy powstrzymujące kraje i firmy przed obchodzeniem restrykcji. Szczegóły sankcji przedstawiła sprawująca prezydencję w pracach UE Szwecja. Wspólnota zabrania w ich ramach tranzytu przez Rosję rozszerzonej listy towarów i technologii, które mogą pomóc tamtejszemu sektorowi wojskowemu. Nowością jest wprowadzenie ograniczeń w sprzedaży towarów i technologii podwójnego zastosowania do krajów trzecich, które mogłyby sprzedawać je Rosji. Państwa takie będą mogły zostać dodane do unijnej listy przy jednomyślności 27 członków Wspólnoty. Urzędników UE od dawna niepokoi gwałtowny wzrost popytu na unijne produkty ze strony sąsiadów Rosji, takich jak Armenia, Kazachstan czy Kirgistan, a także ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Turcji i Chin.

Nowy pakiet przedłuża zawieszenie unijnych koncesji na nadawanie pięciu

kontrolowanym przez państwo rosyjskich ośrodkom medialnym. By ograniczyć praktykę załadunku rosyjskiej ropy naftowej lub produktów ropopochodnych na morzu, pakiet zabrania dostępu do portów UE statkom, które dokonują tego typu operacji, jeśli istnieją podstawy do podejrzeń, że ładunek pochodzi z Rosji. Wprowadzenie pakietu nie zostało ostatecznie zablokowane przez Węgry oraz Grecję. Po osiągnięciu kompromisu w sprawie kilku chińskich firm, swoje obiekcje wycofały też Niemcy.

Szef amerykańskiej dyplomacji w Pekinie. Chiny i Stany Zjednoczone zgodziły się w poniedziałek ustabilizować relacje dwustronne, by obniżyć ryzyko wybuchu konfliktu. Rozmowy amerykańskiego sekretarza stanu, Antony'ego Blinkena w Pekinie nie przyniosły jednak żadnego wyraźnego przełomu. Przywódca Chin, Xi Jinping z zadowoleniem przyjął „postęp” po rozmowie Blinkenem w Wielkiej Sali Ludowej, miejscu zarezerwowanym zwykle na przyjmowanie głów państw. Xi podkreślił znaczenie bardziej stabilnych stosunków, ponieważ każdy konflikt między dwiema największymi gospodarkami świata spowodowałby globalne zakłócenia. Chiny odmówiły jednak przyjęcia propozycji Waszyngtonu wznowienia komunikacji między siłami zbrojnymi. Głównym argumentem przeciw są amerykańskie sankcje, przede wszystkim te, nałożonymi na ministra obrony, Li Szangfu.

Obie strony nie zmodyfikowały swoich pozycji w najważniejszych kwestiach – Tajwanu, amerykańskich działań wobec chińskiego przemysłu chipowego, praw człowieka i inwazji Rosji na Ukrainę. Strony zgodziły się natomiast kontynuować zaangażowanie dyplomatyczne, obejmujące kolejne wizyty w nadchodzącym cza-

sie. „Postęp jest trudny. Wymaga czasu. I nie jest wynikiem jednej wizyty, jednej podróży, jednej rozmowy. Mam nadzieję i oczekuję: będziemy mieć lepszą komunikację i głębsze zaangażowanie w przyszłości” – stwierdził Blinken na konferencji prasowej kończącej dwudniową podróż do Pekinu. Wysiłkom tym nie pomogła jednak wypowiedź amerykańskiego prezydenta. Joe Biden określił chińskiego przywódcę Xi Jinpinga jako dyktatora. Spowodowało to ostrą reakcję chińskich władz.

Rozmowy amerykańskiego sekretarza stanu, Antony'ego Blinkena w Pekinie nie przyniosły żadnego wyraźnego przełomu

Chińskie obiekty wojskowe na Kubie. Dziennik „The Wall Street Journal” poinformował we wtorek, że Chiny i Kuba negocjują utworzenie wspólnego, wojskowego ośrodka szkoleniowego na wyspie. Tworzy to perspektywę stacjonowania chińskich żołnierzy zaledwie 160 km od Florydy. Dyskusje na temat obiektu mają być zaawansowane, ale jeszcze nie ukończone. Dziennik podał także informacje, że amerykański wywiad śledził pracowników chińskich firm telekomunikacyjnych, Huawei i ZTE, wchodzących i wychodzących z chińskich obiektów szpiegowskich na Kubie. Firmy te nie są znane z produkcji zaawansowanych narzędzi, których rządy używałyby do podsłuchiwania. Specjalizują się jednak w techno-

logiach potrzebnych do ułatwienia tego typu operacji, takich jak serwery i sprzęt sieciowy, który mógłby zostać wykorzystany do przesyłania danych do Chin. „To nie tak, że nie jesteśmy tego świadomi; to nie tak, że tego nie monitorujemy” – stwierdził koordynator komunikacji strategicznej amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, John Kirby.

Kishida oświadczył, że Japonia będzie współpracować ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie polityki wobec Chin

Premier Japonii pojedzie na szczyt NATO. Fumio Kishida ogłosił, że przyjedzie w lipcu do Wilna, by wziąć udział w szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego. Premier Kishida zapowiedział, że odwiedzi także kwaterę główną NATO w Belgii. Na konferencji prasowej kończącej pięcioletnią sesję parlamentarną Kishida powiedział, że wzmocnienie działań dyplomatycznych i bezpieczeństwo były jednymi z jego głównych priorytetów politycznych w pierwszej połowie tego roku. Celem, jak powiedział, jest „zwiększenie obecności Japonii w społeczności międzynarodowej”. Japonia zacieśnia więzi z NATO w obliczu rosyjskiej inwazji na Ukrainę oraz rosnącej asertywności Chin w regionie Azji i Pacyfiku, zwłaszcza wokół spornych wysp na Morzu Wschodniochińskim. Trwają już rozmowy na temat otwarcia biura Sojuszu w Japonii. Kishida oświadczył, że Japonia będzie współpracować ze Stanami Zjednoczonymi w spra-

wie polityki wobec Chin, jednocześnie zachęcając Pekin do przestrzegania międzynarodowych zasad.

Indonezja zmienia lokalizację ćwiczeń wojskowych ASEAN. Pierwsze wspólne manewry wojskowe Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) odbędą się w zmienionej lokalizacji z dala od Morza Południowochińskiego. Kilka krajów, w tym Chiny, zgłasza roszczenia terytorialne do części tego akwenu. Pierwotnie, ćwiczenia miały odbyć się na jego najbardziej wysuniętych na południe wodach. Ostatecznie, manewry zostaną zrealizowane w rejonie wyspy Batam u ujścia Cieśniny Malakka. Wojsko Indonezji, która w tym roku przewodniczy ASEAN, oświadczyło, że decyzja o zmianie lokalizacji była niezależna i że nie miała miejsca „żadna interwencja” ze strony innych krajów. Stwierdzono również, że Kambodża i Birma nie odpowiedziały na zaproszenie na spotkanie przygotowawcze do ćwiczeń. Zarówno przywódca rządzącej Birmą junty, jak i Kambodży mają bliskie związki z Chinami.

Australijczycy wobec sytuacji na świecie. Mieszkańcy Antypodów poparliby odpowiedź na chiński atak na Tajwan sankcjami gospodarczymi (76 proc.) i dostawami broni (64 proc.). Zgodziliby się także na użycie marynarki wojennej do zapobieżenia blokadzie wyspy (61 proc.). Obywatele Australii nie popierają jednak wysłania wojsk do obrony Tajwanu (42 proc.). To dane opublikowane w środę w sondażu Lowy Institute. Coroczne badanie, dotyczące stosunku australijskiego społeczeństwa do problemów międzynarodowych wykazało, że 82 proc. ankietowanych popiera ścisły sojusz ze Stanami Zjednoczonymi. Jednocześnie, trzy czwarte

respondentów uważa, sojusz ten tworzy ryzyko wciągnięcie Australii w wojnę w regionie Azji i Pacyfiku. Perspektywa konfliktu zbrojnego między Stanami Zjednoczonymi a Chinami o Tajwan została uznana za „krytyczne zagrożenie” przez 64 proc. ankietowanych, a więc dwa razy więcej niż dwa lata temu. Głównym zagrożeniem – wymienianym przez 68 proc. respondentów – były cyberataki; 87 proc. badanych obawia się, że Chiny mogą otworzyć bazę wojskową na wyspach Pacyfiku. Choć tylko 15 proc. ankietowanych wierzy, że Chiny będą prowadzić odpowiedzialną politykę, to ponad połowa (56 proc.) uznaje, że kontakty handlowe i dyplomatyczne z Państwem Środka są istotnym interesem Australii.

Ponad połowa badanych Australijczyków (56 proc.) uznaje, że kontakty handlowe i dyplomatyczne z Państwem Środka są istotnym interesem Australii

Koniec rozmów trójstronnych w Astanie. Kazachstan, wieloletni gospodarz rozmów na temat sytuacji w Syrii, prowadzonych przez Rosję, Turcję i Iran, niespodziewanie zakończył proces. Przedstawiciele trzech krajów spotkali się w stolicy Kazachstanu Astanie po raz 20. w tym tygodniu, by omówić sytuację w Syrii, plan odbudowy więzi turecko-syryjskich, izraelskie naloty oraz wiele innych kwestii.

Kazachstan organizował takie spotkania od 2017 roku. Jednym z najważniejszych efektów rozmów w Astanie był podział terytoriów syryjskich na tzw. strefy deeskalacji, nadzorowane przez różne państwa. W środę wiceminister spraw zagranicznych Kazachstanu, Kanat Tumysz nieoczekiwanie wezwał do zakończenia rozmów trójstronnych, twierdząc, że ich cel został osiągnięty. Nie taki był jednak plan trzech negocjujących stron, które we wspólnym oświadczeniu po zakończeniu rozmów stwierdziły, że kolejne spotkanie odbędzie się jeszcze w tym roku.

Ciąg dalszy walk w Sudanie. Wygasło kolejne – trwające 72 godziny – zawieszenie broni. W środę w kilku częściach stolicy Sudanu wybuchły ciężkie starcia. Armia Sudanu i paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) walczą ze sobą od ponad dwóch miesięcy, sięgając zniszczenie w stołecznym Chartumie, wywołując przemoc w Darfurze i zmuszając ponad 2,5 miliona ludzi do opuszczenia swoich domów. Lokalni i zagraniczni obserwatorzy opisali ataki milicji powiązanej z RSF w położonym w Darfurze mieście El Geneina jako czystki etniczne. Zawieszenie broni było ostatnim z kilku rozejmów wynegocjowanych przez Arabię Saudyjską i Stany Zjednoczone podczas rozmów w Dżuddzie. Waszyngton i Rijad oświadczyły, że rozważają odroczenie dalszych rozmów.

Wstrzymanie pomocy humanitarnej dla Etiopii. Największa w historii kradzież pomocy żywnościowej w Etiopii doprowadziła do decyzji Stanów Zjednoczonych i Organizacji Narodów Zjednoczonych o wstrzymaniu pomocy. Waszyngton i ONZ żądają, by władze w Addis Abebie oddały kontrolę nad skomplikowanym

systemem dostarczania wsparcia. Wstrzymane zostały dostawy, którymi objęta była jedna szóstą ludności kraju. W wywiadach dla Associated, urzędnicy agencji pomocowych USA i ONZ, organizacji humanitarnych i dyplomaci informowali o masowym przejściu pomocy przez jednostki wojskowe i aktorów rynkowych. Wyżsi urzędnicy etiopski także mieli być zaangażowani w proceder. W marcu ujawniono kradzież żywności wystarczającej, by zapewnić miesięczne wyżywienie 134 tys. ludzi w jednym mieście regionu Tigray, w którym jeszcze niedawno toczyła się wojna. Według źródeł zachodnich jest to jedynie wycinek szerszego problemu. Skradzione zostały także środki medyczne. Pojawiły się również doniesienia o zmuszaniu ludzi do rezygnacji z otrzymanej pomocy żywnościowej.

Rząd Etiopii odrzucił oskarżenia, że ponosi główną odpowiedzialność za kradzież, ale zgodził się na przeprowadzenie wspólnego dochodzenia ze Stanami Zjednoczonymi. Oenzetowski Światowy Program Żywnościowy (WFP) przeprowadzi własne, oddzielne śledztwo. Pracownicy organizacji humanitarnych twierdzą, że agencje humanitarne od dawna tolerują pewien stopień korupcji urzędników państwowych. Udzielanie pomocy w Etiopii było mocno upolitycznione przez dziesięciolecia, w tym podczas niszczycielskiego głodu w latach 80., kiedy ówczesny reżim komunistyczny zablokował pomoc dla obszarów kontrolowanych przez grupy rebeliantów. Dyrektor regionalny WFP w Afryce Wschodniej, Michael Dunford, przyznał, że mogło dojść do „niedociągnięć” w monitorowaniu dystrybucji pomocy.

Stan wyjątkowy w Urugwaju. Prezydent Luis Lacalle Pou ogłosił stan wyjąt-

kowy w stołecznym Montevideo z powodu braku wody. Wprowadził m.in. zwolnienia podatkowe dla wody butelkowanej oraz budowę wodociągu i zbiornika, które mają rozwiązać rosnący problem. Urugwaj przeżywa najgorszą od 74 lat suszę. W jej skutek główny, zaopatrujący stolicę zbiornik wodny jest niemal pusty. Budowa wodociągu potrwa maksymalnie 30 dni – poinformował prezydent na poniedziałkowej konferencji prasowej. Zaopatrzenie w wodę jest zapewnione w szpitalach, domach opieki, ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i rodzin – poinformował prezydent. Rząd zapowiedział również, że będzie dostarczał dwa litry darmowej wody dziennie dla około 21 tys. osób.

Chile chce zwiększyć wydobycie litu.

Gabriel Boric oficjalnie ustanowił Codelco – państwowego giganta miedziowego – podmiotem koordynującym krajowe wydobycie litu. Przemysł litowy w kraju od dawna znajduje się w stagnacji. Celem działań administracji prezydenta jest skłonienie firm wydobywczych – m.in. Almarle i SQM – do wejścia do kontrolowanej przez państwo spółki (z Codelco jako liderem). Jednocześnie Codelco chce zwiększyć produkcję miedzi, która spadła do najniższego poziomu od 25 lat. Niektórzy analitycy powątpiewają, czy firma miedziowa, która nie ma doświadczenia w wydobywaniu litu, może jednocześnie stawić czoła obu wyzwaniom.

Według obserwatorów rynku, Codelco prawdopodobnie skoncentruje jednak swoje własne zasoby na miedzi, negocjując kontrakty na operacje litowe z zewnętrznymi firmami. Chile jest już drugim po Australii producentem litu na świecie. Popyt na lit rośnie skokowo, ponieważ producenci samochodów przygotowują

się do zwiększenia produkcji pojazdów elektrycznych. Surowiec jest również poszukiwany przez rządy od Waszyngtonu po Pekin, które potrzebują go, by wspomóc przejście na energię odnawialną.

Ograniczenia żeglugi w Kanale Panamskim. Administrator jednej z najbardziej ruchliwych dróg morskich na świecie ogłosił kolejne już ograniczenia zanurzenia przepływających przez nią statków. Przyczyną jest spowodowany przez trwającą w regionie suszę, obniżający się poziom wody. Nowe reguły ograniczają zanurzenie kontenerowców klasy Neopanamax do głębokości 13,3 metra, co oznacza, że muszą albo przewozić mniej ładunku. To nie koniec ograniczeń – w lipcu mają one objąć nie tylko jednostki klasy Neopanamax ale również mniejsze, Panamax. Limity nie będą miały wpływu na przewoźników skroplonego gazu ziemnego (LNG), ponieważ zazwyczaj zgłaszają zanurzenie do 11,3 metra. Administrator portu Ricaurte Vásquez stwierdził, że wprowadzenie kolejnych środków ograniczających będzie zależec od tego, ile deszczu zasili system jezior otaczających kanał. Vásquez podkreślił, że dorzecze kanału musi również zapewniać mieszkańcom wodę pitną. Przed ograniczeniami, do połowy czerwca zanurzenie mogło wynosić ponad 15 metrów.

Ograniczenia w Kanale oznaczają wzrost kosztów i poważne problemy w światowy handlu. Ruch statków, w tym kontenerowców i tankowców, korzystających z szerokiego na nieco ponad 80 km kanału między Oceanem Atlantyckim a Pacyfikiem, stanowi około 3,5 proc. jego globalnego handlu.

Dyskusja o terroryzmie w ONZ. Eksperci stwierdzili podczas zorganizowanej przez ONZ debaty panelowej, że Afryka jest obecnie obszarem najbardziej dotkniętym działaniami organizacji terrorystycznych. Połowa ofiar terroryzmu zginęła w zeszłym roku w Afryce Subsaharyjskiej, gdzie aktywne są przede wszystkim Państwo Islamskie, Al-Kaida oraz powiązane grupy. Przedstawiciel Interpolu poinformował również, że terroryzm powiązany ze skrajnie prawicową ideologią wzrósł 50-krotnie w ciągu ostatniej dekady, szczególnie w Europie, Ameryce Północnej

Największa w historii kradzież pomocy żywnościowej w Etiopii doprowadziła do decyzji Stanów Zjednoczonych i Organizacji Narodów Zjednoczonych o wstrzymaniu pomocy

i części regionu Azji i Pacyfiku. Eksperci dostrzegają też inne trendy: pogarszające się globalne bezpieczeństwo sprawia, że zagrożenie terroryzmem jest „bardziej złożone i rozproszone”. Ekstremiści coraz częściej wykorzystują wyrefinowaną technologię, a drony i sztuczna inteligencja otworzyły nowe sposoby planowania i przeprowadzania ataków.

Tobias Peyeri, menedżer Google ds. wywiadu strategicznego, który wcześniej

pracował dla Biura ONZ ds. Zwalczenia Terroryzmu, powiedział, że firma jest zaangażowana w walkę z „nienawiścią i ekstremizmem, które prowadzą do przemocy terrorystycznej”. Peyeri stwierdził, że aby

przeciwdziałać tym wysiłkom, Google polega na „zaawansowanych technologiach dopasowywania wizualnego opartych na sztucznej inteligencji”, specjalnych technologiach wykrywania i innych środkach.

Polityka jako nauka



RUDOLF KJELLÉN

(1864 – 1922), szwedzki politolog i polityk, twórca terminu „geopolityka”. Autor książki „Plan systemu polityki”, w której sformułowano pierwszy nowoczesny, holistyczny system nauki o państwie.

Państwo nie należy do natury nieorganicznej. Jest życiem, które porusza się, działa, działa wewnątrz i zewnątrz. Nieustannie pracuje nad rozwojem swojej organizacji

Ze szwedzkiego przełożył i wprowadzeniem opatrzył Krzysztof Zmyśliński

Artykuł Rudolfa Kjelléna zatytułowany „Politiken som vetenskap”, w którym zostały sformułowane postulaty i zarys metodologii nowoczesnej politologii, ukazał się po raz pierwszy w „Göteborgs Aftonblad” w dniach 22 i 26 marca 1901 roku, a następnie został opublikowany w 1916 roku jako dodatek do pierwszego szwedzkiego wydania książki „Staten som Lifform” („Państwo jako żywy organizm”), która była ukoronowaniem rozważań Kjelléna o nowoczesnym państwie i o międzynarodowym systemie państwowym. Obszar tej nowej ówczesnie nauki – politologii – jak i jej metodologię opisał Rudolf Kjellén w dziele „Plan systemu polityki”. Obie te publikacje wydane zostały w polskim przekładzie w książce „Państwo jako żywy organizm i inne teksty” (Zona Zero 2021).

Każde spojrzenie w głąb historii pokazuje ówczesne państwa. Obserwujemy je w zwartych bądź luźniejszych formach, w rozwoju lub rozpadzie, ale zawsze jest to pewnego rodzaju swoista droga, którą zmierzają. Ta cecha osobowości twórców państwowych jest szczególnie widoczna, gdy weźmiemy pod uwagę „mocarstwa” naszych czasów, które „siedzą przy stole narad” i rozmawiają ze sobą, lub gdy wychodzą w pole, by walczyć; zawsze zgodnie ze swoją wolą, własnymi kalkulacjami, własnymi cechami. Postrzeganie państw jako swoistych osobowości przeniknęło także do publicznego wyobrażenia, kiedy nie tylko mówi się np. o Anglii, Stanach Zjednoczonych Ameryki jako o siłach sprawczych, lecz niekiedy nawet nadaje się im imiona i zewnętrzny wizerunek dla ich karykaturalnego wyobrażenia (przeróżający „John Bull”, wysoki i chudy „Wuj Sam” itp.).

Państwo jako trójca

Wszelka prawdziwa wiedza o państwach musi więc od początku zakładać występowanie w nich pewnego rodzaju osobowości. Tworzą one w danym momencie grupę osób i na nich politolog skupia swój badawczy wzrok, tak, jak psycholog na indywidualach, a zoolog na zwierzętach. Od empirycznego badania pojedynczego bytu przechodzi on do poszukiwania ogólnych rozróżnień (form państwowych) i wreszcie do owej własnej, historycznie danej istoty państwa i do praw, według których ono powstaje i się rozwija. Badanie to oferuje jako użyteczny punkt wyjścia doświadczenia z obserwacji jednostki ludzkiej, która z oczywistych względów jest bliższa naszej percepcji.

Ludzkie indywidualum należy postrzegać z trzech punktów widzenia: *ciała* lub formy zewnętrznej, *duszy* lub naturalnych cech duszy i ducha, *istoty rozumnej*, czyli zasad, według których postępuje i samoświadomości. W dość bliskiej analogii do tego, współczesne państwo jawi się jako trójca składająca się ze *społeczeństwa*, jego *ciała* – zewnętrznego zróżnicowania partykularnych i spontanicznych interesów i potrzeb, *narodu* – jego duszy, naturalności ludu i *państwa* – ludzi w specyficznym sensie i rozsądnej organizacji. Nie zawsze tak było. Nawet obecnie istnieją organizmy państwowe, które nie zyskały podstawy w formie określonej osobowości ludowej, czego przykładem jest Austria, gdzie widać siłę „zasady narodowości”, która w naszych czasach obnaża takie anachronizmy. Dlatego ważnym zadaniem współczesnej polityki staje się pokazanie, jaką drogą państwa coraz bardziej dojrzały do pełnych i kompletnych osobowości, ze wszystkimi głównymi cechami osobowości, zaczynając od pierwszych za-

rodków w formacjach społecznych ludów naturalnych.

Z tego punktu widzenia polityka w najszerszym znaczeniu obejmuje całą historię, o ile rozumie się ją jako naukę o prawach rozwoju życia państwowego. Historia jest w zasadzie nauką polityczną. Ale po dzisiejszym zróżnicowaniu wprowadzonym w praktyce, historia i polityka będą zachowywać się podobnie jak geologia i geografia. Nie mogą się bez siebie obejść: historia nie może nie badać obecnych rezultatów swoich praw rozwoju, a polityka

Współczesne państwo jawi się jako trójca składająca się ze społeczeństwa, jego ciała – zewnętrznego zróżnicowania partykularnych i spontanicznych interesów i potrzeb, narodu – jego duszy, naturalności ludu i państwa – ludzi w specyficznym sensie i rozsądnej organizacji

nie może przeoczyć genezy istniejących warunków. Różnią się jednak co do zasady tym, że polityk bierze pod uwagę przeszłość tylko w takim stopniu, w jakim służy mu do zrozumienia teraźniejszości, podczas gdy historyk patrzy na współczesne uwarunkowania tylko z takiego punktu widzenia, że służyć mu one również jako środek zrozumienia rozwoju, ruchu jako takiego.

Jeśli zatem szczególnym zadaniem politologa jest szukanie systematycznej jasności w badaniach nad społeczeństwem państwowym swoich czasów – przy czym każdy współczesny naukowiec odpowiada za *genetyczną* ocenę przedmiotu badań – to zadanie to rozpada się na trzy specjalne zadania. Tak więc w ogólnej wiedzy o państwie *etnografia*, która bada narody, naturalne osobowości państw, zajmuje pierwsze miejsce; następnie *socjologia*, która bada społeczeństwa, zewnętrzne konkretne formy państw; wreszcie *prawo państwowe*, które zajmuje się organizacjami prawnymi, konstytucjami i systemami administracyjnymi poszczególnych organizacji państwowych. Podział ten narzuca się w sposób najbardziej naturalny i wynika z istoty państwa. Pytanie tylko, czy prawo państwowe jako nauka obejmuje duchową, świadomą stronę życia państwa; na razie możemy dla uproszczenia założyć, że tak.

Tak więc naukowiec w życiu publicznym nie zadowala się teraz czytaniem konstytucji. Stara się poznać różne społeczeństwa, które w mniejszym lub większym stopniu harmonijnie tworzą zewnętrzny obraz swoich państw w świecie rzeczywistym. Bada on także poszczególne jednostki ludzkie, które stworzyły owe formy państwowe w nawiązaniu do ich miejsca w życiu społecznym.

Wystarczy zastanowić się tylko nad obszarami działania tych dyscyplin, by odetchnąć z ulgą co do istoty politologii, nawet po tym, jak dokonało się jej oderwanie od historii. Jedno ograniczenie polega tutaj na tym, że zainteresowaniu politologa podlegają tylko te narody, które rozwinęły się w realne państwa i obejmuje ono tylko te aspekty ich życia społecznego, które bezpośrednio charakteryzują obecne państwo jako indywidualność. Etnografia otwiera przed swoimi badaczami rozległe

obszary antropologii i socjologii, a także szeroką sferę zagadnień ekonomicznych i innych zagadnień, na których politologowi nie zależy. Ale pewna ilość psychologii ludowej i statystyki zawsze musi pozostać w sferze nauk o państwie. Jest to niezbędne, by nauka o państwie mogła wypełnić swoje podstawowe zadanie: poszukiwania wiedzy o faktycznie funkcjonujących w rzeczywistości państwach. Badając jedynie zasady konstytucyjne, nie zajdzie się w tym względzie zbyt daleko;

Pewna ilość psychologii ludowej i statystyki zawsze musi pozostać w sferze nauk o państwie. Jest to niezbędne, by nauka o państwie mogła wypełnić swoje podstawowe zadanie: poszukiwania wiedzy o faktycznie funkcjonujących w rzeczywistości państwach

jest to niewystarczające dla pokazania rzeczywistej wiedzy o praktycznie działającym państwie, ponieważ studiowanie zasad człowieczeństwa nie prowadzi do pewnej wiedzy o sobie.

Korzenie tkwią w matce ziemi

Taki jest zatem wynik naszego badania pola polityki: wiedza o różnych wspólnotach państwowych w ich organizacji zewnętrznej i wewnętrznej, na tle ich fak-

tycznie istniejących struktur społecznych i ich indywidualnego charakteru narodowego.

Czy zadanie jest niniejszym wyczerpane? Od dawna tak uważano. Ale popełniono ten sam błąd, co wtedy, gdy szukano wiedzy o człowieku, studiując samego człowieka. Jako osobowość działająca, człowiek jest do pewnego stopnia podporządkowany zewnętrznym warunkom: wpływom usposobienia, otoczenia, słowem – *okoliczności*. Bez ich studiowania nikt nie osiągnie naprawdę dogłębnej wiedzy. Jest to jedno z najgłębszych odkryć naszych czasów, że *wiedza o przedmiocie obejmuje wiedzę o jego otoczeniu*.

Wiemy, jak owocne dla historii sztuki było odkrycie tej zasady przez Taine'a. Aby zrozumieć artystę, trzeba przyjrzeć się jego rodzinie, nauczycielom, przyjaciołom, wszelkim warunkom życia. W tej metodzie można co prawda posunąć się za daleko i w końcu postrzegać istotę duchową jako wytwór samych okoliczności, ale żaden współczesny umysł naukowy nie może nie rozpoznać uzasadnienia samej metody i nie dojrzeć *pogłębionej wiedzy*, którą otwiera się przed nim, gdy używa jej ze zrozumieniem.

W ostatnich latach ta metoda przeniknęła także do nauki o polityce, a reformatorem jest tu Friedrich Ratzel. To, że nazywa swoje prace „*antropogeografią*” i „*geografią polityczną*”, nie ma znaczenia; pogłębia on wiedzę o państwie, badając różne *relacje między państwem a jego „ziemią”*, krajem.

We własnym kraju i w jego formie terytorialnej organizm państwowy ma swoje raz na zawsze określone ramy. Wewnątrz, do pewnego stopnia, wszystkie możliwości jego rozwoju są uśpione. Poza te ramy państwo nie może wyjść. Rama może być rozszerzona przez „*rozszerzenie*”, rozpro-

szczenie generycznego ciśnienia zewnętrznego, ale w każdym konkretnym momencie pojawia się prawo państwowe, które ogranicza jego wolną wolę w historii.

Wiedza o państwach musi teraz, według Ratzela, zostać rozszerzona o znajomość ich warunków brzegowych, ogólnych warunków morfologicznych, położenia, przestrzeni i kształtu: jednym słowem, o wiedzę o ich otoczeniu. Warunki te od dawna uwzględniano w statystykach jako luźny dodatek do konstytucji. Jednak dopiero teraz otworzyliśmy oczy na głęboki organiczny kontekst, który czyni ten *naturalny aspekt państwa* jednym z centralnych rozdziałów przyszłych nauk o państwie.

Trzeba tylko skoncentrować się na państwach jako na faktach empirycznych, a naukę o państwie należy uznać za naturalnie uprawnioną do zajmowania własnego miejsca w środowisku naukowym, jak na przykład zoologię

Wszystkie nauki naszych czasów dążą do materializacji, do głębszego zakorzenienia się w rzeczywistości. Ta tendencja również nie pozostawiła nauk o państwie nietkniętymi. Ze swej strony przejawia się ona w próbie uwidocznienia tego, że korzenie ludzkich tworów państwowych tkwią w samej matce ziemi – oraz jednocześnie w próbie wskazania podstaw ekonomicznych państw w samych społeczeństwach.

Polityka jako nauka

Najpierw podsumujmy wyniki naszych poprzednich rozważań dotyczących polityki jako nauki.

Politologia poszukuje systematycznej wiedzy o empirycznie określonych państwach lub o zorganizowanych narodach. W tym celu obserwuje owe byty z tych samych punktów widzenia, jakie oferuje badanie człowieka: nie tylko z perspektywy sensu (najściślej wyrażającego się w organizacji prawa i szczególnej podległości dyscyplinie prawa państwowego), ale także z perspektywy zewnętrznych warunków socjalnych i potrzeb społecznych (statystyka polityczna lub *socjopolityka*), jak również naturalnych cech charakteru i duszy (psychologia ludowa lub *etnopolityka*), poprzedniego rozwoju (elementy *historii*) i otaczającego środowisko geograficznego (*geopolityka*). Ma więc ona najbliższych sąsiadów wśród następujących nauk: *prawa* – które bada jego istotę i formy prawne, *socjologii* – która bada poszczególne fazy życia społecznego, również poza porządkiem prawnym, *etnografii* – która dąży do naturalnej klasyfikacji różnych gatunków ludzkości bez tego, co tyczy się ich działalności konstytucyjnej, *historii* – która śledzi prawo, rozwój życia powszechnego oraz *geografii* – która dotyka powierzchni ziemi jako takiej, niezależnie od tego, czy człowiek postawił na niej później twory cywilizacji, czy nie.

Jak widać, nauka o państwie ma wielu wybitnych sąsiadów, częściowo mogących się poszczycić wspaniałym pochodzeniem i jest całkiem naturalne, że miała trochę trudności ze znalezieniem niezależnego miejsca, w którym mogłaby stanąć na własnych nogach w kręgu innych, przy bogatym stole nauki. Ale wszystkie te

trudności i wątpliwości rozwiewają się natychmiast, gdy tylko skupi się wzrok na przedmiotach politologii. Jeśli państwo jest niezależnym faktem w historii ludzkości, to jego nauka musi być również niezależną dyscypliną; a jeśli taka nauka jeszcze nie istnieje, to będzie stworzona. Trzeba tylko skoncentrować się na państwach jako na faktach empirycznych, a naukę o państwie należy uznać za naturalnie uprawnioną do zajmowania własnego miejsca w środowisku naukowym, jak na przykład zoologię.

**Jest ono [państwo],
podobnie jak jednostka
ludzka, uwikłane w walkę
o byt, która pochłania dużą
część jego sił i powoduje
nieustanne, silniejsze lub
słabsze tarcie z otoczeniem**

Z tego punktu widzenia otwierają się nowe perspektywy, które można dodatkowo dodać do wcześniej wskazanych. Państwo jako fakt empiryczny to nie tylko organizacja prawna, konstytucja i system administracyjny, nawet jeśli ta organizacja jest postrzegana na tle jej istniejącego społeczeństwa, jego narodowości i terytorium. Przede wszystkim nic nie jest skończone, nic nie stoi w miejscu. Państwo nie należy do natury nieorganicznej. Jest *życiem*, które porusza się, działa, działa wewnątrz i zewnątrz. Nieustannie pracuje nad rozwojem swojej organizacji. Prowadzi codzienne czynności w ramach tej organizacji. Nieustannie stara się rozpoznać i realizować możliwości rozwojowe,

jakie stwarzają masy ludzkie i środowisko geograficzne, oraz przewycięzać ograniczenia, które wypływają z tychże czynników. W ten sposób nawiązuje ono nieustanny kontakt z innymi państwami, w handlu i innym postępowaniu, w dobru i złu. Jest ono, podobnie jak jednostka ludzka, uwikłane w walkę o byt, która pochłania dużą część jego sił i powoduje nieustanne, silniejsze lub słabsze tarcie z otoczeniem.

Teoretyzujący Niemcy (jak Bluntschli) mówią o nauce o państwie w szczególnym znaczeniu, w innym niż prawo państwowe. Prawo państwowe, jak mówią, traktuje państwo takim, jakie jest, testuje legalność instytucji i bada głównie konstytucję; nauka o państwie zajmuje się państwem w jego działaniach, testuje stosowność form i przygląda się przede wszystkim sposobowi rządzenia. Z tym ostatnim

określeniem wskazana jest część tego, na co teraz chcieliśmy zwrócić uwagę. W rezultacie pojawiają się nowe obszary działalności współczesnego politologa. Ograniczymy się tu do dwóch: *polityki parlamentarnej* (lub głównie wewnętrznej), która obejmuje aktualne dążenia do poprawy organizacji wewnątrz państw, oraz *polityki międzynarodowej*, która informuje o stosunkach i powiązaniach współczesnych państw, oraz określa punkty najsilniejszych tarć między nimi.

*

Spekulując na temat istoty samego państwa, dochodzi się w ten sposób do odkrywania kolejnych wielkich obszarów dla niezależnej politologii, która nie musi trzymać się poły historii, ani prawa, ani żadnej innej nauki.

Geopolityka nie jest ideologią ani pseudonauką. Choć bywa uprawiana w ten sposób



KRZYSZTOF ZMYŚLIŃSKI

tłumacz książki „Państwo jako żywy organizm” Rudolfa Kjelléna.

Pojęcie geopolityki przeszło z racjonalnego obszaru tego, „co właściwie jest” do irracjonalnego obszaru tego, „co powinno być”. I to jest grzech pierworodny współczesnej geopolityki

Kiedy w 1920 roku Rudolf Kjellén w swej książce „Plan systemu polityki” formułował pierwszy nowoczesny, holistyczny system nauki o państwie, nie tylko pokazywał proces tworzenia się pojęć, metodę i obszar badawczy nowej dziedziny wiedzy, ale również określił intelektualny horyzont refleksji nad tym, czym jest współczesne państwo i w jaki sposób ono działa. „System polityki” Kjelléna oparty jest na subdyscyplinach, czy raczej aspektach, którymi są geopolityka traktująca o miejscu państwa w przestrzeni, ekopolityka badająca życie gospodarcze w państwie, demopolityka zajmująca się jego ludnością, socjopolityka badająca społeczeństwo danego kraju i wreszcie kratopolityka będąca refleksją nad sposobem sprawowania władzy w państwie.

Istotą wielkiej syntezy Kjelléna jest współobecność tych pięciu splecionych ze sobą dziedzin w procesie dochodzenia do prawdy o tym, czym badane państwo w danym momencie jest.

Tylko jedno z tych pojęć – geopolityka – zrobiło niezależną, światową karierę.

Ostatnio w szczególny sposób również w Polsce.

Czym w zasadzie jest geopolityka?

W okolicznościach napiętej sytuacji międzynarodowej, przyspieszających procesów federalizacyjnych w Europie i wojny za naszą wschodnią granicą na polskim rynku wydawniczym nastąpił wysyp książek oflagowanych jako „geopolityczne”, a media społecznościowe rozgrzane są do czerwoności „geopolitycznymi” dyskusjami i raportami z wojny.

Wśród wspomnianej literatury są zarówno książki aspirujące do naukowości jak i – nie dające się już chyba policzyć – przyczynkarskie pozycje „geopolityczne”. Pomimo tego „geopolitycznego wzmocnienia” nie ma śladów poważnej refleksji nad tym, czym właściwie geopolityka jest, a sądzę, że postawienie takiego pytania pozwoliłoby uniknąć zbędnych inwektyw w przestrzeni publicznej, jak i nadmiernych oczekiwań związanych z popularną obecnie literaturą „geopolityczną”.

Wydaje mi się, że taką refleksję należy wywieść z osoby i z dzieła twórcy pojęcia geopolityka – Rudolfa Kjelléna. Otóż w 1916 roku, w pracy zatytułowanej „Państwo jako żywy organizm” napisał on tak: „Geopolityka to nauka o państwie jako organizmie geograficznym lub zjawisku w przestrzeni, to znaczy o państwie jako o krainie, terytorium, obszarze, a ściślej o kraju”. Ta wyczerpująca, zgrabna, zniuansowana i pozbawiona dwuznaczności definicja precyzyjnie określała zakres badawczy geopolityki w ramach nauki o państwie (więcej na ten temat w artykule Rudolfa Kjelléna „Polityka jako nauka”, dostępnym na stronach Nowej Konfederacji).

Pomimo tego „geopolitycznego wzmocnienia” nie ma śladów poważnej refleksji nad tym, czym właściwie geopolityka jest

O ile jednak szwedzkie słowo *rike* przełożone na język polski jako *kraj* nie budzi namietności, gdyż tak jak szwedzki odpowiednik opisuje ono jednostkę terytorialną, która posiada własną suwerenność polityczną i granice (trzysta lat temu przełożyłbym je jako *korona*); przełożone na niemiecki jako *Reich*, powodowało sto lat temu (i powoduje dziś) wielki ból głowy u tłumaczy, zwłaszcza niemieckich, gdyż nie da się go oderwać od imperialnych konotacji.

Światowa recepcja dzieł Rudolfa Kjelléna odbywała się i nadal się odbywa przez niemieczyznę (angielski przekład

książki „*Staten som Lifform*” powstał po przekładzie rosyjskim i polskim), i we wszystkich niemieckich przekładach geopolityka łączona jest ze słowem *Reich*, co – czasami intencjonalnie, niekiedy nie – otwarło drogę do powszechnego instrumentalizowania tego pojęcia. Wraz z innymi, świadomymi już manipulacjami popełnionymi przez jego niemieckich tłumaczy (szerzej o tym w polskim przekładzie jego pism), w krótkim czasie ta zgrabna w swej prostocie definicja obrosła w deterministyczny kontekst, a epistemologiczna treść tego pojęcia uległa podmianniu. Geopolityka przestała być tym pierwotnym (jednym z pięciu) filarem politologii, który służył empirycznemu, racjonalnemu badaniu państwa, a stała się narzędziem służącym uprawianiu imperialnej polityki; geopolityk zaś nie był już – ewentualnie – politologiem badającym przestrzenny aspekt państwa (piszę ewentualnie, gdyż, jak sądzę, politolog nigdy by siebie tak nie nazwał), a politykiem uprawiającym politykę wykorzystując narzędzia i aparat pojęciowy geografii politycznej.

Geopolityka nie jest doktryną

Obecnie w różnych językach, a nawet w ramach tego samego języka, słowo geopolityka może mieć różne znaczenia, u nas zaś „Słownik języka polskiego” stawia (niepotrzebnie) kropkę nad „i”: „Geopolityka to doktryna polityczna głosząca, że zjawiska, procesy i fakty polityczne są wyznaczone przez warunki geograficzne” – wprowadzając na gruncie polszczyzny jeszcze większe zamieszanie.

W swoich analizach i esejach politycznych, dotyczących różnych obszarów ówczesnego świata, Rudolf Kjellén korzystał ze stworzonej przez siebie metody,

tj. z analizy geopolitycznej. Pomimo *cząstkowego* charakteru tego pojęcia, analiza geopolityczna nie mogła być oderwana od całościowego obrazu rzeczywistości państwowej i – jak to ujął trafnie Leszek Sykulisz w przedmowie do wyboru pism Rudolfa Kjelléna: (analiza geopolityczna) „powinna obejmować historyczne spojrzenie na położenie państwa w stosunku do innych podmiotów politycznych na arenie międzynarodowej. Przy czym zalecał szczegółową analizę rozwoju terytorialnego, analizę morfologiczną (kształt granic), rozkład zaludnienia, charakter usytuowania w przestrzeni polityczno--geograficznej (centrum, peryferie, strefa buforowa). Podkreślał przy tym wagę nie tylko czynników geograficznych, ale także wolicjonalnych danego narodu. Wynikało to z jego spojrzenia na istotę państwa jako symbiozę ciała (terytorium) i duszy (naród)”. I taki był minimalny wymóg co do badania zjawiska państwa w przestrzeni.

Zupełnie inaczej geopolitykę rozumiał niemiecki wojskowy, Karl Haushofer, współtwórca współczesnej geopolityki. Otóż w przedmowie do drugiego wydania swej fundamentalnej monografii zatytułowanej „Geopolityka Oceanu Spokojnego” Karl Haushofer zdefiniował geopolitykę w całkowicie odmienny sposób: „Zadaniem i celem geopolityki – naukowej podstawy sztuki działania politycznego w walce o istnienie państwowych form życia w przestrzeni życiowej na Ziemi – będzie rozpoznanie podstawowych cech wyznaczonych przez powierzchnię Ziemi, jedynych trwałych w tej walce, i przejście od ich empirycznego zastosowania do (praktycznych) działań zgodnych z zasadami geopolityki”.

W manifestie tym Haushofer zerwał nie tylko z naukowym systemem Kjelléna,

z którego czerpał, ale zerwał też z całą tradycją nauki służącej poznaniu i racjonalnemu opisowi rzeczywistości. Pojęcie geopolityki przeszło tym samym z racjonalnego obszaru tego, „co właściwie jest” do irracjonalnego obszaru tego, „co powinno być”.

I to jest grzech pierworodny współczesnej geopolityki.

Koncepcje wielkiej Eurazji, Heartlandu i Rimlandu w jakimś stopniu powstały na bazie badań naukowych z zakresu geografii politycznej. Lecz choć miały stempel akademii, były tylko deterministycznymi modelami politycznymi

W ciągu dalszym cytowanego manifestu Haushofer usiłował jeszcze zachować pozory, próbując zakotwiczyć geopolitykę w nauce: „Punktem wyjścia dla tej drogi, gruntem pod jej budowę, jest przede wszystkim geografia polityczna, kulturowa i ekonomiczna; podobnie jak geografia fizyczna zapewnia podstawy strukturalnym nieorganicznym i biogeograficznym”, lecz chwilę później pozbawił swych czytelników złudzeń, całkowicie rozwadniając to pojęcie: „Celem, do którego zmierza geopolityka, jest jednak w równym stopniu zarówno sztuka jak i nauka, a przynajmniej geopolityczne rzemiosło”. Z pewną dezynwolturą, ubolewał nad jej stanem pisząc dalej: „Dla przyszłości ludzkości – która zależy od zwrotów w nieustannej

walce o zdobycie, utrzymanie, ponowne rozmieszczenie i redystrybucję przestrzeni życiowej oraz władzy w jej obrębie – jest smutnym faktem, jak mało z owej, nawet wcześniejszej, wiedzy fachowej niezbędnej do prowadzenia tej walki, znajduje swoje zastosowanie w praktycznej polityce – a przecież tę wiedzę techniczną może zdobyć każdy”.

Warto sobie w tym miejscu uświadomić, że jest to w swej istocie całkowita kapitulacja nauki, i pożegnanie się z możliwością bezzałożeniowego poznania empirycznie dostępnej rzeczywistości państwowej.

Nie wystarczy mapa

Geopolityka pierwszej połowy XX wieku broniła swej naukowej pozycji tym, że zajmowali się nią geografowie, jak Eugeniusz Romer czy Halford Mackinder. Karl Haushofer, choć karierę geopolityczną zaczynał bez formalnego wykształcenia w tej dziedzinie (osobiście poznał za to Japonię, Koreę i Mandżurię), szybko je uzupełnił, zostając najpierw doktorem filozofii (praca o Japonii: „Dai Nihon, Betrachtungen über Groß-Japan Wehrkraft, Weltstellung und Zukunft”), a zaraz po wojnie – docentem na wydziale geografii politycznej uniwersytetu monachijskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że poza sferą deklaratywną współtworzył politycznie motywowaną geopolitykę opartą o geografie polityczną, której celem było tworzenie analiz i modeli geopolitycznych wspierających rzeczywiste bądź urojone mocarstwowe aspiracje. Piszący pod koniec tego okresu Nicholas Spykman nie był już z wykształcenia geografem, a nowoczesnym politologiem i geopolitykiem, toteż jego warsztat był już zupełnie inny.

Koncepcje wielkiej Eurazji, *Heartlandu* i *Rimlandu*, proponowane przez wspomnianych akademików, w jakimś stopniu powstały na bazie badań naukowych z zakresu geografii politycznej. Lecz choć miały stempel akademii, były tylko deterministycznymi modelami politycznymi. Warto przy tej okazji przypomnieć, że Rudolf Kjellén, twórca naukowej geopolityki, wykluczał deterministyczne spojrzenie na państwo i na stosunki międzynarodowe. Wiedział, że choć przestrzeń może się wydawać stałą w geopolitycznym równaniu (choć nie jest!), pozostają jednak cztery pozostałe zmienne, które zawsze muszą być ujęte w geopolitycznej analizie, a jej wynik wcale nie musi odzwierciedlać postulowanych a priori tez.

**Powszechna opinia, ocena
czy stanowisko środowiska
naukowego mają decydować
o tym, czy coś jest prawdą,
czy nie, co całkowicie
zaprzecza zasadzie
racjonalności nauki**

Przywoływana wyżej analiza geopolityczna jest zawsze zadaniem karkołomnym. Jest ona ze swej natury wielowątkowa, żmudna i po prostu intelektualnie trudna – wymaga interdyscyplinarnej wiedzy i bardzo szerokich horyzontów. Tak więc pozbawionemu warsztatu współczesnemu geopolitykowi, który *musi* odpowiadać na bieżące zapotrzebowanie, pozostaje jedynie droga na skróty. Pomocne mu jest złudzenie, że do uprawiania geopolitycznego fachu wystarczy jedynie mapa.

Szybko okazuje się jednak, że jest to tylko pozorna łatwość, a przestrzeń bez ludzi jest po prostu pusta. Znane mi oświadczenia współczesne teksty geopolityczne, tak jak i przestrzeń, do której się odnoszą, nie są – jak zaobserwowałem – wypełnione zindywidualizowanymi narodami, społeczeństwami i specyficznymi warunkami sprawowania władzy, a bliżej niezidentyfikowaną ludnością. Poza nią zawierają najczęściej szybko dostępną wiedzę słownikową (zawsze z drugiej, trzeciej ręki), oficjalne, najczęściej nieweryfikowane statystyki i hasła oparte o cytowane bezrefleksyjnie modele z przeszłości. Krzyżują się tam potencje z zasobami, przepływy z siłą i wiele innych czynników: wzajemnie sprzecznych, wymagających systematyzacji i metody, których to narzędzi w moim rozumieniu żaden z czytanych przeze mnie autorów nie posiadał.

Poza tym komuś obcytemu z obcojęzycznymi źródłami jest względnie łatwo dostrzec błędne cytowania, nieprzeczytane źródła w bibliografiach i bezrefleksyjne kalki. Pytania, które się przy tym nasuwają, są następujące: jak działa system współczesnej nauki, gdzie jej metodologia, jaka jest rola akademii: promotorów i recenzentów tych prac, skoro teksty pseudonaukowe otrzymują naukowy stempel.

Nieprzygotowany czytelnik ulega najczęściej pseudonaukowej łatwości.

A co, jeśli problem dotyczy samej nauki? Wiedza to w zasadzie język i doświadczenie. Nauka rodzi się w sposób racjonalny poprzez stawianie tez i poddawanie ich falsyfikacji. I to język ujawnia w pierwszym rzędzie brak wiedzy, metody i naukowej dyscypliny. Ujawnia też problem znacznie szerszy. Współczesna „nauka” oparta jest na konsensusie, obojętnie czy rozumianym potocznie, czy jako „konsensus naukowy”. Powszechna opinia,

ocena czy stanowisko środowiska naukowego mają decydować o tym, czy coś jest prawdą, czy nie, co całkowicie zaprzecza zasadzie racjonalności nauki. Jest to absurd świadczący o oderwaniu nauki od rzeczywistości. Dotyczy to prawie wszystkich gałęzi nauki, a nauki humanistyczne, w tym politologia, podlegają temu zabobonowi w szczególności.

Być może jednak jest tak, że jego postulaty – naukowości i racjonalnej naukowej dyscypliny na gruncie „nauki opartej o konsensus” – nie mają już współcześnie żadnego znaczenia

Być może coś w rodzaju rozpoznania przyniesie spostrzeżenie, że Kjellén, twórca pojęcia geopolityki, rozróżniał precyzyjnie pomiędzy polityką jako nauką (politologią) a polityką jako sposobem sprawowania władzy i kształtowania państwa dla dobra ogólnego i dla wzrostu jednostek. System naukowy, który stworzył, miał w założeniach zapobiec manipulacji wiedzą (choć to określenie u Kjelléna nie pada). Zawierał ostrzeżenie przed skutkami zmian w państwie i ryzykiem manipulacji ludźmi poprzez mnożenie grup interesów i stawianie przed nimi sztucznych celów. Cele te uniemożliwiają dotarcie do rzeczywistości ich państwa i uzyskania odpowiedzi na pytanie, czym państwo i system państwowy właściwie jest.

Być może jednak jest tak, że jego postulaty – naukowości i racjonalnej naukowej dyscypliny na gruncie „nauki opartej

o konsensus” – nie mają już wspólnie żadnego znaczenia.

Koniec racjonalności

Może jest to naturalny proces, gdyż człowiek i państwa w ciągu ponad stu lat, które minęły od śmierci Kjelléna, podlegali zmianom. Wielkie koncepcje Haushofera, Mackindera i Spykmana powstawały w porządku międzynarodowym opartym (przynajmniej w Europie) o zasadę narodowości, z suwerennymi, działającymi mniej lub bardziej racjonalnie i rozumnie państwami.

Tego porządku już najwyraźniej nie ma.

Zanika narodowa indywidualność, a zachodnie demokracje (w tym nasza), są całkowicie skorumpowane i uwięzione w uścisku autokracji opartej o międzynarodowy konsensus, co doskonale pokazuje pandemia, klimatyzm, gender i europejski federalizm. W dłuższej perspektywie każda administracja i każdy rząd okazują się ostatecznie takie same jak poprzednie i taki sam jest bełkot następujących po sobie zdemoralizowanych elit; obojętnie czy liberalnych, konserwatywnych, czy też lewicowych. W poprzek systemu państwowego panoszą się ponadnarodowe monopole niszczące klasy i grupy niosące wartości, wytwarzające dobrobyt i zapewniające wzrost. Tak więc rodzi się pytanie: kogo dotyczą modele geopolityczne? Czy aby na pewno państw?

Można założyć z małym prawdopodobieństwem błędu, że w świecie konsensusu geopolityka uprawiana jest ramach określonej agendy, do której istnienia nie przyznaje się nikt, czytelnikom i słuchaczom zaś suflowane są w ramach tego konsensusu wypowiedzi i książki, które mówią wszystko o ich autorach, na-

tomiast o rzeczywistości mówią niewiele lub nie mówią nic.

Pozostaje próba odpowiedzi na postawione w tytule pytanie. Obcowanie przez całe życie ze słowem pisanim, z literaturą, i podróż przez różne języki uzmysłowiły mi, że najpotężniejszą istotą ludzką jest gawędziarz. To on poprzez siłę swojej wypowiedzi i wydźwięk opowiedzianych historii jest w stanie zawładnąć ludzkimi umysłami.

Zanika narodowa indywidualność, a zachodnie demokracje (w tym nasza), są całkowicie skorumpowane i uwięzione w uścisku autokracji opartej o międzynarodowy konsensus, co doskonale pokazuje pandemia, klimatyzm, gender i europejski federalizm

Jeśli więc istnieje i jest jeszcze praktykowane prawo do swobodnej wypowiedzi, za Haushoferem przewrotnie powiem, że najwyraźniej o geopolityce, tak jak ją rozumiemy wspólnie, może się wypowiedzieć w ramach swojej opowieści każdy. Otwarta pozostaje tylko kwestia, jak się ta opowieść ma do rzeczywistości.

Poza tym, rozumiejąc ograniczenia geopolityki, które poddałem pod dyskusję wyżej, na swój rachunek zawsze zadaje sobie pytanie, dokąd gawędziarz chce mnie swoją opowieścią zaprowadzić.

Obiektywnie zaś, na gruncie racjonalnym ocena tego, co bierze czytelnik do ręki, nie jest możliwa bez udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie: czym właściwie geopolityka jest?

Reklama

Pod uwagę działaczom religijnym, politycznym i społecznym:

Chrześcijańska myśl ekonomiczna

Chrześcijańska myśl ekonomiczna stanowi kierunek badania znaczenia Przykazań Dekalogu: „Nie kradnij!” i „Nie pożądaj własności bliźniego!” dla ekonomii i gospodarki, oraz na wyciąganiu wniosków z wyników tych badań w celu ich wykorzystania w nauce ekonomii i polityce gospodarczej. Inspiracją tej myśli jest stwierdzenie, że ponieważ aż dwa te Przykazania mają za cel ochronę własności człowieka, czyli ochronę własności prywatnej, to znaczy, że Stwórca nadał nienaruszalności instytucji własności prywatnej wysoką rangę. Stanowi ona dobro nierozzerwalne z człowieczeństwem. Pod pojęciem „własność prywatna” rozumie się, oczywiście, dobro uczciwie nabyte przez człowieka, a nie dobro przez niego posiadane, lecz nabyte drogą jakiegokolwiek rodzaju kradzieży.

Wyniki badań powyższego wpływu okazują się rewelacyjne. Okazuje się, że łamanie przez ludzi i ich rządy Przykazania „Nie kradnij!”, poprzedzane na ogół łamaniem Przykazania „Nie pożądaj własności bliźniego!”, czyli, inaczej mówiąc – kradzież jest główną przyczyną, lub samą istotą, prawie wszystkich poważnych krajowych i międzynarodowych problemów i kryzysów gospodarczych wiodących do biedy i różnych niepożądanych efektów społecznych. Im powszechniejsze zjawisko kradzieży we wszelkich jej formach, a szczególnie w formach grabieży zalegalizowanej przez państwo i popełnianej na różne sposoby, często „w majestacie prawa”, na obywatelach, tym poważniejsze hamowanie rozwoju gospodarczego i dobrobytu. Do tych sposobów zaliczyć należy, między innymi:

- 1) zaciąganie pożyczek państwowych bez wiedzy i zgody obywateli, którzy wraz ze swym potomstwem pożyczki te będą musieli spłacać;
- 2) drukowanie papierowych pieniędzy bez ich pokrycia w przyroście bogactwa narodowego, co powoduje inflację i obniżanie wartości pieniędzy już posiadanych przez obywateli;
- 3) przyznawanie przez władze różnych licencji, monopoli i innych przywilejów wybranym ludziom lub grupom ludzi, kosztem wszystkich pozostałych;
- 4) tworzenie w instytucjach państwowych tak zwanych stanowisk pracy, pracy bezproduktywnej i pasożytniczej, będącej przykrywką do dzielenia się pieniędzmi z kieszeni podatnika;
- 5) sprzecznie z zasadą równości wszystkich obywateli wobec prawa, zalecane przez Marksa opodatkowanie wybiórcze (progresywne) ludzi zamożniejszych, a tym samym karanie ich za to, że w gospodarce rynkowej stali się nimi dzięki swej pra-

Reklama

- cowitości, zaradności, uczciwości, wyrzeczeniom, oszczędzaniu i zaspokajaniu potrzeb innych ludzi owocami swej działalności;
- 6) opodatkowanie na cele nie służące dobru całego społeczeństwa, lecz tylko niektórych jego grup;
 - 7) łamanie prawa podaży i popytu, przez narzucanie cen minimalnych lub maksymalnych za jakieś dobra – a więc okradając właściciela danego dobra z prawa do swobodnego dysponowania swą własnością;
 - 8) szerzenie i praktykowanie korupcji poprzez tworzenie korupcjogennych urzędów dla „swych” ludzi i ochrona ich działań drogo kosztujących całe społeczeństwo;
 - 9) praktykowanie socjalizmu poprzez bezpośrednią konfiskatę własności prywatnej na rzecz państwa i jego różnych instytucji;
- itd., itd.

W świetle powyższego jasne jest, dlaczego państwa socjalistyczne i „opiekuńcze” oparte na „uszczuplaniu” i konfiskacie własności prywatnej prowadzą kraje do bankructwa, a rodziny i społeczeństwa do rozkładu.

Przyjęcie powyższego do wiadomości powinno być szczególnie łatwo akceptowane przez nas, chrześcijan, dla których Dekalog, będący zbiorem nakazów i zakazów pochodzących od Stwórcy, jest jednym z filarów wiary. Szczególnie czujni winniśmy być na znaczenie nieraz spotykanych haseł o potrzebie realizacji zasad sprawiedliwości społecznej (co, między innymi, jest wyrażone w Artykule 2 obecnie obowiązującej Konstytucji RP), bo często bywają one pośrednim wzywaniem do łamania Przykazania 10 („Nie pożądaj żadnej rzeczy należącej do bliźniego”) i do przymusowego wyrównywania międzyludzkich nierówności majątkowych i społecznych, drogą zalegalizowanej grabieży i kradzieży gwałcącej Przykazanie „Nie kradnij!” i chrześcijański nakaz miłości bliźniego, a są inspirowane przez różnych popleczników marksizmu, którego, jak wiadomo, jednym z podstawowych dogmatów jest konieczność likwidacji własności prywatnej. Nieopatrna akceptacja takich haseł przez katolików, mimo, że nigdzie w Piśmie Świętym nie ma potępienia, a nawet tylko dezaprobaty nierówności międzyludzkich, stanowi sukces infiltracji wrogiej chrześcijaństwu ideologii marksistowskiej do Kościoła. Chrześcijańska myśl ekonomiczna służyć może za narzędzie intelektualne w zwalczaniu tej infiltracji. Niezależnie od tego zachęca ona patriotów pragnących jak najlepiej dla swego kraju, aby nie pozwalali rządzącym na ustanawianie i egzekwowanie praw okradania obywateli przez państwo, a doprowadzali do likwidacji takich praw już istniejących.

JAN MICHAŁ MAŁEK
Założyciel Fundacji PAFERE

Misja

Świat intelektualny – od uniwersytetów po media – nie nadąża dziś za gwałtownymi przemianami rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej, opisując je za pomocą kategorii z poprzednich epok. To zasadniczo obniża jakość rządzenia, które wymaga rozstrzygnięcia dylematów przy użyciu wiedzy dostępnej w danej chwili. Deficyt tej ostatniej zwiększa ryzyko decyzji błędnych lub wręcz katastrofalnych, jak również – dominacji fałszywych ideologii. Polski dotyczy to w stopniu szczególnym, ze względu na trudne położenie geopolityczne i słabość intelektualną (uniwersytetów, mediów, think tanków).

„Nowa Konfederacja” stara się temu kryzysowi myśli przeciwdziałać na cztery zasadnicze sposoby:

- 1) Poprzez formułę thinkzine’u: pierwszego w Polsce i prawdopodobnie na świecie think tanku i magazynu publicystycznego w jednym, umożliwiającą lepszą komunikację i synergię między ekspertami z różnych dziedzin oraz między specjalistami a publicystami i intelektualistami; wszystko po to, aby po pierwsze zwiększać poziom wiedzy specjalistycznej, a po drugie (i ważniejsze) budować całościowy obraz rzeczywistości;
- 2) Poprzez kształtowanie opinii elit;
- 3) Poprzez oddziaływanie na główny nurt debaty za pomocą komentatorstwa politycznego;
- 4) Pełnić rolę pośrednika między światem ekspercko-akademickim a medialnym.

Działamy w duchu polskiej tradycji republikańskiej, uważając ją z jednej strony za najbardziej chwalebny dorobek rodzimej polityki, z drugiej za inspirację do rozwiązywania współczesnych problemów, na czele z fałszywymi dylematami: państwo czy wolność, wolność czy wspólnota. Dziś potrzebujemy jednocześnie więcej państwa, więcej wolności i więcej wspólnoty. Wyzwania tak dla politycznej podmiotowości, jak i wolności są bowiem bezprecedensowe – taka musi też być odpowiedź.

Jesteśmy konfederacją – związkiem obywateli dążących razem do dobra wspólnego, w sytuacji, gdy inne instytucje zawodzą.

Jesteśmy niezależni tak od partii politycznych, jak i od rywalizacji na klikalność. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki hojności naszych Darczyńców. Utrzymanie niezależności i poziomu merytorycznego oraz dalszy rozwój, przybliżający realizację powyższych celów, zależą od utrzymania i rozwoju finansowania poprzez bezwarunkowe darowizny na cele statutowe.

Jeśli cenisz „Nową Konfederację” – wesprzyj ją.

Działalność

Do listopada 2017 r. „Nowa Konfederacja” była pierwszym w Polsce internetowym miesięcznikiem idei (pierwszych 51 numerów ukazało się w formule e-tygodnika, między październikiem 2013 a wrześniem 2014). Dziś „Nowa Konfederacja” to prawdopodobnie pierwszy na świecie thinkzine. To nowa forma instytucji eksperckiej i publicystycznej jednocześnie. Umożliwia to z jednej strony lepsze niż dotąd gromadzenie i tworzenie wiedzy specjalistycznej, z drugiej: efektywniejszą pracę nad całościowym opisem rzeczywistości publicznej.

Do tej pory podstawowym sposobem prezentacji takich owoców była publicystyka, która cały czas odgrywa ważną rolę w naszej działalności. Obecnie każde kolejne wydanie e-miesięcznika zawiera 10 materiałów – artykułów analitycznych, esejów, wywiadów. Dwa razy w tygodniu publikujemy komentarze reagujące na bieżące wydarzenia. Swoje miejsce ma u nas także felieton – wymierający gatunek na pograniczu dziennikarstwa i literatury pięknej, ukazujący się co najmniej raz w miesiącu.

Od listopada 2017 roku stawiamy także na działalność ekspercką. Specjaliści od spraw ustrojowych, międzynarodowych, prawa, obronności, gospodarki, samorządu i nie tylko publikują w „Nowej Konfederacji” raporty, analizy, komentarze eksperckie.

Zarówno publicyści, jak i eksperci związani z „Nową Konfederacją” występują w mediach, zarówno pracując w różnych tytułach, jak i występując w nich gościnnie czy komentując dla nich bieżące wydarzenia. Jesteśmy obecni na łamach największych polskich dzienników i tygodników, w internecie, na falach stacji radiowych, regularnie występujemy także w programach telewizyjnych stacji publicznych i prywatnych.

Ważnym elementem naszej działalności są także otwarte debaty, które organizujemy co najmniej raz w miesiącu. Zaproszeni przez nas goście – naukowcy, politycy i dziennikarze – dyskutują wokół kolejnych naszych publikacji, a także na bieżące tematy społeczno-polityczne. Jesteśmy obecni także w mediach społecznościowych – na Facebooku, Twitterze czy YouTube.

„Nową Konfederację” tworzą

Stali Darczyńcy: Bartłomiej Kachniarz, Piotr Kubiak, Michał Macierzyński, Jerzy Martini, „mieszkaniec Bytomia”, Jakub Stychno, Marcin Sławeta, Michał Kocur, Remigiusz Iwuć, Piotr Ogiński, Damian Szczerbaty, Szymon Radziszewicz, Krzysztof Szatan oraz Anonimowi Darczyńcy

Pozostali Darczyńcy: Piotr Remiszewski, Piotr Woźny, Andrzej Dobrowolski, Krzysztof Poradzisz, Marek Nowakowski, Karol Tatara oraz Anonimowi Darczyńcy (Lista Darczyńców jest uaktualniana na początku każdego miesiąca)

Zespół: Jarema Piekutowski, Bartłomiej Radziejewski (Dyrektor), Anna Szczerbata, Paulina Raczyńska, Marcin Chruściel

Stali współpracownicy: Paweł Behrendt, Łukasz Kobeszko, Michał Lubina, Stanisław Maksymowicz, Rafał Matyja, Anna Mieszczanek, Andrzej Mikosz, Adam Radzimski, Marek Wojnar, Karol Zdybel, Adam Michalak, Witold Sokała, Piotr Celiński, Patryk Gorgol, Krzysztof Sękowski

Współpracownicy: Michał Beim, Ludwik Dorn, Błażej Duber, Stanisław Gasik, Tomasz Geodecki, Tomasz Grzegorz Grosse, Elżbieta Hibner, Maria Libura, Damian Maziarz, Filip Memches, Tomasz Pichór, Radosław Piekarz, Tomasz Pułról, Witold Repetowicz, Jan Rokita, Błażej Sajduk, Wojciech Stanisławski, Zbigniew Stawrowski, Barbara Szewczyk, Artur Wołek, Krzysztof Wołodźko, Roman Graczyk, Paweł Średziński, Andrzej Horubała

Grafika (okładki): Piotr Promiński

Korekta i redakcja stylistyczna: Jarema Piekutowski, Stefan Sękowski

Skład: Rafał Siwik

Wydawca: Fundacja Nowa Rzeczpospolita

Kontakt: redakcja@nowakonfederacja.pl